PIAST

TYGODNIK SPOŁECZNO-POLITYCZNY POSWIĘCONY SPRAWOM LUDU POLSKIEGO

Wydawca: Ludowe Tow. Wyd. „PIAST" Sp. z odp. udz.

Cena 5 zł

Nr 24 | Warszawa — Kraków, 12 Czerwca 1949 r. | Rok XXXVI

JÓZEF KRZYCZKOWSKI

Nowe zadania Związków Zawodowych

W ustroju kapitalistycznym grupa rządząca a więc klasa kapitalistów i ich płatni zausznicy ustalili, podali do wierzenia i wprowadzili do praktycznego życia zasadę: kapitaliści rządzą, myślą, organizują, decydują, kierują, wprowadzają wynalazki, i ulepszenia, reszta — świat pracy ma być posłuszny, ślepo wykonywać wyznaczone zadania, ma być narzędziem woli kapitalistów. Rzecz prosta, że ten władczy stosunek kapitalistów rozciągał się nie tylko na pracowników najemnych, ale na wszystkich. Przykładem może tu służyć stosunek obszarników do chłopów.

Kapitaliści to sól ziemi, to twórcy, to mózg i serce rozwoju, reszta to motłoch, ledwo zdolny zrozumieć wolę i pomysły klasy „wybranej przez opatrzność do rządzenia".

Postawa i wola kapitalistów znalazła, rzecz prosta, odbicie w całym życiu. Za pieniądze tworzono teorie filozoficzne, by uzasadnić, że tak musi być po wsze czasy i że tak a nie inaczej jest właśnie dobrze. Wpływ tych teorii docierał do szerokich mas pracujących i często znajdywał tam posłuch, podcinając śmielszą, wyzwoleńczą myśl ludzi pracy.

Przy takiej postawie kapitalistów jest jasne, że czynili oni wszystko, by w drodze ustawy zabronić prawa robotników do zrzeszania się. Bo i po co dla kapitalistów związki pracowników? W ich interesie leżało i leży posłuszeństwo wykonawców a każda forma zrzeszenia, to ograniczenie samowoli kapitalistów, którzy wtedy dobrze się czują, gdy mogą dowolnie regulować płace robocze, wszelkie inne warunki pracy, dowolnie zwalniać i przyjmować pracowników, ustalać normy pracy, obyczaje i zasady pracy. Im mniej ograniczeń klasy kapitalistycznej, tym lepiej: więcej ona może przejawić rozmachu, twórczości i osiągnięć w rozwoju kraju — oto ich teza, którą mydlili oni oczy społeczeństwu, a z którą wypadło zaciekle walczyć organizatorom wyzwoleńczej walki mas pracujących.

W takich to warunkach powstawały i rozwijały się związki zawodowe świata pracy. Z jednej strony zaciekła walka kapitalistów, z każdym przejawem organizowania się pracowników najemnych, z drugiej ociężałość, bierność, zastraszenie mas pracowniczych, które systematycznie i z uporem były wychowywane przez ustrój na nowoczesnych niewolników.

Związki zawodowe w ustroju kapitalistycznym powstały dla obrony interesów robotniczych. Wyzyskiwani przez kapitalistów robotnicy nie mieli żadnej możliwości bronienia się w pojedynkę, jedynie wystąpienie zbiorowe, twarde i przemyślane mogło prowadzić do polepszenia bytu świata pracy.

Rewolucyjne związki zawodowe postawiły sobie daleko idące cele polityczne, a mianowicie obalenie ustroju, który masom pracującym przyniósł wyzysk i niewolę i zbudowanie ustroju sprawiedliwości społecznej.

Z biegiem lat związki zawodowe zaczęły rozszerzać swój zasięg zainteresowań i włączać do swej działalności obok najważniejszej sprawy obrony interesów pracowników zrzeszonych w związkach — inne kwestie z zakresu poprawy bytu materialnego czy kulturalnego swych członków. Nie zmieniło to jednak sensu istnienia związków zawodowych, które powstały i trwały dla walki z kapitalistami o lepsze jutro świata pracy.

Związki zawodowe — można więc śmiało powiedzieć — były ważnym ogniwem w walce z kapitalistami i z ustrojem kapitalistycznym. Nie znaczy to, by nie istniały związki mające zgoła inne cele. Kapitaliści chętnie sięgali do tworzenia związków zawodowych kierowanych przez ludzi, którzy podporządkowywali im się całkowicie. Były to związki rozbijackie, tworzone i u nas przed wojną, by nie dopuścić do stworzenia jednolitych związków, mających na celu rzeczywiste interesy świata pracy.

Warunki powstania i pracy związków zawodowych musiały oczywista zaważyć nie tylko na zasadach działania związków, ale również na wyobrażeniach o celu, zadaniach i sensie ich istnienia. Jeśli się doda, że kapitaliści nie dopuszczali związków zawodowych do współuczestniczenia choćby w najmniejszym stopniu w kierowaniu procesami produkcji w danej fabryce lub gałęzi produkcji, to jasne staje się, iż związki zawodowe były i są nadal spychane w ustroju kapitalistycznym na stosunkowo wąski, choć niezmiernie ważny dla świata pracy odcinek działania — walki o płace, czas pracy czy warunki pracy.

Powstanie i działanie związków zawodowych w ciągłej walce z kapitalistami — pracodawcami musiało wytworzyć ogólne nastawienie, że związki nie mają możności i potrzeby w ustroju kapitalistycznym troszczyć się o warsztat pracy, o produkcję, skoro prawo do tego uzurpowali sobie kapitaliści. Stąd też powstało przeświadczenie, do dziś u niektórych pokutujące, że związek zawodowy to tylko obrońca świata pracy.

Rzecz prosta, że rola, zadania, formy i metody działania związków zawodowych po zdobyciu władzy przez lud musiały i uległy zasadniczej zmianie, tak, jak zmianie musi ulec nastawienie każdego obywatela do państwa ludowego.

Cały świat pracy z chwilą zdobycia władzy stał się właścicielem, gospodarzem, kierownikiem, dysponentem wszystkiego, co jest w kraju. Z miejsca runęła władza państwa kapitalistycznego, a powstało państwo ludowe. Prawo, aparat, siła państwa, dawniej służące wyłącznie kapitalistom, dziś stały się narzędziem władzy ludowej. Zmiana to olbrzymia, nie mniejsza niż gdy przy parcelacji obszarniczego majątku, dawny fornal staje się pełnoprawnym gospodarzem. Wtedy wszystko musi ulec przestawieniu. Myśleć o gospodarce trzeba samemu, wszystkie troski, sprawy, trudności spadają na barki gospodarza, zaczyna on wszystko oceniać inaczej niż dawniej, gdy był siłą najemną do ślepego wykonywania wyznaczonych zadań z łaski i woli obszarnika.

W państwie ludowym czy ktoś dorósł do tego czy też nie, czy umie zachowywać się odpowiednio czy też nie, wszystko odrazu spadło na szerokie masy, które z narzędzia w rękach kapitalistów stały się jedynym gospodarzem.

Przykład z obejmującym działkę parcelacyjną dawnym fornalem jest prosty i nikogo nie trzeba przenonywać, co to znaczy. Trudniej zrozumieć, odczuć i zacząć żyć przeświadczeniem, że każde moje poruszenie, działanie, postanowienie to ważna rzecz dla mnie i całości. Stare przyzwyczajenie bogacenia się w pojedynkę, troszczenia się w pojedynkę o swe sprawy utrudnia tu szybkie przestawianie się. Wciąż jeszcze w wielu pokutuje przeszły ustrój, w którym zasadą było, by każdy myślał o sobie i polegał tylko na sobie.

Gdyby stare przyzwyczajenia tkwiły we wszystkich, w krótkim paromiesięcznym okresie mielibyśmy katastrofę, wszystko by się rozlazło, zmarniało, przepadło. Na to właśnie liczyli kapitaliści, twierdząc, że demokracja ludowa to śmierć inicjatywy, twórczości, rozwoju.

Jeśli chodzi o związki zawodowe w demokracji ludowej podjęły one i w dużym stopniu wykonały podstawową rolę w przestawieniu społeczeństwa na tory myślenia o wszystkim w sposób zespołowy. Wykonują one nowe konkretne zadania praktyczne, rozszerzyły zasięg swej dawnej działalności. Dzisiaj są one instytucją nie tylko walczącą o prawa pracowników, ale przede wszystkim są to współgospodarze w systemie produkcji. Każdy zakład pracy to współwłasność wszystkich. Wszyscy muszą o nim myśleć po gospodarsku, muszą pamiętać, że na to, żeby brać, trzeba najpierw wiele z siebie dać. Trzeba stale mieć przed oczyma, że każdy powinien być współtwórcą, a nie mechanicznym kółeczkiem.

Na drodze tych zmian było nie mało przeszkód. Obserwując działalność związków zawodowych, widzimy jak stare poglądy, przyzwyczajenia i osądy starają się z uporem trwać w zgoła nowej, niepasującej do nich sytuacji. Lecz trudności zostały pokonane i zwłaszcza ostatnie dwa lata dały zupełne przestawienie związków zawodowych na nowe twórcze, czynne, bezpośrednie działanie w samych procesach wytwórczych kraju. Związki stały się współgospodarzami kraju, polepszają byt pracowników przez bezpośrednie oddziaływanie na każdy zakład pracy.

I pod tym względem klasa robotnicza wyprzedziła chłopów. Dopiero kilka miesięcy temu chłopi weszli na drogę tworzenia organizacji na prawdę dopasowanej do nowoczesnych form działania w demokracji ludowej. Samopomoc Chłopska od kilku miesięcy weszła na tory objęcia systemem organizacyjnym drobno i średniorolnego chłopa i organizowania nie tylko pomocy, ale i samej produkcji. Proces ten napewno musi pójść dalej.

Gospodarzem kraju jest świat pracy

Przemówienie Prezydenta R P na II Kongresie Zw. Zaw.

W dniu otwarcia II Kongresu Związków Zawodowych do zgromadzonych delegatów przemówił Prezydent R. P. Bolesław Bierut. Przemówienie to podajemy poniżej w streszczeniu i wyjątkach:

Na wstępie swego przemówienia ob. Prezydent nawiązał do grudniowego kongresu PZPR stwierdzając, że kongres ten był wielkim aktem zjednoczenia awangardy klasy robotniczej — jako siły przodującej i oświetlającej drogę rozwojową Rzeczypospolitej.

Następnie naświetlił rolę i znaczenie Związków zawodowych mówiąc:

„Kongres dzisiejszy jest triumfem jedności organizacyjnej polskiej klasy robotniczej, wyrazem najszczerszego zjednoczenia wszystkich ludzi pracy fizycznej i umysłowej (z wyjątkiem indywidualnych wytwórców rolnych i rzemiosła o typie chałupniczym).

Ale wagę i szczególne znaczenie dzisiejszego Kongresu określa nie tylko liczba trzech milionów sześset tys. zorganizowanych członków związków zawodowych, których reprezentujecie, Towarzysze, jako ich delegaci. Jest to, oczywiście w naszych warunkach wielka liczba, czterokrotnie wyższa od przedwojennej cyfry robotników i pracowników umysłowych zorganizowanych w związkach zawodowych. Przedwojenny ruch zawodowy osłabiała nie tylko mała liczebność, ale i poważne rozbicie pod względem ideologicznym.

O dzisiejszym znaczeniu związków zawodowych stanowi nie tylko liczba zrzeszonych, lecz przede wszystkim nowy charakter ich zadań, nowa ich rola w produkcji, w państwie, społeczeństwie — nowa ich rola w całkowicie odmiennych obecnie warunkach naszego ustroju politycznego, społecznego i gospodarczego. O dzisiejszym znaczeniu związków zawodowych stanowi to, że klasa robotnicza sprawuje dzisiaj władzę polityczną w państwie, że jest ona dzisiaj rzeczywistym gospodarzem w najbardziej podstawowych dziedzinach naszej gospodarki ogólnonarodowej.

Jakie czynniki podstawowe wpłynęły na tę zmianę?

1. Władza ludowa w państwie pod przewodem klasy robotniczej i w oparciu o sojusz robotniczo-chłopski.

2. Społeczna własność podstawowych narzędzi i środków produkcji, które przed tym stanowiły prywatną własność kapitalistów i obszarników.

3. Gospodarka planowa oparta na nowych podstawach ekonomicznych.

4. Nowa, kierownicza władza państwa ludowego w całokształcie naszej gospodarki narodowej.

Szczególna waga i doniosłość dzisiejszego Kongresu polega na tym, że powinien on nakreślić jasno zadania i dalszą rolę rozwoju ruchu zawodowego, biorąc za podstawę zarówno te nowe warunki ustrojowe, w których żyją dziś i pracują masy ludowe w Polsce, jak i czteroletnie doświadczenie naszych osiągnięć i dotychczasowych wysiłków. Kongres powinien umocnić i podnieść na wyższy poziom jedność ideową i organizacyjną zrzeszonych w związkach zawodowych mas pracujących".

W zakończeniu swego przemówienia ob. Prezydent powiedział między innymi:

„Mówimy o związkach zawodowych, że powinny stać się one szkołą gospodarowania, szkołą rządzenia państwem, szkołą budownictwa nowego ustroju społecznego. W jaki sposób związki zawodowe mają wypełniać, te tak zaszczytne i doniosłe społeczne zadania wychowawcze? Winny je wypełniać w codziennej swej działalności praktycznej przez zespołowe rozwiązywanie konkretnych zadań, które stawia przed nimi praca wytwórcza, życie społeczne oraz potrzeby bolączki i troski każdego z członków dołowej organizacji związkowej. Dbałość i troska o człowieka, o warunki jego pracy, o pomoc w wykonywaniu jego zadań, o jego wychowanie społeczne, o rozwój jego świadomości i wiedzy, o jego kłopoty bytowe i rodzinne — oto co powinno być wyrazem stosunku codziennego między organizacją zawodową, jej kierownictwem i jej członkami. Aktyw związkowy w znacznej swej części pełni równocześnie odpowiedzialne funkcje państwowe, lub polityczne. Wzmocnienie aktywności dołowych organizacji związkowych, oparcie jej na zasadach demokracji wewnętrzno-związkowej, na wypróbowanych metodach krytyki i samokrytyki zabezpieczy aktywowi związkowemu możność oparcia swej pracy państwowej i politycznej na doświadczeniach mas, na praktycznych troskach i kłopotach bezpartyjnych robotników i pracowników umysłowych, zrzeszonych w związkach zawodowych.

Wierzę, że poruszone przeze mnie pobieżnie zagadnienia uaktywnienia najszerszych bezpartyjnych mas, zrzeszonych w związkach zawodowych, podnoszenia ich świadomości, wychowania w nich poczucia współodpowiedzialności za rozwój gospodarczy, polityczny i kulturalny naszego państwa — znajdą odpowiednie miejsce w waszych obradach".

Niech żyje sojusz robotniczo-chłopski — fundament Polski Ludowej!

Imponujący przebieg Święta Ludowego

Tegoroczne Święto Ludowe miało przebieg imponujący. Z całego kraju napływają wiadomości o licznym udziale chłopów w obchodach Święta Ludowego urządzanych w powiatach i gminach. Liczny był udział kobiet i młodzieży.

W obchodach brały udział delegacje robotników serdecznie witane i goszczone przez chłopów. Jest to nieomylny dowód, że coraz bardziej krzepnie i umacnia się sojusz chłopsko - robotniczy, że coraz silniejsza więź łączy wieś i miasto w Polsce Ludowej.

Chłopi, biorący udział w tegorocznych obchodach dali wyraz swej radości ze zbliżającego się zjednoczenia Ruchu Ludowego. Mają oni pełną świadomość, że zjednoczenie to przyniesie wzmocnienie pozycji wsi pracującej w walce z przeżytkami kapitalizmu, z wiejskimi wyzyskiwaczami i spekulantami, że umożliwi ono szybszy marsz mas mało i średniorolnych chłopów do dobrobytu.

W dniu tegorocznego Święta Ludowego manifestujący chłopi polscy dali zdecydowaną odprawę podżegaczom wojennym i ich agentom i najmitom i wykazali niezłomną wolę walki o utrzymanie pokoju w łączności z siłami pokoju całego świata, którym przewodzi Związek Radziecki.

Wspaniały przebieg Święta Ludowego dowodzi, że wieś polska zdecydowanie weszła na drogę postępu i z drogi tej żadne wrogie i wsteczne siły jej nie zawrócą.

Uroczystość centralna w Rawie Mazowieckiej

Na obchód Święta Ludowego do Rawy Mazowieckiej przybywali już od wczesnych godzin rannych chłopi z powiatów: rawskiego, skierniewickiego, brzezińskiego i opoczyńskiego, delegacje robotników z Tomaszowa i Łodzi oraz liczne zespoły artystyczne robotnicze i ludowe. Uczestnicy Święta zebrali się na rynku w Rawie Mazowieckiej, który na ten uroczysty dzień przystrojono zielonymi i czerwonymi flagami, transparentami, chorągwiami i girlandami zieleni.

Około godziny 11 rynek zapełnił się całkowicie. Wśród zebranych tłumów widać barwne grupy kobiet w strojach regionalnych, delegacje robotnicze ze sztandarami, zwarte szeregi młodzieży robotniczej i chłopskiej z ZMP, „SP" i ZHP. Nad głowami tłumu wznosi się las sztandarów i transparentów z hasłami tegorocznego Święta Ludowego: „Niech żyje sojusz robotniczo-chłopski — fundament Polski Ludowej", czytamy na transparencie umieszczonym nad trybuną „Niech żyje jedność chłopska", „Niech żyje Zjednoczenie SL i PSL".

Wiele gromad wiejskich przybyło z własnymi kapelami ludowymi, a zespołom fabrycznym towarzyszą orkiestry.

Przybycie Marszałka Kowalskiego, Wiceprezesa NKW PSL — Jana Domańskiego, przedstawiciela KC PZPR — Henryka Świątkowskiego, przedstawiciela Zarządu Głównego Stronnictwa Pracy — Widy-Wirskiego oraz przewodniczącego ZMP Janusza Zarzyckiego zebrani przyjęli niemilknącą owacją. Marszałek Kowalski przyjechał na rynek chłopską furmanką w otoczeniu dzieci szkolnych, które powitały go przy bramie triumfalnej, ustawionej kilka kilometrów przed miastem.

Sztafety przynoszą meldunek za meldunkiem. Wszystkie one mówią o tym, że chłopi zobowiązali się się i zobowiązania swe wykonali całkowicie, a bardzo często ze znaczną nadwyżką.

Gdy przybywa ostatnia sztafeta i składa swój meldunek, przewodniczący miejscowego Komitetu Obchodu Święta Ludowego udziela głosu przewodniczącemu Rady Naczelnej SL — **Władysławowi Kowalskiemu,** który wygłasza dłuższe przemówienie.

Zebrani słuchają w głębokim skupieniu. Gdy Marszałek mówi o osiągnięciach Polski Ludowej, chłopi przyjmują jego słowa żywiołowymi owacjami. Szczególnie żywo przyjmują tę część przemówienia, którą mówca poświęca czynowi chłopskiemu dla uczczenia Święta Ludowego, a następnie, gdy stwierdza, że w roku 1949 nastąpi zjednoczenie ruchu ludowego w jedno stronnictwo chłopskie.

Następnie przemawia wiceprezes NKW PSL — **Jan Domański,** który szeroko omawia drogi, którymi ruch ludowy doszedł do zjednoczenia. Żywym zadowoleniem przyjmują zebrani chłopi drugą już w tym dniu zapowiedź o zjednoczeniu PSL i SL.

Żywiołową manifestację na rzecz sojuszu robotniczo-chłopskiego wywołało przemówienie przedstawiciela Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej — ministra **Henryka Świątkowskiego.** Szczególnie manifestacyjnie przyjęli zebrani tę część przemówienia, w której minister Świątkowski przedstawił osiągnięcia, jakie masy ludowe uzyskały w Polsce dzięki sojuszowi robotniczo-chłopskiemu. Z równie gorącym przyjęciem spotkały się słowa mówcy o sojuszu Polski ze Zw. Radzieckim.

Po przemówieniu przedstawiciela Zarządu Głównego ZSCh. — red. **Komorowskiego,** który mówił o wielkich zadaniach, jakie przed wsią polską postawił III Krajowy Zjazd ZSCh., głos zabrał owacyjnie witany, szczególnie przez zebraną młodzież, przewodniczący Zarządu Głównego Związku Młodzieży Polskiej — **Janusz Zarzycki.**

Po przemówieniach nastąpił pochód, który otworzyły sztafety w strojach regionalnych, które przyniosły meldunki o czynie chłopów dla uczczenia Święta Ludowego. Za tą grupą przeszły poczty sztandarowe stronnictw ludowych, PZPR, ZMP, ZHP, „Służby Polsce", Związków Zawodowych, Straży Pożarnej. Kolumnę robotników łódzkich otwiera krocząca na czele orkiestra kolejarzy łódzkich. Zebrani witają przechodzących robotników żywiołowymi oklaskami. Robotnicy ci dobrze są znani w powiecie. Przyjeżdżali wielokrotnie, aby pomóc chłopom w remontowaniu maszyn w ośrodkach maszynowych. Robotnicy niosą wielki transparent z napisem: „Więcej maszyn dla wsi i więcej chleba dla miast". Równie serdecznie witani są idący następnie delegaci fabryk tomaszowskich, które również zorganizowały pomoc dla wsi.

Pochód chłopów z poszczególnych gmin i gromad otwiera duża grupa mieszkańców wsi Regnów, która wszystkim gromadom w kraju rzuciła wezwanie do współzawodnictwa w uczczeniu Święta Ludowego. Chłopów z Regnowa zebrane tłumy witają gorącymi oklaskami i okrzykami. Za chłopami Regnowa defilują członkowie spółdzielni produkcyjnej w Wilkowicach, a za nimi grupy ludowe w barwnych strojach regionalnych. Przechodzący przed trybuną chłopi z gminy Marianów, wznoszą okrzyki na rzecz pokoju i wypuszczają kilka białych gołębi.

Jak chłopi Mazowsza obchodzili Święto Ludowe

W woj. warszawskim Święto Ludowe miało niezwykle uroczysty i barwny przebieg. Miasteczka i wsie przybrały odświętny wygląd. Szosy zaroiły się od przybranych zielenią wozów chłopskich, zdążających na uroczystości. Place, parki i rynki zapełniły się od samego rana przybywającymi licznie delegacjami chłopów i robotników, młodzieży ZMP i kobiet wiejskich. Przybywających witały transparenty z hasłami jedności ruchu ludowego, sojuszu chłopsko-robotniczego, walki o pokój i wzmożonej pracy nad podniesieniem produkcji rolnej.

✦

W Tłuszczu wzięło udział 4 tys. chłopów w obchodzie Święta Ludowego. Do zebranych na wiecu przemówił prezes Rady Naczelnej PSL — **poseł Wycech.** Mówca nakreślił w skrócie historię walk chłopskich, po czym przeszedł do okresu współczesnego.

Przemawiający w imieniu Stronnictwa Ludowego, poseł **Mitura** wezwał do podniesienia produkcji rolnej przez zwiększenie wydajności plonów z hektara, podniesienie hodowli i obniżenie kosztów produkcji.

Po przemówieniu przedstawiciela PZPR, ob. **Pągowskiego,** oraz przedstawicielki Zarządu Głównego ZMP — ob. **Lichaczewskiej,** rozdano 6 chłopom powiatu radzymińskiego dyplomy uznania za wybitne osiągnięcia na polu podniesienia produkcji hodowlanej.

Bezpośrednio po tym uformował się duży pochód, który przeciągnął ulicami miasta

✦

W Kacicach nad Narwią w obchodzie Święta Ludowego wzięło udział kilka tysięcy mieszkańców pow. pułtuskiego.

Po defiladzie przed przedstawicielami stronnictw ludowych, PZPR, ZSCh, ZMP i związków zawodowych odbył się na rozległym błoniu wiec. Do 5-cio tysięcznych tłumów przemówili przedstawiciel NKW PSL — ob. **Jan Dusza** i NKW SL — ob. **Kamiński.**

W Jarosławiu (woj. rzeszowskie)

Jednym z głównych punktów obchodu Święta Ludowego w kraju, a głównym dla województwa rzeszowskiego był obchód w Jarosławiu. Na uroczystość przybyli: sekretarz naczelny PSL — **Kazimierz Banach,** sekretarz generalny SL — **Antoni Korzycki,** przedstawiciel KC PZPR — Stanisław Tkaczow, oraz przedstawiciele zarządów głównych ZSCh i ZMP.

Wiec zgromadził na rynku w Jarosławiu 20 tys. chłopów z 9-ciu gmin powiatu oraz liczne delegacje robotników i młodzieży.

Uroczystość zagaił przewodniczący miejscowego Komitetu Obchodu Święta Ludowego, ob. Demidowicz, po czym wśród burzliwych oklasków zabrał głos sekretarz generalny SL — **Antoni Korzycki.**

W imieniu odrodzonego PSL przemówienie wygłosił sekretarz naczelny PSL — pos. **Kazimierz Banach.**

Wiceminister Rolnictwa i RR — Tkaczow, pozdrawiając chłopów w imieniu KC PZPR, zapewnił ich, że Polska Zjednoczona Partia Robotnicza w dalszym ciągu nieść będzie wydatną pomoc podstawowym masom chłopskim.

Z ramienia Zarządu Głównego ZMP pozdrowił uczestników Święta Ludowego ob. Kuziek, zaś w imieniu Zarządu Głównego ZSCh, ob. Jurga.

Po wiecu odbyła się blisko półtorej godziny trwająca defilada. W jednym szeregu kroczyli chłopi z PSL i SL. Obok nich podążali robotnicy i inteligencja pracująca, manifestując tak sojusz robotniczo-chłopski.

W godzinach popołudniowych odbyła się zabawa ludowa i kilka imprez sportowych.

Uroczystości w woj. krakowskim

Chłopi woj. krakowskiego obchodzili tegoroczne Święto Ludowe w 56 miejscowościach. Udział w obchodach wzięło ponad 400 tys. osób. Ponadto we wszystkich prawie wsiach odbyły się akademie, wieczornice, imprezy sportowe i artystyczne. W kilkunastu gromadach uroczystości połączone były z oddaniem do użytku nowowyremontowanych lub wybudowanych świetlic i budynków szkolnych. W manifestacji i pochodach szczególnie liczny udział wzięła młodzież wiejska, ZMP-owska, junacy i kobiety. Niespotykana dotychczas liczba delegacji robotniczych manifestowała wraz z chłopami pod hasłem sojuszu robotniczo-chłopskiego.

✦

Ponad 30-tysięczny tłum zapełnił ogromny rynek nowosądecki. Burzą oklasków przywitał wchodzących na trybunę przedstawicieli NKW PSL i SL przedstawicieli ZSCh, PZPR, ZMP i władz miejscowych.

Po przemówieniach, które zebrani przerywali żywiołowymi oklaskami i okrzykami na cześć sojuszu robotniczo-chłopskiego, jedności ruchu ludowego i jego przywódców, uformował się olbrzymi, barwny pochód, trwający przeszło dwie godziny.

✦

Imponujące uroczystości odbyły się również w miejscowościach znanych z tradycji walk chłopskich o wolność społeczną i polityczną. Ponad 10 tys. chłopów manifestowało w Łapanowie, gdzie w 1932 r. w czasie obchodu Święta Ludowego zginęło z rąk granatowej policji 5 chłopów, a ponad 20 odniosło ciężkie rany. We wsi Kasinka Mała, pow. limanowski, gdzie w 1935 r. odbył się, stłumiony krwawo, strajk chłopski, w obchodzie Święta Ludowego wzięło udział ok. 10 tys. mężczyzn, kobiet i młodzieży z okolicznych wsi.

Wspaniale wypadły uroczystości m. in. w Bochni, Wojniczu, Dąbrowie Tarnowskiej, Limanowej, Tarnowie, Wieliczce, Myślenicach, Brzesku i wielu innych miejscowościach.

W Chocholowie odbyła się w ramach Święta Ludowego uroczystość otwarcia wyremontowanej przez chłopów drogi Chochołów — Danisz — Gubałówka.

Na terenie woj. łódzkiego

Obchody Święta Ludowego odbyły się w woj. łódzkim w 45-ciu miejscowościach. Centralnym punktem uroczystości był Wieluń, gdzie udział w Święcie wzięli: prezes Stronnictwa Ludowego, min. **Wincenty Baranowski,** z ramienia NKW PSL — **Jan Król** i członek KC PZPR — **Stefan Matuszewski.** Obchód w Wieluniu połączony był ze zlotem Związku Młodzieży Polskiej.

W Święcie brało udział ok. 20 tys. chłopów. Ponad 7 tys. młodzieży stanęło na stadionie. Przybyły delegacje organizacji społecznych i związków zawodowych.

Obchody w woj. gdańskim

Niezwykle uroczysty i radosny charakter miało Święto Ludowe w woj. gdańskim. Manifestacje i obchody odbyły się w 26 punktach województwa. Imponujący rozmiar przybrały uroczystości w Kartuzach, Kokoszkach, Pelplinie i Nowej Wsi.

W Pelplinie na uroczystości przemawiali: z ramienia NKW PSL ob. **W. Schayer,** w imieniu NKW SL — ob. **Wąsik** i w imieniu ZSCh ob. **Kryger.**

Potężna manifestacja odbyła się w Kartuzach i Kościerzynie. Barwnie ustrojone wozy oraz kaszubskie stroje zamieniły spokojne miasteczka w kolorowy rozśpiewany festiwal. Manifestującym przygrywały orkiestry: kolejarzy, stoczniowców gdyńskich i ludowa kapela kaszubska z Chmielna. Na wiecu do zgromadzonych tłumnie chłopów przemówił w imieniu PSL — ob. **Dębski,** Stronnictwa Ludowego poseł **Langer,** w imieniu PZPR — ob. **Negel.**

W woj. lubelskim

W woj. lubelskim obchodzono Święto Ludowe w 57-miu punktach. Szczególnie uroczyście odbyły się uroczystości w Zamościu, Chełmie, Krasnymstawie i Białej Podlaskiej. Ogółem w Święcie Ludowym wzięło udział ponad 250 tys. osób, w tym kilkanaście tysięcy banderii konnych i cyklistów.

Najokazalej wypadły uroczystości w Zamościu, dokąd z 7-miu okolicznych gmin przybyło ponad 20 tys. chłopów.

Do zebranych chłopów wygłosił przemówienie okolicznościowe z ramienia PSL — ob. **Popławski,** z ramienia NKW SL, wiceminister **Rek,** oraz z ramienia PZPR — pos. **Bancerz.** Po wiecu odbyła się defilada, w której wzięła również udział ludność wiejska, drużyny sportowe oraz przybyły z Lublina zespół świetlicowy — kolejarzy i zespół ośrodka maszynowego z Białki. W pochodzie wzięli również liczny udział robotnicy.

Dzień Święta Ludowego zakończono zabawami i imprezami sportowymi.

Święto Ludowe w woj. wrocławskim

Ponad 350 tys. chłopów wzięło udział w uroczystościach, które odbyły się w 51 punktach województwa wrocławskiego. Ponadto w obchodach Święta Ludowego wzięła licznie udział ludność robotnicza oraz młodzież ZMP.

Centralna uroczystość w województwie wrocławskim odbyła się w Dzierżoniowie. Obchód Święta Ludowego był tu połączony ze zlotem ZMP, na który przybyła 30-osobowa delegacja młodzieży radzieckiej.

✦

Wedle dotychczasowych pobieżnych obliczeń w tegorocznych obchodach Święta Ludowego wzięło udział ponad 5 milionów chłopów. Szczegółowe sprawozdania z dalszych uroczystości podamy w następnym numerze naszego pisma.

J. JAROSŁAWSKI

Do jakich szkół winna iść młodzież chłopska

Zbliża się koniec roku szkolnego. Za parę tygodni opuszczą mury zakładów naukowych tysięczne rzesze młodzieży. Spośród tej masy tysiące chłopskich synów i córek przyjadą na okres wakacji do rodzinnych domów, aby wypoczynek łączyć z pracą na rodzinnym zagonie, aby złożyć pewien dług wdzięczności rodzicom za ich nieraz, jakże ciężki, wysiłek dania dziecku możności uczenia się w mieście, gdyż sieć szkół średnich na wsi jest jeszcze o wiele za mała w stosunku do potrzeb.

Miną dwa miesiące wypoczynku i znów trzeba się będzie brać do roboty. I w tym momencie właśnie dla niejednego czy niejednej następuje pytanie: Co z sobą zrobić dalej? Gdzie iść? Dotyczy to przede wszystkim nowych maturzystów, a również i tych młodych, którzy po ukończeniu kilku klas szkoły podstawowej mają zamiar kontynuować naukę dalej. W tym ostatnim wypadku zasadniczy głos mają naturalnie rodzice i dlatego ku ich rozwadze skierowane są poniższe słowa.

Utarło się u nas na wsi z dawien dawna przekonanie, że jeżeli dziecko chłopskie ma już możliwość nauki, to bezwzględnie musi iść do takiej szkoły, skąd się wychodzi na „księdza albo doktora", dlatego też w dużym procencie młodzież ta szła do szkół typu ogólnokształcącego. Ignorował chłop prawie zupełnie szkolnictwo zawodowe, jako szkołę typu niższego. Co z tego wynikło? Ano, rzeczywiście, ci, którzy mieli warunki, szli najczęściej na medycynę, a biedniejsi do seminarium duchownego (w tym ostatnim wypadku decydującą rolę zazwyczaj odgrywał nacisk matki), a reszta, dla której bramy wyższej uczelni były zamknięte, kończyła karierę gdzieś tam na podrzędnym stanowisku „gryzipiórka" w urzędzie gminnym i co ciekawsze, osoby te uważające się za coś wyższego, nie umiały zazwyczaj nawiązać współżycia z kolegami pracy, którzy mieli „tylko 7 oddziałów".

Nie będę też mówił o tym, że ci nieliczni, którzy poszli na wyższe uczelnie, studia kończyli, ale na wieś prawie że nie wracali, ginąc w wielkomiejskim morzu.

Pewnego rodzaju wyjątek stanowiło szkolnictwo pedagogiczne, gdzie odsetek uczniów pochodzenia chłopskiego był znaczny, a tym samym i liczba nauczycieli wiejskich chłopskiego pochodzenia. Że i ci często zapominali o ojcowskiej sukmanie, to już inna sprawa.

Obecnie w Polsce Ludowej, z chwilą umożliwienia masom ludowym wsi i miasta startu kulturalnego, obserwowaliśmy radosne zjawisko — formalny run młodzieży chłopskiej do szkół. Dziś proces ten trwa dalej i dalej się rozrasta, a państwo ludowe nie szczędzi kosztów i wysiłków, aby wszystkie zdolne jednostki ze wsi mogły najpierw swoją nauką a potem pracą wyrównywać wiekowe zaniedbanie i dysproporcje kulturalne między miastem i wsią. I znów rzuca się w oczy to stare przyzwyczajenie. Jeśli dać dziecko do szkoły, to do „dobrej". I dlatego widzimy, że szkoły ogólnokształcące są pełne chłopskiej młodzieży, a szkoły zawodowe lekceważone.

Nie chcę być gołosłowny. W jednym z miast województwa rzeszowskiego, a ściślej mówiąc w Jarosławiu, istnieją dwie szkoły ogólnokształcące, liceum handlowe, państwowa szkoła budownictwa. Otóż w ogólnokształcących szkołach męskich typu licealnego (humanistycznego i matematyczno-fizycznego) liczba młodzieży wiejskiej stanowi ponad 60 proc. ogółu uczniów, podczas gdy w szkołach zawodowych jest bez porównania mniejsza. Tu daje się znów zauważyć duży odpływ młodzieży miejskiej do szkół zawodowych, co można łatwo sobie wytłumaczyć zrozumieniem przez miasto przemian ekonomiczno-gospodarczych.

Dalej — z jednej wsi tegoż powiatu jarosławskiego uczęszcza do szkół różnych typów i w różnych miejscowościach 35 procent młodzieży, z której ponad 50 proc. to właśnie uczniowie szkół ogólnokształcących. Reszta to: 2 uczniów liceum pedagogicznego, 3 — państwowej szkoły budownictwa, 2 — szkoły handlowej, 1 — gimnazjum spółdzielczego, kilku — szkoły przysposobienia przemysłowego.

A gdzie szkolnictwo rolnicze? Właśnie to jest kwestia. Istnieje średnia szkoła rolnicza, istnieją gminne szkoły rolnicze, do których trzeba po prostu młodzież zmuszać.

Nie jestem w żadnym wypadku przeciwnikiem wykształcenia ogólnokształcącego. Wprost przeciwnie, dobrze wszyscy wiemy, że trzeba nam coraz więcej światłych humanistów, literatów, publicystów, artystów, lekarzy, inżynierów, ale niech do szkoły ogólnokształcącej idą ci najzdolniejsi, z których „coś będzie". Nie wolno nam jednak również zapominać, że jak długo wieś nie będzie miała swoich wykwalifikowanych buchalterów, kierowników spółdzielni, agronomów, pracowników administracyjnych itp., tak długo trzeba będzie jeszcze czekać, aby wieś nasza podniosła się z zacofania gospodarczego i kulturalnego. Weźcie to, rodzice, pod uwagę i zanim swoje dziecko dacie do szkoły, dobrze się zastanówcie, gdzie je dać. Niech nie odgrywają tu roli stare przyzwyczajenia, „mądre rady" różnych „kumotrów". Tu musicie decydować sami, biorąc zarazem pod uwagę fakt, że w Polsce Ludowej nie ma uprzywilejowanych zawodów, że stanowisko i pieniądze nie są miarą oceny człowieka, lecz uczciwość i rzetelna praca. Nie róbcie krzywdy swym dzieciom, lecz dajcie je tam, gdzie samo życie wymaga. Niech z każdym rokiem szkolnym zapełnią się klasy szkół zawodowych młodzieżą chłopską, niech zwłaszcza szkoły rolnicze, spółdzielcze, administracyjne, zostaną obsadzone przez młodzież wiejską w takim stopniu, abyśmy nie potrzebowali z konieczności sprawy wsi oddawać ludziom, którzy spraw tych nie znają.

Sprawą niemniej ważną od pierwszej jest sprawa wyboru kierunku studiów. Nie będę powtarzał, że i tu są ułatwienia, że każdy zdolny młody człowiek ze wsi ma możność studiować, jak nigdy przed tym. Chciałbym jednak zwrócić się z apelem już nie do rodziców, lecz do tysięcy młodych koleżanek i kolegów spod strzechy, dzierżących dumnie świadectwo dojrzałości w ręku i z ufnością patrzących w jutro. Zastanówcie się dobrze, koleżanki i koledzy, zanim złożycie podanie o przyjęcie na wyższą uczelnię. W tym wypadku winni jesteście przede wszystkim kierować się swymi zamiłowaniami, a więc wybierajcie dziedzinę, w której pracując, będziecie mogli najwięcej dać państwu i społeczeństwu, a zarazem służyć wsi, bo to są Wasze naczelne obowiązki a nie zbijanie kabzy i „wygodnictwo", jak to było dawniej u wielu Waszych kolegów.

Wybór tu jest trudny, bo i różnorodność wielka. Czy jednak zbyt często, myśląc o studiach, młodzież nasza nie stawia wyższych uczelni rolniczych na ostatnim planie? Powiedzmy sobie szczerze: W większości wypadków myśli ona o medycynie, stomatologii, politechnice. Jeśli tylko zamiłowanie tam ją kieruje, niech idzie! Trzeba jednak zarazem pamiętać, że nowy lekarz w nowej Polsce to przede wszystkim pracownik społeczny. Nowy lekarz pójdzie i do wiejskiej chaty i na robotnicze podwórko i zarobi tyle, aby dostatnio żyć, lecz nie będzie mógł wyzyskiwać. Jeżeli więc są wśród naszej młodzieży tacy, co tak patrząc, chcą iść na medycynę czy stomatologię, niech idą! Wieś powita z radością po kilku latach swojego „pana doktora", do którego nie trzeba jechać 30 km, ale który będzie na miejscu.

Niech idzie nasza młodzież wszędzie, na wszystkie wydziały, na wszystkie uczelnie, ale jeszcze raz niech się zastanowi: Czy ukończenie jakiejś specjalności rolniczej nie będzie właśnie spełnieniem długu wdzięczności wobec tych wszystkich, którzy umożliwili jej naukę.

Trzeba zrozumieć, że na wsi idą nowe przemiany, że wieś musi być gruntownie przebudowana, aby stała się inną wsią. I znów to samo: Czy nie trzeba nam tysięcy specjalistów rolnictwa? A kto przede wszystkim powinien to być? Jasne, że młodzież wiejska. Niech więc przed powzięciem ostatecznej decyzji młody chłopski maturzysta dobrze się zastanowi, czy aż tak mało ma zamiłowania do pracy na roli? Od niego tylko zależy, aby stare metody, robiące z rolnika niewolnika ziemi, zmienić na nowe. Od niego w dużej mierze zależy, aby chłop był wolny nie tylko formalnie, prawnie, lecz aby mógł się pozbyć niewolnictwa pracy i stać się pełnowartościową, świadomą jednostką swego Ludowego Państwa.

Dr IGNACY MULAREK

Sekretarz Zarządu Woj. PSL w Poznaniu

Wielkopolska w nurcie radykalnym

Wyjątek z przemówienia wygłoszonego na Radzie Naczelnej PSL

Analiza i krytyka przeszłości daje nam możność dostrzeżenia błędów po to, aby ich w przyszłości uniknąć. W imieniu Wielkopolski chcę też parę uwag dorzucić.

Na terenie Wielkopolski radykalny ruch ludowy później rozpoczął swoją działalność organizacyjną, ponieważ struktura wsi i rolnictwa jest u nas inna, aniżeli w Małopolsce lub w byłej Kongresówce. Jednak i przed wojną radykalny nurt ruchu ludowego na terenie Wielkopolski ujawniał się z dużą siłą, czego dowodem jest fakt, że pismo „Chłopskie Życie Gospodarcze" wychodziło przez pewien czas w Poznaniu i w piśmie tym pracowali rdzenni Wielkopolanie.

Do tego, że w ostatnich latach wieś wielkopolska odcięła się od agraryzmu i solidaryzmu, walnie przyczyniła się działalność lewicy P. S. L. Ludzie zaczęli myśleć inaczej jeszcze przed ucieczką Mikołajczyka, a kiedy po tej ucieczce kierownictwo P. S. L. przeszło w ręce Lewicy — chłopi zrozumieli, że to jest jedyna droga wiodąca ku lepszej przyszłości.

Dziś chłopi w Wielkopolsce w większości stanęli na gruncie radykalizmu i sojuszu robotniczo - chłopskiego. Z całą świadomością możemy stwierdzić, że Wielkopolska przestała być oparciem dla polityki Mikołajczyka. Nikłe odłamy klerykalne wpływów nie mają.

Chłopi w Wielkopolsce dobrze rozumieją, że bez sojuszu chłopsko - robotniczego nie możnaby było przeprowadzić i utrwalić reform społecznych, tak samo jak rozumieją, że sojusz ze Związkiem Radzieckim jest najskuteczniejszą gwarancją całości naszych granic zachodnich.

OLGA KUŹNIECOWA

Tłum. Tadeusz Zabłudowski

Wróg pod mikroskopem

Powieść o Ludwiku Pasteurze 8)

— Nazywam się Bigot. Jestem właścicielem gorzelni. Od wielu lat już pędzę spirytus z cukru. I oto ostatnio z sokiem buraczanym coś jest nie w porządku, coś się tam popsuło. Oczywiście, nie do profesora należy zajmowanie się takimi sprawami. Ale mój syn mówi, że pan nie jest zwykłym profesorem. Może więc zechciałby mi pan udzielić jakiejś rady. Bardzo pana proszę, profesorze, niech pan będzie łaskaw przyjść kiedy do mojej gorzelni i zobaczyć, co się też tam stało z tym sokiem buraczanym.

— Ależ, oczywiście, przyjdę, i to chętnie! — zawołał radośnie Ludwik. Bigot pomyślał nawet, że profesorowi nie przystoi radować się tak hałaśliwie. — Z pewnością przyjdę. I jeśli pan chce, weźmę na siebie nadzór nad pańską gorzelnią.

Bigot rozpływał się w podziękowaniach.

— Dziękuję, panie profesorze, bardzo dziękuję. Taki jestem szczęśliwy. Serdecznie panu dziękuję. Postaram się nie zostać panu dłużny, profesorze. Postaram się. Oczywiście, w miarę możności. Sam pan wie, panie profesorze, jakie dziś ciężkie czasy. Ale jednak, panie profesorze, odwdzięczę się panu. To się samo przez się rozumie...

—Nic nie rozumiem! O jakiej to wdzięczności pan mówi? Chętnie się zajmę pańską gorzelnią, ponieważ interesuje mnie produkcja spirytusu. Interesuje od dawna...

Bigot zmrużył prawe oko. — Oho, sprytnie się do mnie zabiera — pomyślał w duchu. „Chce więcej wyciągnąć... Nonsens! Wiele ze mnie nie wydusi". Wybełkotawszy dwudzieste „dziękuję", Bigot wyszedł, przyciskając do piersi żółty słomkowy kapelusz.

Przy kolacji Ludwik był bardzo wesoły.

— Zadowolony jestem... — rzekł, wsypując do kawy dwie łyżeczki soli.

— Co ty robisz? — krzyknęła Maria.

— Ja? Na razie nic. Spytaj raczej, co będę robił.

— Będziesz pił soloną kawę.

— Mario, bądźże kobietą poważną! Będę badał fermentację. Nareszcie zabiorę się poważnie... Fu! Co za obrzydliwą lurę nalałaś mi?!

— Nalałam ci wyśmienitej kawy. Ale tyś ją posolił zamiast ocukrzyć!

— Posoliłem! Cha-cha-cha!

Ludwik złapał się za głowę. Łokciem zawadził o szklankę, i ciemno-brązowa kałuża rozpełzła się po obrusie.

— Nie gniewaj się, kochanie! — zawołał błagalnie Ludwik, chociaż Maria nic jeszcze nie powiedziała. — I nie krzątaj się już. Jestem syty. Nigdy nie piję więcej niż jedną szklankę. Usiądźmy na kanapie, pogadamy.

— Obawiam się, że nic nie zrozumiem z twoich uczonych wywodów.

— Zrozumiesz! Chociaż ja sam jeszcze nic nie rozumiem. Pamiętasz, w Strassburgu opowiadałem ci o słoiku z pleśnią?

— Oczywiście, pamiętam! „Ach, ta delikatna pleśń, śniła mi się tej nocy!"

— Nie przebaczyłaś mi więc, Mario? Ale ta pleśń... delikatna pleśń! Przecież od tamtego czasu ani trochę nie posunąłem się naprzód. Ani trochę.

— A cudowny sposób otrzymywania kwasu winnego z soku winogron?

— Ale, widzisz, ja do tej pory nie dowiedziałem się, dlaczego moja pleśń działa tylko na prawy kwas, a na lewy wcale. Następnie... Teraz chodzi nie o pleśń. Chociaż to się z nią ściśle wiąże. Mówię teraz o fermentacji. To takie ciekawe! Powiedz, Mario: dlaczego ciasto rośnie? Dlaczego mleko kwaśnieje? Dlaczego piwo się pieni, a sok winogronowy staje się winem? Wszystkie te procesy znane są od najdawniejszych czasów i wszystkie, jak przypuszczam, są wywoływane przez tę samą przyczynę. Drożdże, zaczyn, ferment. Tyle nazw, a o samym procesie fermentacji w gruncie rzeczy nic jeszcze nie wiemy! Jak sądzisz Mario, co tu mają do rzeczy drożdże?

Maria drgnęła. Ludwik zerwał się, by zamknąć okno.

— Nie jest mi zimno, Ludwiku — powiedziała cicho Maria — twoje pytanie przypomniało mi moją młodość.

— Młodość? Ach, ty staruszko! My i teraz jeszcze jesteśmy młodzi. Czuję się młody i pełen sił. Wkrótce już dowiem się „co tu mają do rzeczy drożdże".

— Jakiś ty pewny siebie, Ludwiku. Nawet Dumas mówi, że wszystko to jest ciemne i niepojęte.

— Należy oświetlić ciemne i wytłumaczyć niepojęte. W tym zawiera się siła i cel nauki. Jutro prosto z uniwersytetu pójdę do Bigota.

VII.

ŻYCIE BEZ TLENU

Pomiędzy drewnianymi brzegami, pod wysokim garbatym dachem rozpościerało się prostokątne jezioro. Żółte deski, ściśle przylegające do siebie, odbijały się w lepkiej wodzie. Powietrze było tu parne i ciepłe. „Ciszą przed burzą", powiedziałby żeglarz. I istotnie burza zerwała się. Tylko że to była burza bez wiatru. Na powierzchni wody pojawiły się małe, okrągłe pęcherzyki. Jeden... dwa... dziesięć... sto... Pęcherzyki pękały z trzaskiem. Jezioro bulgotało, wzdymało się, groziło zatopieniem brzegów.

Bigot nie obawiał się wylewu, spokojnie wsłuchiwał się w odgłosy burzy. Kiedy burza ucichnie, z cukrowego jeziora popłynie rzeka spirytusu — cukier rozłoży się na alkohol i dwutlenek węgla. To właśnie pęcherzyki dwutlenku węgla pryskają na powierzchni. Ile pęcherzyków, tyle kropel spirytusu. Im więcej wynurzy się pęcherzyków, tym więcej wydziela się dwutlenku węgla, tym więcej spirytusu popłynie z jeziora. Z bulgocącego jeziora bucha ciepło. Można by pomyśleć, że gotuje się ono. Jezioro fermentuje. Fermentuje dlatego, że rzucono w nie trochę drożdży.

(Dalszy ciąg na str. 4-ej)

JAN MIKRUT

Trzymano chłopa w mrokach średniowiecza

Oto co mówią dokumenty

Obchodziliśmy w początkach maja w całej Polsce „Tydzień oświaty". Z tej okazji pisano, mówiono i pokazywano, że na odcinku oświaty powszechnej zrobiono w Polsce wiele, a zarazem stwierdzono, że jeszcze jest dużo, bardzo dużo do zrobienia, szczególnie na wsi. Wiekowe zaniedbania nie dają się jednym tchem odrobić, mimo że dzisiaj w Polsce demokratycznej nie stoi już nic na przeszkodzie, aby „kaganiec oświaty" dotarł do najbardziej upośledzonych mas ludowych. Do walki o wychowanie nowego, światłego człowieka stanąć musi nie tylko rząd ludowy, ale całe świadome społeczeństwo polskie.

Już pierwsi budziciele wsi za czasów rozbioru Polski zdawali sobie sprawę, że tylko poprzez uświadomienie robotnika i chłopa można marzyć w przyszłości o wyzwoleniu Ojczyzny. Zdawano sobie sprawę dokładnie, że zwyrodniała szlachta, która Polskę przełajdaczyła, nie jest zdolna do przywrócenia jej niepodległego bytu.

Toteż ruch ludowy byłej Galicji rozpoczął swoją działalność od walki o szkołę dla chłopa. Wysłouchowie, ks. Stojałowski, Stapiński, Bojko i inni występowali gorąco w galicyjskim sejmie, staczając boje z ówczesną konserwą szlachecką. Szlachta galicyjska jakby sprzysięgła się z klerem i żadną miarą nie chciała dopuścić, by promień oświaty sięgnął do „cichych i pokornych wiosek". Nawet modlitewny lament poezji Konopnickiej nad ciężką dolą „bożego ludku" nie wiele pomógł — austryjacki zaborca nie czynił tyle trudności w kierunku oświaty, ile szlachta.

Kiedyś, przed wojną, wpadła mi do ręki książka pod tytułem **„Ciemnota Galicji"**, w której autor opisuje przebieg walki o szkołę dla mas ludowych przy końcu XVIII w. i początku XIX w. Oto przykład jaki był poziom umysłowy nauczyciela uczącego w szkole wiejskiej, którego marne wynagrodzenie zmuszało do szukania ubocznego zajęcia. Nauczyciel ów w wolnym czasie od nauki trudził się zarazem szewstwem. Posyłając dziecko do sklepu pisał:

„Proszy pany kópca dać mj świekół tylko nie tych małych do japcasół ino tych wielgich do podeszwół".

Poseł Jakub Bojko, autor pięknej broszury p.t. **„Dwie dusze,"** przemawiając w sejmie lwowskim podczas obrad budżetowych, tak kończył swoją mowę:

„Nie chcecie panowie uchwalić kredytów na oświatę dla wsi, debatujecie nad tym całymi tygodniami jaką szkołę dać wsi a jaką miastu. Ja was panowie rozumiem, boicie się oświaty na wsi, a ja Wam powiadam, że zanim lud zdobędzie drogą walki oświatę — to ta trzymana przez was w ciemnocie wieś jeszcze wam niejedną zgotuje niespodziankę. Dlatego chcielibyście, by opiekę nad nauczaniem i wychowaniem chłopskich dzieci powierzyć klasztorom, plebaniom i dworom, gdzie nauczycielami będą lokaje, organiści, a może i grabarze".

W latach osiemdziesiątych ub. wieku biskup tarnowski Łoboś pisał:

„Do wychowania i nauczania prostego i bogobojnego ludu wiejskiego należy podchodzić ostrożnie. Szkółki nauczania winny znaleźć się pod opieką duszpasterzy parafialnych i klasztoru. Żadną miarą nie można dopuścić do cichych i spokojnych wiosek nauczania dzisiejszej literatury, albowiem literatura wywołałaby niepożądane pragnienia socjalne, co spowodowałoby nieobliczalne skutki wobec istniejącego porządku społecznego na niekorzyść Kościoła Bożego i najmiłościwszej panującej nam monarchii austryjacko-węgierskiej".

Takie to zapory trzeba było pokonywać, by pierwsze nikłe promienie oświaty przeniknęły do wsi w nie tak dawnych czasach. Tamte czasy obaliła dopiero pierwsza wojna światowa. A jednak nie tak znowu bardzo wiele po tamtej wojnie zrobiło się w kierunku pełnej oświaty dla wsi. Świadczą o tym choćby te tysiące analfabetów na wsi dzisiejszej.

Dopiero po ostatniej wojnie — musimy to wyraźnie podkreślić, że mimo tak olbrzymich zniszczeń jakie poniósł nasz kraj — po odzyskaniu niepodległości na pierwszym miejscu postawiono w Polsce sprawę szkolnictwa i oświaty. Wszystkie prawie pałace szlacheckie, od których wiał ciągle duch feudalizmu, zamienione zostały na szkoły i inne placówki, które w takiej czy innej formie stanowią na wsi ośrodki kultury i postępu.

Od tych pałaców, służących dawniej jednostkom, musi teraz wionąć duch nowy!

BRONISŁAW NOWAĆ
Zast. Członka NKW PSL

Tylko spółdzielczość produkcyjna!

Wyjątek z przemówienia na Radzie Naczelnej PSL

Pragnę poruszyć jeszcze zagadnienie przebudowy ustroju rolnego. Już w r. 1934/35 w szkole rolniczej w Zwoleniu, na terenie woj. kieleckiego powstała myśl zorganizowania gospodarstwa spółdzielczego. Myśl tę powzięli ludzie owiani ideą sprawiedliwości społecznej, pochodzący z różnych zakątków Polski. I nie tylko gadano, ale próbowano myśl tę zrealizować. Do ministra Poniatowskiego wysłano delegację, która upomniała się o gospodarstwo dla tych ludzi. Minister Poniatowski obiecał jakieś gospodarstwo na Wołyniu, ale skończyło się na obietnicy. Nie było wtedy atmosfery — i zresztą być nie mogło — sprzyjającej rozwojowi spółdzielczości produkcyjnej.

Nie trzeba chyba nikogo przekonywać, że gospodarowanie na drobnych działkach ziemi tak, jak je prowadzimy dotychczas, nie wytrzymuje próby życia. Weźmy np. Kielecczyznę, którą reprezentuję. Województwo kieleckie jest trzecim z rzędu województwem pod względem zaludnienia. Wypada tam 96 arów na 1 osobę. Niemożliwe jest na tych drobnych skrawkach prowadzić dobrą gospodarkę. Jedynie wspólne władanie może rozstrzygnąć to zagadnienie. Biorąc pod uwagę przeludnienie wsi woj. kieleckiego, należy skierować znaczny odsetek ludności do przemysłu. W żadnym wypadku jednak utrzymanie prywatnej własności ziemi nie wytrzymuje krytyki.

Będąc tutaj w Warszawie obserwuję ludność warszawską, która nie posiada swojej własności nawet własnego dachu nad głową i jakoś ta ludność czuje się dobrze. Zdaje się, że chłop jest takim samym człowiekiem jak ci, których spotykamy na terenie Warszawy i że chłop jeżeli będzie miał znośne warunki bytu, machnie ręką na własność. On nie jest tak święcie przywiązany do własności jak to się deklamuje. Należy tylko w tym kierunku rozpocząć intensywną pracę.

Powiedziałem, że w tym zespole wszyscy jesteśmy przekonani, że spółdzielczość produkcyjna wypełni bardzo poważną rolę w życiu gospodarczym Polski. Ale nie wystarczy mówić, trzeba iść na wieś, uczciwie i rzeczowo przekonywać o tym chłopów, żeby chłopi przystępowali do budowy nowej rzeczywistości.

Rekord pracy

warszawskich murarzy

Tysiące robotników fabrycznych, górnicy, hutnicy, technicy, inżynierowie podjęli współzawodnictwo pracy. Polega ono na tym, żeby pracę wykonać lepiej, żeby osiągnąć jak największą wydajność a to przez zastosowanie ulepszonego systemu pracy.

Do współzawodnictwa stanęli również pracownicy budowlani, a wiemy dobrze, że nigdy w Polsce nie prowadziło się tak licznych i tak wielkich robót jak obecnie.

Ciekawe wyniki współzawodnictwa osiągnęli murarze warszawscy. Oto dotychczasowe formy w pracy murarskiej zostały zarzucone jako przestarzałe. Aby osiągnąć lepsze wyniki w pracy zastosowano tzw. system trójkowy. Polega to na tym, że murarze stają do pracy po trzech, przyczym każdy wykonuje ściśle określoną czynność. Jeden przygotowuje cegłę, drugi kładzie zaprawę a trzeci wmurowuje cegły.

Chcecie wiedzieć, jakie osiągnięto wyniki? Pracując tym systemem, na wiosnę w 1949 r. murarz Michał Krajewski w ciągu 8 godzin wmurował 3.400 cegieł. Wynik ten został wówczas przyjęty przez murarzy z niedowierzaniem.

Od wielu już lat wśród murarzy utarło się przekonanie, że najwyższa wydajność pracy wykwalifikowanego murarza nie może przekroczyć rzekomo 1.000 cegieł dziennie. Nic też więc dziwnego, że nowy wyłom w zawodzie murarskim, zapoczątkowany przez Krajewskiego natrafił na istny mur niechęci i niewiary. W zawodzie murarskim od wieków nic się nie zmieniło i murarze dlatego nie mogli uwierzyć, że można pracować wydatniej i szybciej.

Czyn jednak dokonany przez Krajewskiego wkrótce przełamał niechęć do nowej metody pracy, którą zaczęli przyjmować coraz to nowi murarze, ustanawiając dalsze rekordy.

W kilka tygodni po Krajewskim zespół trójkowy Dzięcioła ustalił nowy rekord, układając w ciągu dnia pracy 6.018 cegieł. Po paru dniach i ten rekord został pobity przez zespół Szadkowskiego, który w przeciągu dnia pracy ułożył 6.687 cegieł. Wiedy to cyfra ta zdawała się nie do przekroczenia, lecz i ten rekord został pobity przez ucznia Krajewskiego, Religę, który w ciągu 8 godzin ułożył 10.602 cegły. Ten nowy rekord trwał zaledwie 24 godziny, gdyż następnego dnia zespół Płaszyńskiego ułożył 15.000 cegieł. Nazajutrz i ten jakby się zdawało szczytowy rekord został pobity przez zespół Woźniaka, który ułożył 15.588 cegieł przekraczając po raz pierwszy 1000 procent dziennej normy ustalonej dla trójkowego zespołu murarskiego.

Fakt, że jeden wykwalifikowany murarz, z dwiema siłami pomocniczymi może dziś wykonać pracę, którą dawniej w tym czasie wykonywało 10 murarzy, ma wyjątkowe znaczenie w naszym budownictwie, a to ze względu na przygotowany nowy sześcioletni plan gospodarczy.

(Dalszy ciąg ze strony 3-ej)

Cała północna Francja żyje z produkcji spirytusu i octu. Drobni i wielcy producenci pędzą rzeki spirytusowe i rozlewają je do butelek. Robią to tak, jak robili ich dziady i pradziady. Znajomość fachu przechodzi z ojca na syna. Prawdziwej wiedzy nikt tu nie posiada.

— W zeszłym roku powodziło się nam znacznie lepiej — skarżył się Bigot Pasteurowi. — Znacznie lepiej, panie profesorze. Cukier fermentował prędzej i spirytus otrzymywaliśmy mocniejszy. A teraz otrzymuje się ni to ocet, ni to... diabeł wie co!

— Ocet — powtórzył Ludwik — ocet. Ocet, to produkt połączenia spirytusu z tlenem. Utlenianie. Zakwaszenie. I to też nie odbywa się bez udziału fermentu. Tak.

Pasteur zamilkł. Bigot patrzał na niego pytająco, nie mając odwagi przemówić. Milczeli tak obaj kilka minut. Wreszcie Bigot chrząknął cichutko. Zmarszczki na czole uczonego wygładziły się i zupełnie nieoczekiwanie dla fabrykanta Pasteur wypalił: — Do widzenia panu — uścisnął jego twardą dłoń i wyszedł z szopy.

— Dziękuję, panie profesorze, dziękuję — mamrotał na wszelki wypadek zdziwiony Bigot, kłaniając się nisko.

Pasteur zapomniał, że istnieją dorożki. Szedł pieszo, głęboko zamyślony, nie zwracając uwagi na przechodniów. Nadepnął na nogę jakiejś staruszce i ta długo obrzucała go przekleństwami.

Było gorąco. Słońce paliło niemiłosiernie. Za plecami Ludwika zaturkotała bryczka.

— Hallo! Profesorze! — rozległ się wesoły głos. — Proszę, niech pan wsiądzie, podwiozę pana!

Ludwik obejrzał się, zamrugał oczami i, nie mówiąc ani słowa, wsiadł do bryczki.

— Co panu jest, kolego? Taki pan rozstrojony...

— Ja? Ależ nie, nie... Pan wybaczy, z kim mam przyjemność?

— Jak to?

— Z kim mam przyjemność? — powtórzył gniewnie Ludwik i roześmiał się. — Proszę mi wybaczyć, nie poznałem pana. Byłem zamyślony. Ale doprawdy, jakżeż mogłem pana nie poznać? Przecież dzisiaj rano razem omawialiśmy plan wykładów. Mówiłem, że należy najwięcej uwagi poświęcić zajęciom praktycznym. A pan się sprzeciwiał. Jakżeż mógł się pan sprzeciwiać? Przecież na całym świecie nie znajdzie pan młodzieńca, który by nie zainteresował się chemią, jeśli sam, własnoręcznie otrzyma z kartofli krochmal, z tego krochmalu — spirytus, a ze spirytusu — eter i ocet!!!

— Niech się pan uspokoi, kolego. Jeszcze pan wypadnie z bryczki! Posiedzenie dawno się już przecież skończyło.

— Tak, tak, skończyło się — powtórzył Pasteur, patrząc przed siebie. Znowu spirytus i ocet!

— Nic nie rozumiem, kolego! Co panu jest? Skąd pan wraca?

— Skąd wracam? Byłem u Bigota. Zastanawiam się nad nową pracą. Zupełnie nową. Chodzi mi o fermentację i o gnicie. Nie ulega wątpliwości, że fermentację i gnicie wywołują te same przyczyny. Już w starożytności zauważono podobieństwo pomiędzy fermentacją i gniciem. Fermentacja, to rozkład substancji złożonej na bardziej proste. Fermentacji towarzyszy wydzielanie się ciepła. I gniciu towarzyszy wydzielanie się ciepła. Podobieństwo całkowite. Podobieństwo, otwierające przed nauką potężne możliwości. Od tego podobieństwa łatwo jest przejść do innego. Mówię o podobieństwie pomiedzy gniciem i niektórymi chorobami. A może i wszystkimi chorobami.

— Oho! Widzę, kolego, że macie pociąg do nierozwiązalnych zagadnień?!

— Nie ma nic nierozwiązalnego. Nie ma! To, co wydaje się nierozwiązalne dzisiaj, rozwiązane zostanie jutro, pojutrze, za tysiąc lat!

Z okna jadalni Maria widziała, jak mąż jej wysiadł z bryczki, postał chwilę przed drzwiami, odwrócił się raptownie i przeszedł przez jezdnię. Chciała go zawołać, ale rozmyśliła się i zasiadła sama do ostygłego już obiadu.

Zegar wybijał pełznące powoli godziny. Ludwik nie wracał. Gmach uniwersytetu zionął czarnymi oknami i tylko na pierwszym piętrze, w laboratorium, paliło się światło. Maria ściągnęła roletę i położyła się do łóżka. Światło z drugiej strony ulicy uparcie przedzierało się przez tkaninę. Padało ono z jedynego w całym mieście oświetlonego okna.

Spóźniony przechodzień, który chwiejąc się nieco na nogach, szedł mimo gmachu uniwersytetu, nagle odskoczył w bok. W żółtym kwadracie okna ujrzał ogromną rogatą głowę.

— Czart! — rozdarł ciszę nocną przeraźliwy krzyk.

Ale krzyk nie dotarł do uszu uczonego, który schylony nad stołem, gorliwie skręcał na skroniach długie kosmyki.

— Czart! — wrzeszczał ogarnięty śmiertelnym strachem człowiek.

Uczony nie słyszał. Zdawało by się, że to nie kruche szkło oddziela go od świata zewnętrznego. Świat zewnętrzny w ogóle dla niego nie istniał. Istniał tylko mikroskop.

Pod szkiełkiem przykrywkowym mikroskopu wrzało życie. Roślina lub zwierzątko żyło. Właśnie żyło. Okrągłe żywe ciałko rosło w oczach, wyciągało się w długą kiełbaskę. Kiełbaska zwężała się w środku coraz bardziej, stawała się coraz cieńsza i nagle przerywała się. Zamiast jednego ciałka pod mikroskopem drgały dwa. Zamiast dwóch — cztery. Osiem. Szesnaście.

Ludwik zamknął na chwilę oczy. Zwilżył językiem suche wargi i znów pochylił się nad mikroskopem. Tak, to było prawdziwe życie. Drożdże — martwa, bezduszna substancja — w jego oczach rozmnażały się przez pączkowanie. Drożdże żyły. Drożdże okazały się całą kolonią drobniutkich grzybków, całą rodziną jakichś najprostszych organizmów.

Istnienie niższych organizmów, składających się z jednej tylko żywej komórki, znane jest nauce tak długo, jak długo znany jest mikroskop. W jednej kropli czystej wody roją się żywe laseczki, przecinki, kropeczki. Wszystko to są różne gatunki tzw. wymoczków.

(c. d. n.)

Ruch Ludowy na bezdrożach agraryzmu

Referat wygłoszony na Radzie Naczelnej PSL w dniu 17. V. 49 r. przez wiceprezesa NKW PSL Jana Domańskiego (w streszczeniu)

Przed przystąpieniem do oceny i analizy agraryzmu w Polsce, zachodzi potrzeba naświetlenia stosunków, w jakich odbywał się rozwój warstwy chłopskiej. Potrzebne jest przy tym naświetlenie, jak odbywały się przemiany w rozwarstwieniu wsi i jak kształtowały się procesy walki klasowej. Ona bowiem stworzyła podłoże dla powstania teorii agraryzmu.

W pierwszej więc części [illegible] poświęcimy trochę uwagi, jak w rozwoju swoim kształtowały się te sprawy.

Walki chłopów z feudalizmem

Warstwa chłopska w Polsce, podobnie jak na całym świecie, usiłowała zrzucić jarzmo klas panujących, obdarzonych przywilejami politycznymi i gospodarczymi, oraz opartym na nich przywilejem władzy.

Walka ta, prowadzona na ogół w rozsypkę i [illegible] jako z dnia na dzień, tylko co pewien czas przejawiała się buntami zbrojnymi. Najsławniejsze z nich, to bunt Kostki Napierskiego, współczesne mu bunty chłopskie w XVII wieku w Wielkopolsce, rok 1846 w Małopolsce, wreszcie masowe strajki chłopskie w Królestwie Kongresowym. Te ostatnie miały miejsce w przededniu uwłaszczenia, a więc w latach pięćdziesiątych zeszłego wieku.

W swojej walce z feudalizmem i obszarnictwem chłopi na całym świecie, a więc i u nas stanowili rezerwuar sił rewolucyjnych. Byli oni w tej walce wiernym i pewnym sprzymierzeńcem najpierw mieszczaństwa, walczącego z feudalizmem. Potem byli sprzymierzeńcami klasy robotniczej, walczącej z samowładztwem, opartym na kapitalistyczno - obszarniczym ustroju.

Aż do likwidacji pańszczyzny jako feudalnego przeżytku, utrzymanego przez kapitalizm tak długo na naszych ziemiach, cała warstwa chłopska stanowiła siłę rewolucyjną. Ten dynamizm ciągle wybuchających rewolucji chłopskich trwał do połowy XIX wieku. Trwał do czasu przejścia warstwy chłopskiej w stan wzrastającego rozwarstwienia klasowego, po okresie uwłaszczeń.

Dopiero na przełomie XIX i XX wieku stosunki te uległy zasadniczej zmianie. Wystąpiły przy tym zasadnicze różnice między polityczną rolą i sytuacją społeczno-gospodarczą chłopów w bogatych krajach zachodu i części środkowej Europy. Wystąpiły one wyraźnie w rolniczych krajach wschodu i południowo-środkowej części Europy.

Zachód

W bogatych krajach zachodu mało i średniorolni tylko w małej części zostali na wsi. Wyparci zostali przez bogatych chłopów i stali się proletariuszami. Nieliczni, którzy pozostali na wsi, popadli w niewolniczą, parobczańską zależność od nowych panów. W zależność od bauerów niemieckich, względnie farmerów angielskich, amerykańskich, czy francuskich. Na Zachodzie pod tym względem wyjątek stanowić może tylko Hiszpania i Portugalia oraz nieco inny układ we Włoszech.

Podstawowa masa chłopska na Zachodzie, wyzuta z ziemi i zepchnięta na samo dno nędzy, zasiliła szeregi proletariatu. Na placu boju, który był wielką walką klasową na wsi, pozostał wiejski kapitalista, z nazwy tylko i pozoru chłop. Na ogół zresztą i nazwa ta z czasem zanikała. W gruncie rzeczy był to już przedsiębiorca, prowadzący gospodarkę nakładową i towarową przy pomocy robotników i maszyn. Gospodarkę opartą na podziale pracy, często wyspecjalizowaną, zawsze obliczoną na zysk czerpany z wyzysku.

Co te doświadczenia mówią?

Mówią one, że w wyniku walki klasowej zanika w ustroju kapitalistycznym podstawowa masa chłopska, chłopów mało i średniorolnych. Przechodzą oni do szeregów wyzutych ze wszystkiego, proletariuszy. Powstaje natomiast silna ostoja kapitalizmu na wsi, warstwa dziedzicznych bogatych chłopów zdecydowanie wroga klasie robotniczej. W oparciu o ten typ chłopów powstał także agraryzm w Czechach.

Jasno z tych porównań wynika, że klasa robotnicza prowadzi stale bezwzględną walkę z kapitalizmem, niezależnie od tego, czy stosuje on wyzysk z posiadania fabryk, czy banków, czy też ziemi. Warstwa zaś bogatych chłopów zawsze mieć będzie tendencje kapitalistyczne i ciążyć będzie do ruchów politycznych, przeciwstawnych klasie robotniczej.

Wschód i południowo-wschód

Na wschodzie i południowo - wschodzie Europy, a więc i w Polsce stosunki układały się inaczej. Kolonialna polityka obcego kapitału w tych krajach dławi ich rozwój gospodarczy. Masy mało i średniorolnych pozostają na wsi, bo nie mają gdzie iść, nie ma dla nich miejsca w przemyśle, nie ma nawet możliwości emigracji.

W tych warunkach znika dawna solidarność gromadzka w walce z feudalnym wyzyskiem, a nawet w walce z obszarnictwem. Bogaty chłop ma coraz mniej pretensji do dworu, a biedny ma je ciągle i to w coraz ostrzejszej formie.

Zarysowujące się coraz wyraźniej i ostrzej interesy klasowe rozbijają solidaryzm gromady. Zaczął on faktycznie zanikać. Rozwijała się natomiast cicha i wyraźna walka klasowa na wsi — walka klasowa w gromadzie. Przejawiała się ona w codziennym życiu gromady i to we wszystkich jego podstawowych dziedzinach.

Początek walki klasowej na wsi w Polsce

Jak wyglądały początki tej walki w Polsce?

Już w zaraniu ruchu ludowego ujawniły się i silnie zaznaczyły dwa źródła walki klasowej:

pierwsze — to wspólna walka wszystkich chłopów z obszarnictwem,

drugie — to walka biedoty chłopskiej i średniaków z bogatymi chłopami.

Terenem pierwszej walki było w wielu krajach Europy środkowo - wschodniej oficjalne życie polityczne. U nas, zwłaszcza w Galicji, terenem tym był tamtejszy cesarsko - królewski parlamentaryzm. Później, po odzyskaniu niepodległości — sejm polski.

Terenem drugiej walki była gromada wiejska.

Z czasem pierwsza walka doprowadziła do kompromisów między obszarnictwo - kapitalistycznym światem i bogatym chłopstwem. Takim kompromisem u nas była pierwsza reforma rolna, godząca interesy obszarników i bogatych chłopów. W beznadziejnym położeniu postawiła ona biedaków, bezrolnych, małorolnych i średniorolnych.

W ślad za tym kompromisem przyszły konszachty i pakty polityczne, których typowym przykładem było powstanie paktu Chieno - Piasta.

Inaczej było z drugą walką — z walką chłopów biednych i średniorolnych z chłopami bogatymi — toczoną w gromadzie. Ta walka, w miarę rozwoju stosunków w naszym obszarniczo - kapitalistycznym systemie, coraz bardziej się zaostrzała, mimo, że nazewnątrz przygłuszał ją polityczny prymat bogatej części wsi.

Przejawy walki klasowej na wsi

Jak przebiegała walka klasowa w gromadzie?

Stwierdziliśmy już, że ta walka — walka klasowa we wsi leży u podstaw ruchu ludowego, w jego najwcześniejszych formach. Dowodów tego mamy mnóstwo już w pierwszym okresie rozwoju ruchu. Znajdziemy je w takich pismach, jak „Życie Gromadzkie" i „Zagon", znajdziemy je w dużej ilości w „Zaraniu".

Można je żywcem przenieść do naszych czasów na świadectwo prawdy o krzywdzie teraźniejszych biednych i średniorolnych chłopów. Na świadectwo o rosnącym na tej krzywdzie przywileju bogatej części wsi.

Moim zadaniem jest wyjaśnić podłoże społeczne tej krzywdy, jej źródła historyczne i jej praktyczne przejawy, a przede wszystkim gospodarcze. One wskażą nam, że solidarność całej warstwy chłopskiej, na której agraryzm budował swoją bazę i siłę z bogatymi chłopami, jest fikcją. Ostra rozbieżność zróżnicowanych interesów biedoty chłopskiej wyraźnie go przekreśla.

Jakie są źródła historyczne walki klasowej na wsi i jak daleko sięgają?

Źródła te sięgają setek lat i świadczą o tym, że nawet w okresie pańszczyźnianej niewoli wcale nie jednakowe było położenie wszystkich chłopów.

Inwentarze wsi szlacheckich z XVII wieku wykazują już podział chłopów na zamożnych, średniorolnych i nic nie mających biedaków.

Księgi sądowe wiejskie ze wsi królewskich i duchownych oraz księgi gromadzkie tych wsi wyróżniają już w XVI wieku kmieci, zagrodników z bydłem, zagrodników bez bydła. Wyróżniają dalej pełnorolnych, mających cały dział, małorolnych, mających ćwierć lub połowę i biedaków bez ziemi.

Czy przy tym podziale mogło nie być walki?

Walka musiała być i dowodów na to jest wiele. Niezliczoną ilość spraw sądowych i sporów na tle użyczania gruntów, ziarna i pieniędzy na lichwiarski procent i odrobek notują księgi sądowe wiejskie na przestrzeni setek lat.

Tak było przed uwłaszczeniem, tak było przez setki lat. Uwłaszczenie ten stan rzeczy, ten podział klasowy we wsi, jeszcze utrwaliło i pogłębiło. Uwłaszczenie bynajmniej nie polegało na równym nadzieleniu ziemią. I oto już w pierwszych dziesięcioleciach, po uwłaszczeniu, biedni i średniorolni zrozumieli, że zostali oszukani. Zrozumieli i zaczęli się domagać bądź innego podziału ziemi, bądź jej unarodowienia, bądź wspólnego gospodarowania. I oto w najstarszych pismach chłopskich znajdujemy głosy za dokonaniem takiej zmiany, jaką my dziś określamy mianem przejścia w rolnictwie na ustrój spółdzielczości produkcyjnej.

Jednocześnie chłop biedny i średni stawał się przedmiotem coraz ostrzejszego wyzysku. Wszystkiego mu brakowało, więc pożyczał pod „strychulec", a oddawał z „czubem".

Formy walki klasowej na wsi

Przyjrzyjmy się jakie mamy formy walki klasowej na wsi.

Na tym podłożu od dawna kształtowały się trzy podstawowe formy wyzysku na wsi. Wyzysku, to jest wzrostu zamożności nielicznych bogaczy, kosztem rosnącej biedy reszty.

Formy te są następujące:

Po pierwsze — wpływ bogatej części wsi na rynek artykułów rolnych na ceny i podaż (przykład wahania cen 1946 i 47 r.);

po wtóre — wpływ na gospodarcze organizacje wsi i kierowanie dzięki temu na swoją korzyść nakładów i środków przeznaczonych dla całego rolnictwa, z pominięciem mało i średniorolnych. (Przykład — kredyty, nawozy, kontrakty, przydziały bydła i maszyn w latach 1945 — 47);

po trzecie — niezliczone formy wyzysku bezpośredniego, stosowanego przez górną część wsi wobec biedoty, przy najmie do pracy, przy pożyczkach, przy wynajmie maszyn, izb mieszkalnych, przy szarwarkach wedle dymu, a nie wedle hektara itp. itp.

Te stare formy wyzysku odżyły w pełni w Polsce Ludowej i dopiero niedawno zaczął się proces ich likwidowania. Tej oczywistej prawdy o ostrej walce klasowej na wsi wstecznictwo na wsi i w mieście zaprzeczało. Zaprzeczało ze wszystkich sił dawniej i zaprzecza uparcie i dzisiaj.

Zaprzecza, bo obawia się skutków tej walki. Obawia się obalenia podstaw kapitalistycznego władania i wyzysku. Zaprzecza, bo widzi rosnące w tej walce siły, zagrażające ich egoistycznym interesom własnym, interesom wstecznictwa.

Po tym scharakteryzowaniu podłoża, na którym narastał i zaczął działać agraryzm, przechodzę do bliższej analizy i oceny samego agraryzmu.

Dlaczego mówimy o agraryźmie?

Dlaczego przy rewizji przeszłości ruchu ludowego więcej uwagi poświęcamy agraryzmowi?

Przede wszystkim robimy to dlatego, że agraryzm jako doktryna polityczna ustrojowa,

po pierwsze — wprowadził ruch ludowy na drogę separatyzmu od ruchu robotniczego,

po wtóre — osłabił swoimi założeniami walkę z wrogami postępu społecznego,

po trzecie — opóźniał w konsekwencji tego zwycięstwo nad kapitalizmem.

Poza tym w intencjach i założeniach swoich był on przeciwstawieniem marksizmu. Znane są działaczom ludowym okresy w ruchu ludowym, kiedy intensywnie dyskutowano nad znalezieniem chłopskiego Marksa. Pamiętamy, kiedy to doktryna agraryzmu była częściowo sformułowana w konstrukcję programowo - polityczną, to nawet nazywano ją wówczas naiwnie programem chłopskiego marksizmu, programem chłopskich mas pracujących.

Jeżeli mówią ludowcy o założeniach agraryzmu, to najczęściej opierają się na sformułowaniach Miłkowskiego Stanisława, które niewątpliwie stały się w ruchu ludowym swojego rodzaju programem społeczno-politycznym.

Sformułowania programowe, gospodarcze i polityczne agraryzmu, zawarte w wydanej przez Miłkowskiego broszurze, nie stanowią jednak pełnego, konstruktywnie i logicznie powiązanego programu. Jest wiele w tych sformułowaniach sprzeczności, nielogiczności i niejasności. Jest to zestawienie myśli i poglądów czy też rozważań, jakie na temat agraryzmu przejawiały się w tym czasie. Sprzeczności, jakie występują w zebranych i zestawionych rozważaniach, są niewątpliwie odbiciem t.zw. poglądu agrarystycznego. Potwierdzają one tym samym brak konsekwencji i słuszności w podstawowych założeniach agraryzmu.

W ocenie podstaw agraryzmu sięga się także i do założeń agraryzmu czeskiego, które bezwątpienia stały się częściowo podstawą dla przeinterpretowania go na stosunki polskie.

Trzeba stwierdzić przy tym, że agraryzm w swojej sformułowanej formie, inspirowanej z zewnątrz, zjawił się w ruchu ludowym w okresie bardzo poważnego już zaawansowania w formułowaniu jego założeń. Trafił na grunt częściowo wypracowanych już form i kierunków. Wiele cech i założeń, ukształtowanych przez ruch ludowy, włączył do swojej doktryny. Rozbudował ją i rozszerzył, dostosowując zarówno do aktualnych potrzeb, jak i prądów nurtujących w naszym ruchu.

Omawiając rolę i założenia agraryzmu w ruchu ludowym w Polsce, nie można ich zatym sprowadzać tylko do sformułowań, dokonanych przez Miłkowskiego, względnie wziętych tylko z Czechosłowacji. Byłoby to niewątpliwie daleko idącym uproszczeniem. Trzeba stwierdzić, że tendencje i założenia agraryzmu kształtowały się i narastały przez cały okres rozwoju ruchu ludowego. Że wyraźne i mocniejsze ich przejawy występowały w politycznych ruchach chłopskich, szczególnie w Piaście, a także w okresie przedwojennym, w połączonym Stronnictwie Ludowym.

Trzeba przy tym podkreślić także, że inspirowanie zewnętrzne agraryzmu, wypływające ze źródeł międzynarodowego kapitalizmu, przypada na okres, kiedy występuje on w poszczególnych krajach w postaciach sformułowanej już doktryny, zwanej wyraźnie agraryzmem.

Można powiedzieć, że agraryzm po przybyciu do Polski zabazował na wypracowanych już częściowo założeniach w ruchu ludowym. Wykorzystał szczególnie dorobek organizacyjno - wychowawczy ruchu młodzieży wiejskiej i działalności wychowawczej Uniwersytetów Ludowych.

Sprawie agraryzmu musimy jeszcze i dlatego poświęcić więcej uwagi, aby zwyraźnić drogę polityczną, jaką obecnie kroczy ruch ludowy, aby wykazać błędy i szkody wyrządzone dotychczas ruchowi ludowemu przez agraryzm. Musimy to zrobić i dlatego, aby skuteczniej wykorzenić z ruchu pozostałości nastawienia i myślenia agrarystycznego. Nastawienia i myślenia, które jeszcze w naszych szeregach pokutują i wpływają na osłabienie aktywności ruchu ludowego i chłopów w walce o postęp i dobrobyt mas ludowych.

Postawa separatystyczna, która stanowiła istotę założeń agraryzmu, przewijała się przez wszystkie piony ruchu ludowego,

(Dalszy ciąg na str. 6-tej)

Ruch Ludowy na bezdrożach agraryzmu

Referat wiceprezesa PSL Jana Domańskiego

zniekształcając ich treść polityczno - kierunkową. Na linii partyjnego działania kultywowała solidaryzm chłopski. W ruchu młodzieżowo wychowawczym kultywowała odrębności ideowo - wychowawcze. W stosunkach gospodarczych dopatrywała się sprzeczności i rozbieżności, pomiędzy interesami gospodarczymi chłopów i robotników.

Stosunek reakcji do agraryzmu

Hasła agraryzmu tworzące podstawę pod przyszły polityczny ruch chłopski znajdowały również jeśli nie jawne, to ciche poparcie ugrupowań prawicowych i sanacyjnych w kraju. Możliwości włączania chłopów do tych partii, do tych ugrupowań słabły i coraz mniej miały szans na ich realizację. Przez pozytywny stosunek do agraryzmu liczyły te ugrupowania na to, że uda się go wykorzystać odpowiednio. Liczyły, że drogą oddziaływania czy wpływów na tak ustawiony polityczny ruch ludowy, względnie że za pomocą zwyczajnego układu, czy porozumienia międzypartyjnego, wyciągnie się odpowiednie korzyści. Przy czym liczono i na to, że polityczny ruch ludowy, oparty na odrębnej ideologii agraryzmu, będzie nową siłą, siłą trzecią obok walczących z sobą sił kapitalizmu i socjalizmu. Siłą, która odciągać będzie chłopów od wpływów klasy robotniczej i tym samym ją osłabiać.

Doraźne efekty polityczne agraryzmu czeskiego, do tego dołączona dość wysoka liczebność warstwy chłopskiej w Polsce, dodawały dużo zachęty polskim zwolennikom agraryzmu do rozwijania i upowszechniania jego zasad.

Zarówno założenia, na których budowano podstawy agraryzmu, jak i perspektywy siły politycznej chłopów, dawały pozory słuszności i były efektowne.

Nie zdawano sobie jednak dokładnie sprawy w szeregach działaczy ludowych, że opieranie tych perspektyw na demokracji liberalnej jest iluzoryczne.

Nie zdawano sobie sprawy, że kapitał i niepodzielnie z nim związana reakcja polityczna w demokracji liberalnej zawsze uzyska przewagę albo zatraci sens walki klasowej w taktyce parlamentarnej. Że tworzyć będzie różne iluzoryczne teorie polityczne na wzór agraryzmu i tym podobnych, aby dzielić, skłócać i rządzić. Że posiadając w rękach władzę i kapitał, a dzięki temu i wpływ na prasę i kształtowanie opinii publicznej, znajdzie zawsze możliwości sparaliżowania tak zbudowanej siły politycznej chłopów.

Nie zdawano sobie dokładnie sprawy, że jedyna i właściwa droga do skutecznej przebudowy ustroju prowadzi poprzez solidarną walkę całego świata pracy miast i wsi z kapitalizmem. Że budowa ustroju pełnej sprawiedliwości społecznej leży na drodze obalenia kapitalizmu i zastąpienia gospodarki prywatno - kapitalistycznej gospodarką uspołecznioną. Że podstawą ustroju politycznego muszą być takie formy, które zagwarantują pełny i całkowity wpływ na kształtowanie ustroju i oddadzą władzę państwa w ręce mas ludowych..

Doraźne efekty agraryzmu czeskiego

Nie zdawano sobie również sprawy z istoty, w czym tkwią doraźne efekty czeskiego agraryzmu. Że jego czołowa pozycja opiera się na powiązaniu politycznym z ugrupowaniami politycznymi mieszczańsko - kapitalistycznymi i wyznającą ideologię reformistyczną socjal - demokracją czeską. Że w szeregach „agrarnej strany", tj. partii agrariuszy, byli przeważnie i rządzili nią wyłącznie bogaci chłopi czescy. Chłopi siedzący na starych dziedzicznych, dobrze w przeszłości zagospodarowanych gospodarstwach. Że w Czechosłowacji poza mocną, nieliczną grupą zamożnych agrarystów, była procentowo liczna grupa mało i średniorolnych chłopów, stanowiąca 71% ogólnej liczby gospodarstw.

Że jeżeli położenie gospodarcze rolnictwa było lepsze jak u nas, to wypływało to z dużego uprzemysłowienia kraju. Uprzemysłowienia, które wpływało korzystnie na ukształtowanie socjalne, wyrażające się w układzie jeden obywatel żyjący na wsi, w stosunku do 2 żyjących w mieście. Że wreszcie dobrze rozwijający się przemysł miał w krajach czeskich dobre podstawy gospodarcze i techniczne z dalszej przeszłości.

Trzeba przy tym dodać, że podaną przeze mnie ocenę podstaw ideowo - klasowych agraryzmu czeskiego potwierdziła niedawna historia. Jakże dobitnie zadała kłam ocenie czeskiego agraryzmu, dokonanej przez polskich agrariuszy. Kiedy przyszła godzina wielkiej próby dla narodu czechosłowackiego, ruch ten stoczył się najgłębiej, bo aż do kollaboracji z hitleryzmem.

Brak perspektyw agraryzmu

Nie zdawali sobie widocznie również sprawy z tego polscy agraryści, że właściwej równowagi gospodarczej oraz planowego jej rozwoju, jak też i ścisłego jej powiązania z koniecznością podnoszenia dobrobytu pracujących mas ludowych, nie można osiągnąć we wszystkich krajach, czy też na całym świecie, przy zachowaniu w nim ustroju kapitalistycznego.

Mogą być pojedyncze kraje, w których stan uprzemysłowienia, a w związku z tym i stopa życiowa mogą być utrzymane na dobrym poziomie. Ale będą to wtedy tylko oazy. Poza nimi muszą istnieć kraje, które będą przedmiotem eksploatacji kapitału, posiadającego siedzibę w krajach o dobrej prosperitcie gospodarczej.

Do krajów, będących koloniami eksploatowanymi przez obce wielkie kapitały, należała również i Polska. · Agraryzm, licząc na liczebność warstwy chłopskiej w Polsce, chciał budować z niej siłę polityczną, której żywot musiał być bardzo krótki. Utrzymywanie bowiem zbiedzonych licznych mas ludowych, małorolnych i drobnorolnych chłopów z bogaczami wiejskimi w jednym politycznym stronnictwie, na dłuższą metę nie byłoby możliwe. Agraryzm w swoim mglistym, nierealnym programie nie dawał realnych perspektyw na poprawienie bytu życiowego mas chłopskich, żyjących na przeludnionej wsi polskiej.

Nie dawał tych perspektyw i dać ich nie mógł. Bazował bowiem na zasadach systemu gospodarki kapitalistycznej.

Źródła i przyczyny powstawania agraryzmu

Jak wynika z tego, co już mówiłem, źródła i przyczyny powstawania teorii agraryzmu należy podzielić na zewnętrzne i wewnętrzne.

Przyczyny i źródła zewnętrzne wypływały ze środowisk obcokrajowych i krajowych, wrogich ruchom wyzwoleńczym mas ludowych. Źródła i przyczyny wewnętrzne narastały w rozwijających się ruchach chłopskich poszczególnych krajów.

Większą i ważniejszą rolę odegrały źródła i inspiracje zewnętrzne. Głównym źródłem wpływów zewnętrznych były tendencje międzynarodowej reakcji kapitalistycznej. Niewątpliwie były one popierane przez rodzimą reakcję tych krajów, w których teoria agraryzmu trafiała na odpowiedni grunt dla swojego rozwoju.

Wielki kapitał, powiązany w międzynarodowe porozumienia, miał niewątpliwie dobre możliwości obserwacji i orientowania się w narastaniu konfliktu pomiędzy jego panowaniem a uciskaną i wyzyskiwaną klasą robotniczą. Był dobrze zorientowany w rozwoju stosunków społecznych i w dojrzewaniu świadomości i woli klasy robotniczej, do walki zdecydowanej, z kapitalizmem. Wiedząc o tym dobrze szukał więc dróg i formułek dla osłabiania siły klasy robotniczej. Szukał koncepcji i teorii dla skutecznego mobilizowania przeciwników klasy robotniczej.

Tego przeciwnika chciał kapitał znaleźć w pierwszym rzędzie w licznej stosunkowo warstwie chłopskiej. Aby cel ten osiągnąć, trzeba było narzucić doktrynę ideologiczną, która stałaby się bazą ideowo - organizacyjną dla mas chłopskich. I tak powstało źródło dla rzucenia myśli i stworzenia podłoża dla sformułowania doktryny agraryzmu.

Role międzynarodowych inspiratorów, inspiratorów zewnętrznych teorii agraryzmu, potwierdzają nam szybkie procesy rozwijania i upowszechniania się jej. w pewnym okresie czasu, w wielu krajach środkowej, południowo - wschodniej Europy a także i w krajach bałtyckich. Zbiega się to z okresem powstania Słowiańskiego Związku Młodzieży Wiejskiej, bez młodzieży Związku Radzieckiego. Powstaje w tym okresie myśl, która zajmuje wiele czasu i rozważań utworzenia międzynarodówki chłopskiej.

To wszystko, rzecz jasna, odbywa się w czasie, kiedy Wódz Rewolucji Październikowej Stalin w myśl wskazań Lenina wciela dalej w czyn teorię marksizmu. Odbywa się to w okresie, kiedy Stalin rozprawia się skutecznie z rodzimą reakcją i likwiduje konsekwentnie resztki krajowego kapitalizmu. Odbywa się to w okresie, kiedy Stalin i Partia w dalszym rozwoju realizują procesy uspołecznienia środków produkcji w rolnictwie.

Jak zestawimy te procesy wydarzeń, to łatwo rozeznamy źródła zewnętrzne inspirowania agraryzmu i jego różnych przejawów. Rozeznamy w nich macki międzynarodowego kapitalizmu, który w krajach otaczających Związek Radziecki chce tworzyć odrębną doktrynę ideowo-polityczną dla licznych stosunkowo warstw chłopskich tych krajów. Który obok prądów faszystowskich, jakie przejawiają się w tych krajach, a które nie znajdują poparcia wśród mas ludowych, tworzyć chce przeciwwagę dla radykalnych prądów rewolucyjnych, przepływających z sąsiadującego z tymi krajami Związku Radzieckiego. Łatwo jest dostrzec w upowszechnieniu się agraryzmu w krajach sąsiadujących ze Związkiem Radzieckim tendencję do stworzenia z tych krajów frontu przeciwko-radzieckiego.

Antyradziecka postawa agraryzmu

Jednym z poważnych błędów i szkodą dla postępu było zajmowanie przez ruch ludowy postawy antykomunistycznej i antyradzieckiej. Źródła jej tkwiły również w tendencjach i założeniach agraryzmu.

Sens i rolę ruchu komunistycznego zniekształcała w opinii powszechnej ordynarna i wroga propaganda sanacyjna i endecka. Naświetlenie przebiegu walki rewolucyjnej, dokonującej się w Związku Radzieckim, na podstawie wiadomości i informacji podawanych przez tę prasę, przynosiło niewątpliwie szkody. Taki bowiem stosunek powodował dalsze zniekształcanie i pogłębianie niewiedzy o istocie i sensie rewolucji socjalistycznej.

I w ruchu ludowym ulegano nastrojom urabianym przez środowisko sanacyjno-endeckie, że bytowi Polski zagraża rewolucja radziecka. Nie zdawano sobie sprawy wówczas, że Związek Radziecki stanie się wyzwolicielem narodu polskiego od najazdu germańskiego, że stanie się gwarantem jego niezależności państwowej. Że inny ustrój w Związku Radzieckim, oparty naprzykład na demokracji liberalnej, nie byłby w stanie wytworzyć takiej siły, która byłaby w stanie oprzeć się najazdowi hitlerowskiemu. Oprzeć się i przejść do zwycieskiej ofensywy, tak, jak tego dokonał Związek Socjalistycznych Republik Rad. Nie zdawano sobie wówczas sprawy, że Związek Radziecki stanie się gwarantem niezależności poszczególnych narodów i szermierzem walki o pokój powszechny na świecie.

Nie zdawano sobie również wówczas sprawy i z roli przeobrażeń rewolucyjnych, dokonywujących się w Związku Radzieckim.

Nie zdawano sobie także sprawy, że komunizm w Związku Radzieckim podjął ciężką walkę rewolucyjną o wyzwolenie mas ludowych i że walkę tę musi zwycięsko doprowadzić do końca. Że walka ta jest początkiem wielkich przeobrażeń rewolucyjnych, które ogarną cały świat. Że walka ta niesie również wyzwolenie od wyzysku i nędzy polskiemu ludowi pracującemu.

Stosunek agraryzmu do miasta

Zakorzeniający się agraryzm w ruchu ludowym, ze względu na swoje założenia, nie stwarzał warunków dla dobrej współpracy ruchu ludowego z klasą robotniczą. Toteż nie miała ona należytego klimatu, jakiego wymagały potrzeby wspólnej walki obu tych warstw o postęp. Separatystyczne tendencje agraryzmu, stawiające na odrębny model ustrojowy, stwarzały niekorzystną dla tej współpracy atmosferę.

Wprawdzie w okresie działania ruchu wiciowego, szczególnie w ostatnich latach przed wojną, coraz więcej na temat współpracy ruchu ludowego z ruchem robotniczym dyskutowano i pisano. Wyrażało się to i w uchwałach, wspólnych deklaracjach, w kontaktach z młodzieżą robotniczą ,oraz w wymianie wzajemnej udziału w różnych akcjach.

Do wzmocnienia łączności z ruchem robotniczym i żywszego zainteresowania się jego problemami przyczyniły się szczególnie zespoły działaczy wiciowych, skupione przy „Chłopskim Życiu Gospodarczym", wychodzącym w Łodzi. Żywszy również udział w kształtowaniu pozytywnej postawy dla zbliżenia robotniczo-chłopskiego wykazały zespoły działaczy wiciowych okręgu rzeszowskiego.

Wszystko to jednak, co robił w tym zakresie cały ruch ludowy, było stanowczo za mało.

Mocne tendencje agrarystyczne w całym ruchu ludowym nie pozwalały na rozbudowywanie i pogłębianie tej współpracy. Zamało poświęcano uwagi problematyce życia, pracy i walki klasy robotniczej. Zamało poświęcano uwagi rozwojowi historycznemu, oraz poszczególnym kierunkom i osiągnięciom ruchu robotniczego. Zamało uwagi poświęcano marksizmowi i jego teorii walki klas.

Kwestią podstawową dla agraryzmu stała się sprawa walki klasowej na wsi. Odciągnąć chłopów drobno i średniorolnych z frontu tej walki, znaczyło to pozbawić sojusz robotniczo - chłopski jego politycznych konsekwencji. Pozbawić go siły potrzebnej do zdobycia władzy i obalenia kapitalizmu.

Czy agraryzm prowadził do tych zgubnych konsekwencji, a jeśli tak, to jakimi drogami?

Niewątpliwie prowadził.

Agraryzm zamiast rzeczywistej przeciwstawności między światem pracy, a światem posiadania i wyzysku, głosił przeciwstawność między miastem i wsią. W okresie walki z ustrojem i władzą kapitalistyczną agraryzm walkę tę w ten sposób osłabił. Trzeba, żebyśmy sobie zdawali sprawę z tego, że i dziś w Polsce Ludowej, to agrarystyczne stanowisko jeszcze pokutuje. Zmierza nie gdzie indziej, jak do zastąpienia twórczej walki klasowej między podstawową masą chłopską i bogaczami, walką między wsią a miastem.

Solidaryzm chłopski i chłopski separatyzm, to były dwa podstawowe założenia agraryzmu. Oba godzące w sojusz robotniczo - chłopski. Oba negujące prawdę życia wsi i prawdę o walce klasowej na wsi. Agraryzm gruntował te założenia na fałszywym, niezgodnym z rzeczywistością i prawdą naukową, pojmowaniu historii, ekonomii kultury.

Solidaryzm i separatyzm chłopski agraryści opierali na głoszeniu rzekomej wyższości ludzi i warunków życia na wsi nad miastem.

Agraryzm a ustrój rolny

W zakresie rozwiązania problemu ciężkiego położenia wsi i właściwej przebudowy ustroju rolnego agraryzm nie miał wyraźnej i jednolitej koncepcji.

Reforma rolna, polegająca na parcelacji i handlu ziemią, nic nie dawała biednemu chłopu. Tam, gdzie był on najbiedniejszy, to znaczy w krakowskim i rzeszowskim — właśnie tam ziemia była najdroższa. I jeżeli nawet chłop dokupił jakiś kawałek ziemi, to mimo to pozostawał nadal biedakiem, bo musiał pracować na procenty za pożyczony kapitał.

Chłop biedny czy średni gospodarował na swoim skrawku ziemi w gruncie rzeczy najprymitywniejszymi sposobami. Nie umiał i na ogół nie mógł gospodarować planowo i na podstawie kalkulacji. Podział pracy znał tylko wedle płci i wieku oraz między mężczyzną, kobietą i dzieckiem. Nie miał możliwości stosowania techniki i wiedzy. W znacznym stopniu dokonywał wymiany z przyrodą, a nie ze społeczeństwem.

Beznadziejność położenia drobno i średniorolnych chłopów w Polsce powiększało stałe postępujące rozdrobnienie gospodarstw.

(Dalszy ciąg na str. 7-mej)

Ruch Ludowy na bezdrożach agraryzmu

Referat wiceprezesa PSL Jana Domańskiego

Wskutek tego możliwości organizacyjne, technicznego i naukowego postępu w w gospodarstwach chłopskich nie rosły z czasem, lecz malały. Malały możliwości gospodarki nakładowej i towarowej na rzecz nawrotu do prymitywnej, zamkniętej gospodarki, opartej na wymianie z przyrodą, a nie ze społeczeństwem.

Agraryzm w swoich rozbieżnościach bądź uznawał, że drobne gospodarstwa stanowią najzdrowszą formę; że są bardziej wydajne i mają wyższą dochodowość ogólną od gospodarstw wielkich. Bądź też przechodził w drugą krańcowość i stawiał tylko na samodzielne, mocne i opłacalne duże gospodarstwa.

Teoria t. zw. zdrowych, pełnorolnych, oraz na wzór czeski czy niemiecki dziedzicznych gospodarstw, była nienaruszalnym warunkiem tej drugiej koncepcji. Mało i średniorolne gospodarstwa skazane zostały na wydziedziczenie.

Prosty rachunek ilości ziemi i to całej, oraz liczby ludności i jej przyrostu, wskazują wyraźnie na niemożliwość przeprowadzenia tej koncepcji. Nawet przy najwyższych możliwościach rozwoju przemysłu i usług w naszym kraju, będącym terenem kolonialnego wyzysku obcego i krajowego kapitału, jest to niemożliwe. Wskazuje to, że ten program agrarystów, mógł być wykonany tylko drogą wyzucia i zepchnięcia na samo dno wielomilionowej masy bezrolnych i małorolnych chłopów.

Przejawy agraryzmu w życiu politycznym

Przejdźmy jeszcze do omówienia niektórych przejawów i zasięgu agraryzmu w polskim życiu politycznym. Do pożytków, jakie przyniósł on reakcyjnym ugrupowaniom i szkód, którymi zaciążył w ruchu ludowym.

Mimo terroru i gwałtu, demokracja liberalno - kapitalistyczna postawiona jednocześnie w trudnej sytuacji przez kapitalizm międzynarodowy, dławiący od zarania naszej niepodległości polskie życie gospodarcze, znalazła się w trudnej sytuacji.

Trudność tę powiększało rozdarcie wewnętrzne w obozie reakcji, właściwe zresztą wszystkim krajom kapitalistycznym. W Polsce był to spór Piłsudski — Dmowski, w Niemczech, w pewnym okresie, Hindenburg — Hitler. Oczywiście spory te dotyczyły jedynie metod rządzenia — czy ma to być demokracja kapitalistyczna, czy faszystowska dyktatura. Cel był jeden — utrzymanie obszarniczo - kapitalistycznego ustroju w poszczególnych krajach i w świecie. Utrzymanie go w walce z klasą robotniczą i ze Związkiem Radzieckim. Chodziło więc o spór w rodzinie.

Nie do mnie należy omawianie szczegółów gry Piłsudskiego na terenie ruchu ludowego. Wynik tej gry, w której przewrotność, podstęp, korupcja i gwałt piłsudczyzny, szły w zawody ze słabością ideologiczną i moralną. Szły w zawody ze sprzeniewierzaniem się masom wsi pracującej, co dla całości ruchu ludowego przyniosło rezultat bardzo opłakany.

W konsekwencji tego dyktatura sanacyjna przyniosła wsi pracującej ucisk polityczny i coraz większą nędzę. Koroną tego haniebnego systemu, była konstytucja kwietniowa, formalnie już degradująca wieś pracującą do roli obywatela niższej klasy. Wsi pozostała już tylko walka. Skończył się okres schlebiania, skończyło się nawet narzucanie im politycznego przymierza przy pomocy piastowców. Przyszły czasy „łamania kości" i czasy „bata".

Można było tylko w jeden sposób złamać tę swoistą odmianę faszyzmu. Można było zacieśnić rewolucyjny sojusz z klasą robotniczą i uderzyć bezpośrednio na wroga, na kapitalizm i obszarnictwo, na jego polityczną egzekutywę — faszyzm. Uderzyć w imię zdobycia władzy i zmiany ustroju. Na tej drodze było N. P. Ch. i Samopomoc Chłopska.

Zamiast walki o władzę dla ludu, zjednoczone SL chciało walczyć o przywrócenie mocy kartce wyborczej. Tak, jakby doświadczenia wszystkich krajów i wszystkich dziesięcioleci parlamentaryzmu, nie nauczyły, że kartką wyborczą nie można obalić władzy. Że nie można obalić żadnej władzy, a już szczególnie władzy dyktatury faszystowskiej.

Przy czytaniu deklaracji zjednoczeniowej SL z 1931 roku, programu z 1935 r., przy czytaniu deklaracji „Wici" jak i setek artykułów z tego okresu, wszędzie przewijają się tylko te dwa założenia: agraryzm i demokracja parlamentarna.

Ruch wiciowy w walce swojej ma wspaniałe karty zapisane czynami ludzi, którzy w nim wyrośli, i związane z formami organizacyjnymi, które sam stworzył. Pozostawał jednak w jawnej sprzeczności z wieloma podstawowymi założeniami, które głosił i metodami, które praktykował. Tych wspaniałych kart —sami musimy przyznać — nie można uznać za rehabilitację krzewionych w „Wiciach" i przez „Wici" założeń agrarystycznych.

Rok 1939 wykazał, że w Polsce były już warunki do obalenia dyktatury sanacji i przejęcia władzy w ręce ludu. Jednak mimo tych warunków, ruch ludowy tkwił w starych błędach.

Na zewnątrz mówiło się o demokracji parlamentarnej i praworządności, ale odcinało się od rewolucyjnego ruchu robotniczego. Na zewnątrz mówiło się o sojuszu z t. zw. „demokracjami zachodnimi", ale po dawnemu zwalczało się Związek Radziecki.

Tą drogą nie można było ani skutecznie bronić podstawowych mas chłopów, ani też bronić ojczyzny przed nadciągającą katastrofą. Katastrofa przyszła i zastała nas nieprzygotowanych ani wewnątrz, ani na zewnątrz. I to jeszcze bardziej pogłębiło tragedię klęski i niedoli.

Zachwiana reakcja napiętnowana hańbą uciekła się do starego wybiegu. Niby-to wyrzekając się nazistowskich założeń młodej endecji i oeneru, zaczęła znów stawiać na chłopów. Oni mieli być niby to podstawą podziemnej władzy w kraju i emigracyjnej władzy w Londynie.

Zaproszono ludowców do zgody narodowej i bardzo wymyślano na sanację, jak i na ONR.

Mikołajczyk, przedstawiciel reakcyjnych, bogatych chłopów, bardzo się do tego nadawał. Był zbyt reakcyjny, aby zrozumiał naukę płynącą z doświadczeń Witosa. Agraryzm miał być platformą, na której miał stać ruch ludowy zarówno w kraju, jak i w rządzie londyńskim.

Znowu przecie chodziło o to samo, o przeciwstawienie chłopów klasie robotniczej, a krajów środkowej Europy — Związkowi Radzieckiemu.

Dodatnie osiągnięcia ruchu ludowego

Zadaniem mojego referatu było naświetlenie główniejszych błędów, jakie popełniał ruch ludowy wchodząc na drogi agraryzmu. Sądzę, że nie wyczerpałem wszystkiego. Będziemy jeszcze ich szukać, będziemy jeszcze dalej je zwyraźniać.

Nie było moim zadaniem ocenianie osiągnięć dodatnich. Nie znaczy to jednak, że w ruchu ludowym, w jego działalności nie było bardzo dużych i chlubnych osiągnięć w walce o postęp. Osiągnięcia te były. I trzeba stwierdzić, że były one dużej miary, szczególnie w radykalnych kierunkach politycznego ruchu ludowego.

Do kierunków tych zaliczamy PSL Stapińskiego do okresu rozłamu w 1913 roku., Zaranie, później NPCh i Samopomoc Chłopska w okresie powojennym SL, a później odrodzone PSL. Były one bardzo duże w ruchu młodzieżowym, a przede wszystkim na jego etapie wiciowym.

Jednym z największych osiągnięć ruchu ludowego, a w nim przede wszystkim ruchu młodzieżowego, to walka o wyzwolenie wsi spod wpływów wstecznych reakcyjnych. Walka o wyzwolenie chłopa spod autorytetu dworu i plebanii, oraz walka o uniezależnienie ruchu ludowego od wpływów sanacyjno - naprawiackich.

Ostra i powszechna walka kleru i reakcji przed wojną z ruchem wiciowym wykazała wyraźnie, jakie miała znaczenie praca tego ruchu na terenie wsi. Potwierdza to ostra walka reżimu sanacyjnego z ruchem wiciowym, który w 1928 r.. zdecydowanie odrzucił wpływy sanacyjno - naprawiackie.

Ostra walka reżimu sanacyjnego z niezależnym, organizacyjnie i materialnie ruchem wiciowym, trwała bez przerwy do wojny, tj. do 1939 r. Walka ta była wyjątkowo ciężka dla ruchu wiciowego. Działalność organizacyjną „Wici" ograniczono tylko do kilku województw. Rozwiązywano poszczególne ogniwa organizacyjne, a między inymi związki wojewódzkie w Lublinie i Krakowie. Działaczy wiciowych aresztowano i wywożono do Berezy.

Przez nieustanne próby oddziaływania na poszczególnych działaczy wiciowych, wyrywania i odciągania słabszych, przez inspirowanie łączeń czy powiązań z organizacjami sanacyjnymi, próbowano złamać postawę niezależności ruchu. W walce tej ruch wiciowy nie tylko wyszedł zwycięsko, ale wzmocnił swoją rolę i pozycję na wsi. Wzmocnił swoją pozycję społeczną i zdobył zaufanie radykalnych ruchów społecznych, walczących o postęp.

Ruch młodzieży wiejskiej zarówno w pracy swojej organizacyjnej, jak i wychowawczej, zrobił bardzo dużo dla podniesienia powszechnego uświadomienia wśród ludności wiejskiej. Zrobił wiele dla pobudzenia wsi do pracy społeczno-organizacyjnej.

W walce z patronactwem wstecznictwa nad wsią i chłopem młodzież wiciowa hartowała wolę do działania i walki. Przez czynny udział w pracy, w organizacjach społecznych i gospodarczych, zdobywała wyrobienie i umiejętność społecznego działania.

Zdana na własne siły i pozbawiona pomocy, wyrabiała w sobie poczucie samodzielności, wyrabiała inicjatywę i zaradność w najtrudniejszych sytuacjach.

W walce z wstecznictwem i w samodzielnym wyzwalaniu społecznych zdolności twórczych, młodzież wiciowa położyła duże zasługi nad wyzwoleniem chłopa z kompleksu niższości i małowartościowości. W walce tej przyczyniła się wiele do podniesienia poczucia godności ludzkiej w chłopach, która przez wiele lat była w nich zabijana przez patronujące wstecznictwo.

Zadania Rady — rewizja przeszłości

Zadaniem obradującej naszej Rady Naczelnej i wygłaszanych na niej referatów jest dokonanie rewizji przeszłości ruchu ludowego. Rewizja przeszłości ruchu ludowego ma na celu jasne i wyraźne uprzytomnienie sobie, na jakich założeniach był oparty ruch ludowy przed wojną, w okresie okupacji i po wojnie. Rewizja ma za zadanie zwyraźnienie założeń, na jakich ruch ludowy opiera się obecnie. Ma za zadanie zestawienie i porównanie różnic oraz wykazania błędów, jakie ruch ludowy popełniał w swoim rozwoju, zanim wszedł na drogę właściwą, jaką kroczy obecnie.

Zadaniem tej rewizji jest wyraźne zdanie sobie sprawy nam samym — Radzie Naczelnej — czołowej awangardzie naszego Stronnictwa, dlaczego dokonaliśmy zmiany linii politycznej w ruchu ludowym. Zadaniem rewizji jest wyraźne naświetlenie masom członkowskim naszego Stronnictwa, jak i masom chłopskim, dlaczego zmieniliśmy kierunek naszej drogi politycznej. Dlaczego i w czym popełnialiśmy błędy w przeszłości i dlaczego tę drogę, którą kroczymy obecnie, uznajemy za właściwą.

Zadaniem rewizji jest wykazanie wszystkim chłopom i członkom ruchu ludowego, że nie jest to tylko zmiana taktyki politycznej w działaniu stronnictwa. Że jest to zmiana zasad i założeń, na których opiera się walka warstw pracujących miast i wsi o nowy sprawiedliwy ład społeczny. Że w walce tej wszyscy chłoni pracujący powini wziąć pełny udział.

Droga zwycięstwa i pokoju

Sądzę, że w ocenie krytycznej przeszłości ruchu ludowego nie jest najistotniejszym to, kto z nas więcej błądził, kto mniej. Chodzi o to, by jasno i wyraźnie zdać sobie sprawę z błędów, jakie na drodze rozwoju ruchu ludowego były popełniane. Chodzi o to, by zarówno dla nas, którzy te błędy popełniliśmy, jak i dla całego ruchu ludowego, było jasne na czym błędy te polegały. Chodzi o to, abyśmy wszyscy zdawali sobie sprawę z właściwych dróg, jakimi kroczyć będziemy w budowaniu pełnej sprawiedliwości społecznej.

Sprawiedliwości, która zapewni pełne prawo do życia i korzystania z dorobku cywilizacyjnego każdemu człowiekowi pracy. Sprawiedliwości, w której nie będzie wyzyskiwaczy i wyzyskiwanych.

Sądzę, że dla czynnych działaczy odrodzonego naszego Stronnictwa, jak i dla wszystkich działaczy ruchu ludowego, jasnym już jest obecnie jaka jest dalsza droga ruchu ludowego. Będzie o tym jeszcze mowa w innych referatach.

Sądzę, że dla wszystkich jasnym jest, jaka jest obecnie najprostsza i najbliższa droga do sprawiedliwości społecznej. Drogę tę wytycza i toruje sojusz robotniczo - chłopski z prymatem w nim klasy robotniczej. Sojusz mas ludowych pracujących w mieście i na wsi. Sojusz robotników i chłopów, walczących solidarnie z kapitalizmem.

Sądzę, że dla wszystkich chłopów, jak i dla wszystkich zrzeszonych w politycznym ruchu ludowym członków, jasnym jest, że fundamentem pod pełną sprawiedliwość społeczną jest likwidacja kapitalizmu. Kapitalizmu, który za pomocą kapitału podporządkował jednostkom dobra materialne i procesy życia gospodarczego. Który, dzięki temu kierując życiem gospodarczym, używał go jako środka do wyzysku i pogłębiania nędzy mas ludowych miast i wsi.

Jasnym jest dla nas wszystkich, że zapewnienie pełnego prawa do życia i korzystanie z dorobku materialnego ludzkości leży tylko w podporządkowaniu procesów gospodarczych społeczności i w uspołecznieniu środków produkcji.

Jasnym jest, że zwycięstwo nad kapitalizmem może być osiągnięte dzięki solidarnej współpracy i walce nie tylko robotników i chłopów w Polsce, ale dzięki solidarności mas pracujących całego świata.

Aby te wielkie i niosące odrodzenie ludzkości cele osiągnąć, potrzebna jest jeszcze solidarność wszystkich narodów demokracji ludowej ze Związkiem Radzieckim na czele. Potrzebne jest zacieśnianie i pogłębianie sojuszów pomiędzy tymi narodami. Potrzebna jest współpraca we wszystkich dziedzinach życia tych narodów. Potrzebna jest planowość i jednolitość w działaniu. Potrzebne jest uzgadnianie i ustalanie kierunków walki.

Potrzebne jest i nasze pogłębianie i zacieśnianie sojuszu ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej.

Bo musimy zdawać sobie sprawę z tego, że sojusz nasz ze Związkiem Radzieckim i państwami demokracji ludowej:

to nie tylko gwarancja naszych granic i suwerenności państwowej,

to nietylko gwarancja budowy nowej Polski, opartej na władzy mas ludowych,

to nie tylko gwarancja odbudowy i pełnego rozwoju naszego życia gospodarczego,

że to nie tylko gwarancja zapewnienia szerokim masom ludowym naszych miast i wsi, pewności jutra i wzrostu ich dobrobytu.

Musimy zdawać sobie sprawę z tego, że sojusz nasz ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej:

to także gwarancja wyzwolenia narodów walczących o wolność,

to także gwarancja wolnego i pełnego rozwoju wszystkich narodów świata,

to także gwarancja wyzwolenia mas pracujących całego świata od nędzy i wyzysku,

że jest to także gwarancja pełnego zwycięstwa nad kapitalizmem w całym świecie i osiągnięcia powszechnego. nigdy nie kończącego się pokoju.

Czytelnicy piszą

Opoczyńskie przykładem dla innych

Nie ma ci to nie ma,
Jak opoczyńskie kraje!
Korzec zasiał, kopę zebrał
Kopa korzec daje.
Ziarno masz za ziarno,
Słomę za robotę,
a plewy zostają
ci darmo.

Oto słowa popularnej w Opoczyńskim przyśpiewki, która w sposób przesadny co prawda charakteryzuje jeden z najciekawszych i najbiedniejszych powiatów województwa łódzkiego.

Piaszczysty, lekko pofalowany teren, duże lasy, liczne łąki i moczary, rzeczki i ławy a pośród nich gęsto rozsiane wioski, w których dom kryty dachówką jest jeszcze rzadkością — oto obraz regionu opoczyńskiego. Sytuacja ta zmienia się w pewnych okolicach, gdzie ziemia lepsza, którędy przebiega linia kolejowa, czy gdzie dymi komin jakiegoś małego zakładu przemysłowego. Takich miejsc jest, niestety, w Opoczyńskim niewiele i są jeszcze okolice skąd do stacji kolejowej trzeba dobrych 30 km. zrobić. Przez wybudowanie linii kolejowej część północno - wschodnia powiatu uzyskała kontakt ze światem, co dla przyszłości tej części ma znaczenie decydujące.

Osobne miejsce trzeba zostawić w tym opisie chłopu opoczyńskiemu, który ziemie te zamieszkuje. Nie znajdzie się chyba w Polsce obok łowickiego drugiej okolicy, gdzie strój ludowy i zwyczaje ludowe przetrwały przez wieki aż do dnia dzisiejszego. Samodział wełniany króluje wszędzie u mężczyzn, u kobiet starych i młodych. Aż śmieszne wydają się dla przybysza, który po raz pierwszy jest tutaj, drobne postacie dziewczynek, ubranych w długie, barwne, samodziałowe spódnice. W ogóle jeśli chodzi o kobiety to w Opoczyńskim nic się nie uznaje, prócz samodziałowego pasiaka. Dotyczy to samo i mężczyzn, tylko że ci ubierają się w samodziały, ale szyte na „modę miejską". Zaledwie gdzie niegdzie pokaże się starszy chłop w sukmanie, przepasanej szerokim, czerwonym pasem.

To powszechne użycie na codzień stroju ludowego wynika z niemożności nabycia praktycznego ubrania w mieście, gdyż łatwiej jest chłopu wyhodować kilka owiec, niż ze swego karłowatego gospodarstwa wyciągnąć znaczną ilość pieniędzy na ubranie. Zresztą i przyzwyczajenie odgrywa tu dużą rolę. W ogóle chłop opoczyński przez brak kontaktu ze światem, przez biedę, stał się innym, zamkniętym w sobie, a trzeba wiedzieć, że jeszcze dziś „zamawianie uroków", wiara w różnego rodzaju zabobony, jest w Opoczyńskim częstym zjawiskiem. W związku z tym jedno dość trudno sobie wytłumaczyć. Schludność obejścia chłopskiego, stetyka wnętrza chaty i w ogóle coś, co zaprzecza twierdzeniu, że „gdzie bieda, gdzie zacofanie, tam i prymityw życiowy".

To wszystko nasuwa myśl, że mimo tych wszystkich „uroków", mimo biedy, wieś opoczyńska nie jest zacofana, a gdybyśmy porównali np. takie dwa zebrania PSL w powiecie opoczyńskim z innymi odbytymi w powiecie zamożniejszym i w ogóle optycznie „lepiej wyrobionym", to stwierdzimy jedno: chłop opoczyński właśnie w tej biedzie, w tym borykaniu się z trudnościami dnia codziennego zdobył wyrobienie. Ono nie jest błyskotliwe, nie jest szumne, ale jest głębokie. Chłop opoczyński umie na życie patrzeć trzeźwo i obiektywnie i co najważniejsze — wyciąga odpowiednie wnioski. Jako dowód tego niech służy fakt, że stan organizacyjny PSL powiększył się w powiecie o 100 proc., a pracami organizacyjnymi kieruje — jak się to mówi prosty chłop.

Chłop opoczyński bowiem widzi, że dzisiejsza rzeczywistość tworzy dla niego, że dotychczas łudzono go, że jego biedę chciano zlikwidować przy pomocy obietnic i frazesów. A gdy on widzi, że elektryfikuje się wsie, że tworzy się biblioteki, że coraz większa ilość młodzieży wiejskiej idzie do szkół, że w ogóle na każdym kroku na wsi coś się robi, to on właśnie z tego wnioski wyciąga i włącza się w rytm pracy dla lepszego jutra.

Tyle ogólnie. A teraz kilka obrazków świadczących, że uprzednio wypowiedziane słowa nie były czczym frazesem.

* * *

Jest czwartek. Jak w każdy czwartek ciągnie masa ludzka ze wsi do Opoczna na targ. Wszystkimi drogami ciągną furmanki. Idą ludzie pieszo, kobiety, mężczyźni z nieodłącznymi koszami. Przecie targ to dzień, kiedy można coś spieniężyć, parę złotych zarobić, a tych złotych tyle potrzeba! Wreszcie przychodzimy do Opoczna. Stare to miasto. Krąży wiele legend wokół „zameczka", któremu dał początek „król chłopów" Kazimierz Wielki. Bywał tu często na polowaniach, przyjmował chłopów ze skargami na wyzysk, na nieludzkość panów. „Dobry był król". A gdy umarł, na znak żałoby chłopi wyłogi swoich sukman obramowali czarną tasiemką. I dziś, gdy spotkasz kogoś w białej sukmanie i zapytasz, co oznaczają czarne wyłogi, to usłyszysz: „To na pamiątkę żałoby po królu Kazimierzu".

Na targu, jak na targu. Oto rozsiadły się na rynku gospodynie i zachwalają swój towar. Ta ma cebulę „siewkę", druga znów nasiona marchwi, a jeszcze inna twierdzi, że nasiona pietruszki u niej kupione są najlepsze. Klijentów dużo, boć to przecież wiosna.

I nagle w ten tłum różnorodny, w krzyki i hałasy wpada głos: — „Chcemy książkę i gazetę upowszechnić wśród mas ludowych". — „Książka w chacie wiejskiej to krok do podniesienia kultury wsi".

Za chwilę skoczne dźwięki oberka i znów: — „Tydzień oświaty", książki i prasy — przyczyni się do zlikwidowania analfabetyzmu".

Trudno się dopchać do miejsca, skąd padają słowa, ale wreszcie udaje się. Na rynku stoi samochód RSW Prasa i w ten sposób reklamuje, zachęca właśnie chłopów i właśnie do kupowania gazet i książek. Pomyślmy teraz i porównajmy. Przed wojną najwyżej przybył na targ jakiś „poeta", aby głosić tragedię jakiejś wyrodnej matki, która zamordowała córkę, a potem sama się utopiła. To różnych ciemniaków brało, kupowali wredne szmiry i to była ich pożywka „kulturalna". A obok stał granatowy policjant i patrzył obojętnie na to, gdyż jego mocodawcy tak chcieli. Ogłupiać lud, aby nie przejrzał!

A dziś ten sam lud może za kilkadziesiąt złotych otrzymać wiersze tego, co mówił: „Młodości, podaj mi skrzydła, niech nad martwym wzlecę światem", i który chciał, aby jego księgi weszły pod strzechy. Dziś chłop może nabyć dzieła i tych wszystkich, którzy w poezji, w prasie, w naukowych dociekaniach sprawę wsi, sprawę chłopa, sprawę sprawiedliwości społecznej postawili za cel swego życia. Czy to nie jest ważne?

* * *

Wieś Werówka — wieś mała, biedna, mieszkańcy tej wsi nie mieli się gdzie zbierać wspólnie, aby radzić, czegoś się dowiedzieć i od czasu do czasu zabawić. Budować dom ludowy? Za duży wysiłek. Może i do tego dojdzie, ale trzeba jakoś sobie w inny sposób dać radę. Przyszli, poradzili i oto Werówka ma dziś swoją świetlicę. Po prostu wynajęto dużą izbę, obielono, trochę ozdobiono i dziś Werówka ma gdzie się zebrać, poradzić czy zabawić. Wartość tej „odnajętej" świetlicy jest wyższa od niejednego wspaniałego domu ludowego, bo tu nikt nie kazał, nikt nie apelował, po prostu zrozumieli sami.

* * *

Mógłby ktoś powiedzieć, że piszący te słowa jest w ogóle optymistą, że z drobnostek stara się wyciągnąć za daleko idące wnioski itd. Odpowiem jedno. Jedźcie w Opoczyńskie, patrzcie i starajcie się obiektywnie myśleć, a przyjdziecie do przekonania takiego, jak moje.

Więcej zainteresowania Opoczyńskim, więcej uwagi regionowi, który mimo swoich wiekowych przyzwyczajeń, na drodze postępu — przoduje!

Pelc Julian

Mali niszczyciele

Niedawno temu przechodziłam przez wieś Skarbkowo (gm. Lubania, pow. Rawa Mazowiecka). Ponieważ czułam się zmęczona, usiadłam przy drodze, aby nieco odpocząć. Obok drogi rosną żółte akacje, którymi jeden z gospodarzy obsadził swoje pole. Właśnie wtedy akacje te pięknie zakwitły.

Niedługo cieszyłam się widokiem pięknych, żółtych kwiatów. Nadbiegło kilku małych chłopców, rzucili się na jedno z drzewek i poczęli obrywać kwiaty, łamiąc przy tym gałęzie. Gdy zwróciłam ich uwagę, aby nie łamali gałęzi, usłyszałam niegrzeczną odpowiedź. Przy tej „operacji" drzewko zostało całkowicie zniszczone.

Zadumałam się nad tym objawem wandalizmu niestety jeszcze dość częstym na naszych wsiach. Ludzie prawie zawsze traktują podobne wybryki młodocianych pobłażliwie a przecież należałoby je bezwzględnie tępić. W pierwszym rzędzie winni to czynić rodzice i szkoła.

Czytelniczka

WAŻNE DLA INWALIDÓW

Podwyższenie rent inwalidzkich

W związku z ogólną reformą płac i podniesieniem stawek emerytalnych doniosłe znaczenie dla inwalidów wojennych i wojskowych, wdów i sierot po poległych i inwalidach posiada ostatnio uchwalona przez Sejm ustawa, ogłoszona w numerze 25 Dziennika Ustaw z dnia 29.4 br. zwiększająca zaopatrzenia inwalidzkie.

Dotychczasowa zasadnicza renta inwalidzka wynosiła od 500 do 1250 zł. Podwyższona obecnie zasadnicza renta zupełnego inwalidy wojennego i wojskowego (powyżej 94% utraty zdolności zarobkowej) wynosić będzie 2.000 zł. miesięcznie.

Oprócz zasadniczej renty inwalidzkiej według dotychczasowych przepisów inwalidzi otrzymywali cztery dodatki: ciężko poszkodowanych, kwalifikacyjny, rodzinny, pielęgnacyjny.

Dodatki dla ciężko poszkodowanych wynosiły dotychczas od 100 do 750 zł. Obecnie dodatki te ustalone zostały w następującej wysokości: 160 zł przy utracie zdolności zarobkowej wynoszącej przynajmniej 45% do 54%; 240 zł. przy utracie zdolności zarobkowej od 54% do 64%; 480 zł. przy utracie zdolności zarobkowej od 65% do 74%; 720 zł. przy utracie zdolności zarobkowej od 75% do 84%; 960 zł. przy utracie zdolności zarobkowej od 85% do 94%; 1200 zł. przy utracie zdolności zarobkowej od 95% do 100%.

Podwyższone zostały znacznie *dodatki pielęgnacyjne* — mianowicie z 1000 zł. do 1600 zł. miesięcznie przy potrzebie stałej opieki i pomocy; z 1500 zł. do 2400 zł mies. w wypadkach całkowitej utraty wzroku lub utraty conajmniej 2 kończyn; z 2000 zł. do 3200 zł. mies. w wypadku całkowitego obezwładnienia fizycznego, amputacji więcej niż dwu kończyn lub podwójnych kalectw.

Automatycznie wzrosną o 60% i pozostałe dodatki.

Nowa ustawa do dotychczasowych 4-ch dodatków wprowadziła trzy nowe dodatki dla inwalidów: a) specjalny, b) dla inwalidów zupełnych, c) dla ociemniałych.

Dodatek specjalny przysługuje osobom nieposiadającym innego źródła dochodowego poza pobieraną rentą inwalidzką. Dodatek ten przyznano dla inwalidów z utratą zdolności zarobkowej od 26% do 44% — w wysokości 700 zł miesięcznie, a przy utracie zdolności zarobkowej od 45% do 100% wynosi 3000 zł miesięcznie oraz po 700 zł miesięcznie na każdego członka rodziny, na którego przysługuje inwalidzie dodatek rodzinny do renty. Dodatek rodzinny do renty przysługuje inwalidzie na żonę w wysokości 20% renty zasadniczej i na każde dziecko w wysokości 10% pobieranej kwoty renty zasadniczej i dodatku na żonę. Prawo do dodatku na dziecko służy do ukończenia 18 roku życia, a jeżeli dziecko uczęszcza do szkoły publicznej — do ukończenia 24 roku życia. Jeżeli dziecko na skutek ułomności fizycznej, umysłowej lub nieuleczalnej choroby nie może zarabiać na swoje utrzymanie, prawo do dodatku służy przez cały okres pobierania zaopatrzenia przez inwalidę

Ponadto dodatek specjalny przyznano dla wdów, które utraciły więcej niż 66% zdolności zarobkowej lub ukończyły 50 rok życia, albo też mają na wychowaniu co najmniej jedno dziecko w wieku poniżej lat 16 pozostałe po poległym, zmarłym lub uznanym za zaginionego, po którym przyznano wdowie rentę 700 zł miesięcznie.

Niezależnie od dodatku specjalnego przysługuje inwalidom, pobierającym rentę, następujące dodatki:

a) *dla inwalidów zupełnych* w wysokości 1000 zł miesięcznie przy utracie zdolności zarobkowej od 95% do 100%;

b) *dla ociemniałych* w wysokości 3000 zł miesięcznie przy utracie zdolności zarobkowej poniżej 95%;

c) *dla ociemniałych* (przy utracie zdolności zarobkowej od 95% do 100%). Powyższe dodatki przysługują niezależnie od posiadania poza rentą innego źródła dochodu ani też przebywania w zakładach, w których inwalidzi mają zapewnione utrzymanie.

Nowa ustawa podwyższyła również dodatek na utrzymanie psa inwalidy ociemniałego z 25 do 400 zł miesięcznie niezależnie od tego czy inwalida posiada psa.

Z dniem 31 marca 1949 r. zawieszone zostało prawo do zaopatrzenia pieniężnego inwalidów z utratą zdolności zarobkowej poniżej 25% oraz osób po nich pozostałych. Przepisu powyższego nie stosuje się do inwalidów, którym przyznane zostało prawo do pobierania dodatku na pielęgnację, jednak prawo do zaopatrzenia pieniężnego osób pozostałych po takich inwalidach ulega zawieszeniu.

Inwalidom uchylającym się bez uzasadnionych powodów do szkolenia lub zaniedbującym je, albo odmawiającym przyjęcia zaofiarowanej im pracy — może być zmniejszone zaopatrzenie pieniężne z wyjątkiem dodatków: ciężkoposzkodowanego oraz pielęgnacyjnego o 25%.

Po wprowadzeniu podwyżek rent inwalidzkich najwyższa dotychczasowa renta inwalidy wynosząca około 6000 zł wzrośnie do kilkunastu tysięcy zł miesięcznie. Na cel powyższy wstawiona została do budżetu na rok 1949 suma 3 miliardów 350 milionów zł na zaopatrzenie inwalidzkie 173.300 osób.

(p. t.)

Zygmuntów — wieś przykładowa

Zygmuntów (pow. opoczyński, gm. Goździków) jest małą wioską, liczącą około 30 gospodarstw. Gospodarze tutejsi to wyłącznie mało i średniorolni chłopi. Niewiele jednak spotyka się w naszym powiecie wsi, których mieszkańcy wykazywaliby tyle inicjatywy i solidarności w sprawach społecznych i gospodarczych gromady, ile wykazują jej mieszkańcy Zygmuntowa.

Siąd też Zygmuntów odróżnia się dodatnio od wsi sąsiednich. Cała wioska jest zelektryfikowana i zradiofonizowana. Wszyscy gospodarze należą do miejscowego koła Z. S. Ch. W obejściach gospodarskich widać wzorowy porządek. Przy każdym obejściu znajduje się starannie utrzymany sad.

Drogi w gromadzie są również starannie utrzymane. Jeszcze przed wojną chłopi z Zygmuntowa własnymi siłami wybudowali drogę od swej wioski do Goździkowa, łącząc swoją gromadę z siedzibą gminy. Obecnie budują drogę bitą, łączącą gromadę ze stacją kolejową Zygmuntów.

W dniu 22 maja br. odbyło się w Zygmuntowie zebranie Koła P. S. L. Na zebraniu tym zobowiązano się jednomyślnie dla uczczenia Święta Ludowego w ciągu dwóch tygodni wykończyć półkilometrowy odcinek szosy, która ma połączyć gromadę ze stacją kolejowę tak, aby w dniu Święta Ludowego oddać ją do użytku.

Wierzymy, że chłopi z Zygmuntowa dotrzymają tego zobowiązania, ponieważ znamy ich zapał, ofiarność i solidarność w pracach dla dobra gromady.

J. Orzechowski

Sprawa, którą trzeba rozważyć

Chłopi ze Słupcy, członkowie Związku Samopomocy Chłopskiej na każdym zebraniu poruszają sprawę nie wyłączenia spod dekretu o najmie lokali z roku 1948 budynków mieszkalnych. Dekret ten wyłącza od obowiązku wymierzania lokali dla ustalenia czynszu mieszkaniowego lokale związane z gospodarstwem rolnym, ale tylko w gminach wiejskich. Natomiast w miastach wymierza się rolnikowi mieszkanie i ustala się wysokość czynszu. Prawda, że tego rolnik nie płaci, ale od tego wymierza mu się podatek od nieruchomości w wysokości 25% od ustalonego czynszu.

Przed wejściem w życie dekretu rolnik, płacąc podatek gruntowy nie płacił podatku od nieruchomości jeśli sam tylko mieszkał w budynkach, ponieważ budynki te związane są z gospodarstwem rolnym.

Należy przy tym zaznaczyć, że w miasteczkach są przeważnie gospodarstwa małe, dla których podatek od nieruchomości stanowi duże obciążenie. Należałoby, aby odpowiednie czynniki zainteresowały się tą sprawą i spowodowały wyłączenie spod dekretu o najmie lokali zabudowania chłopów mało i średniorolnych, mieszkających w małych miasteczkach. **Fr.**

Powiat gostyński w akcji »H«

Akcja „H" na terenie powiatu gostyńskiego (woj. poznańskie) dała bardzo piękne wyniki. Do dnia 20 maja zakontraktowano w powiecie ponad 5.500 sztuk świń bekonowych i około 3.500 świń słoninowych, przekraczając plan ustalony dla powiatu o 152 procent.

W ramach kontraktacji odstawiono w tym samym czasie 2.715 sztuk świń i 824 sztuk bydła.

Cyfry te świadczą, że chłopi z pow. gostyńskiego wysuwają się na czoło w wywiązywaniu się z tych zadań, jakie nakłada na nich Polska Ludowa i społeczeństwo. Należy nadmienić, że tak piękne wyniki zawdzięczać należy zgodnej i harmonijnej współpracy wszystkich partii politycznych i władz państwowych. **Fr. Ł.**

Uwaga, Czytelnicy!

Wielu Czytelników, pisząc listy do naszej redakcji, adresuje listy błędnie. Dlatego listy często nie dochodzą, albo dochodzą z dużym opóźnieniem.

Listy, wysyłane do naszej redakcji, należy adresować w ten sposób:

Redakcja
tygodnika „Chłopi Państwo"
WARSZAWA
ul. Mazowiecka nr 9.

tygodnik gospodarczy

Ubezpieczenie plonów od gradobicia

Powszechne ubezpieczenie plonów od gradobicia jest wprowadzane na terenie województwa na zasadzie odpowiedniej uchwały wojewódzkiej rady narodowej. Przymusowi tego ubezpieczenia podlegają wszystkie gospodarstwa rolne położone na terenie danego województwa, w granicach obszarów gruntów wskazanych w uchwale wojewódzkiej rady narodowej.

Przymusem ubezpieczenia objęte jest ziarno i słoma 4-ch zbóż, tj. żyta, pszenicy, owsa i jęczmienia w pełnej wartości. Ustalenia wartości ubezpieczeniowej ziemiopłodów dokonywa P. Z. U. W., biorąc za podstawę do obliczenia obszary obsiane czterema głównymi zbożami, wydajność z 1 ha oraz cenę za 1 q, ustaloną przez władze państwowe dla zakupu zbóż od rolników. Słomę przyjmuje się jako 20% wartości ziarna. Np. gospodarstwo ma ze zbóż tylko 2 ha żyta o wydajności 12 q z 1 ha. Wartość ubezpieczeniowa wynosić będzie 24 q żyta po 2000 zł = 48.000 zł, oraz wartość słomy w wysokości 20% wartości ziarna, tj. 9.600 zł. Ogólna wartość plonu ubezpieczonego od gradu wyniesie 57.600 zł, w granicach której to sumy Zakład odpowiada za szkody wyrządzone przez grad w ubezpieczonym życie.

Obszar zajęty przez 4 główne zboża zależny jest od obszaru użytkowego i ornego danego gospodarstwa, toteż po obliczeniu sumy ubezpieczenia zbóż oraz należnej składki, P. Z. U. W. przesyła każdemu ubezpieczonemu zamiadomienie imienne zawierające odpowiednie dane. Otrzymane zawiadomienie należy sprawdzić, czy obszar gruntów zarejestrowanych odpowiada obszarowi gruntów posiadanych lub użytkowanych, ażeby w razie szkody nie otrzymać odszkodowania zmniejszonego, a ponadto czy suma ubezpieczenia odpowiada wartości spodziewanych plonów zbóż, obliczonej według cen powyżej podanych. Wszelkie żądania co do poprawienia obszaru gruntów oraz zmiany sumy ubezpieczenia należy zgłaszać inspektorowi powiatowemu bądź bezpośrednio, bądź za pośrednictwem zarządu gminnego.

Jednocześnie należy zastanowić się nad ubezpieczeniem dodatkowym zbóż siewnych (selekcyjnych) i innych roślin uprawy polowej, a więc roślin strączkowych i oleistych, wysadek buraczanych, prosa, gryki, koniczyny nasiennej itp. Wszystkie te rośliny mogą być ubezpieczone dodatkowo na żądanie właściciela na tych samych warunkach co zboża. Żądanie takie należy zgłaszać do inspektora powiatowego P. Z. U. W. przed 1 maja każdego roku. Ubezpieczenie natomiast warzyw, sadów, chmielu itp. można zgłosić do ubezpieczenia tylko na podstawie oddzielnego wniosku.

W wypadku gradobicia właściciel lub użytkownik gospodarstwa, którego plony zostały ubezpieczone, obowiązany jest bezzwłocznie, a najpóźniej w ciągu 4 dni od dnia gradobicia, powiadomić o tym inspektora powiatowego P. Z. U. W. albo bezpośrednio, albo też za pośrednictwem zarządu gminnego. Jeśli poszkodowanych jest więcej w danej miejscowości, zgłoszenie to należy dokonać zbiorowo.

W zasadzie nie wolno zmieniać stanu uszkodzonych pól do czasu przeprowadzenia przez P. Z. U. W. oszacowania szkody. Należy jednak dokonać tych czynności, które muszą być dokonane bez zwłoki w celu zachowania uszkodzonych roślin w stanie wegetacji i zabezpieczenia dalszego ich rozwoju.

W razie konieczności sprzętu uszkodzonych roślin przed dokonaniem oszacowania szkody, co może zdarzyć się przy późnych gradach, właściciel uszkodzonego pola obowiązany jest zostawić na środku każdego uszkodzonego pola lub łanu co najmniej 2 nieeprzątnięte poletka o powierzchni 25 m^2 każde.

Oszacowanie szkód przeprowadza likwidator P. Z. U. W. w obecności właściciela uszkodzonych plonów i miejscowego przedstawiciela samorządu albo Związku Samopomocy Chłopskiej. W wypadkach szkód wczesnych P. Z. U. W. dokonuje najpierw oględzin wstępnych uszkodzonych pól, a ostateczne oszacowanie szkody dopiero później, tj. przed sprzętem plonów.

Odszkodowania płatne są bezpośrednio po zbiorach, a najpóźniej do dnia 31 października danego roku.

Przy szkodach wczesnych i całkowitym zniszczeniu obsiewów (ponad 75% szkody) i jeśli zastosowanie uprawy zamiennej na danym polu rokuje jeszcze nadzieje powodzenia, poszkodowany może pole zniszczone przez grad zaorać i otrzymać od P. Z. U. W. zaliczkę na koszty uprawy zamiennej.

W razie sporu co do obliczonej wysokości szkody właściciel uszkodzonych plonów może żądać oszacowania szkody przez agronoma - rzeczoznawcę, wyznaczonego przez powiatową radę narodową. Koszty tego oszacowania szkody ponoszą poszkodowany i P. Z. U. W. po połowie.

B.

Groźny szkodnik ziemniaczany — stonka ziemniaczana

Przy produkcji roślinnej i zwierzęcej dbać musimy, ażeby dostarczane przez nas na rynek towary wykazywały się odpowiednią jakością. Za jedną zaś z najważniejszych cech jakości uważamy zdrowotność tych roślin. Stąd też każdy rolnik, obok nawożenia, mechanicznej uprawy, musi ustawicznie walczyć z wszelkimi chorobami i szkodnikami roślin jeżeli chce otrzymać należyte plony.

Czasami taka indywidualna walka poszczególnego rolnika z chorobami czy szkodnikami roślin i zwierząt może okazać się niewystarczająca, gdyż zwalczanie choroby czy roślinnego szkodnika przez jednego dobrego rolnika wcale nie wyklucza tego, iż pojawić się mogą one jeszcze tego samego roku, lub w następnym sezonie dlatego, że przeniosą się z pól sąsiadów.

W takich wypadkach walka może być skuteczna przy zespołowym wysiłku gromad, powiatów, województw, państwa, a czasami nawet szeregu narodów. Do takich groźnych szkodników o zasięgu międzynarodowym należy stonka ziemniaczana (Leptinotarsa decemlineata).

Stonka ziemniaczana przywędrowała do nas z Ameryki pod nazwą chrząszcza Kolorado. Przed wojną na terenie naszego kraju wcale nie była znana. W roku 1946 stwierdzono jej występowanie w województwie kieleckim, a w roku 1947 wykryto już 10 ognisk tego szkodnika na Śląsku, w poznańskim i kieleckim. Najdalej na wschód w roku ubiegłym stonka dotarła pod Dęblin (osada Irena) w województwie warszawskim.

Stonka ziemniaczana należy do owadów z rzędu tęgopokrywowych (chrząszczy). Ma ona ciało od spodu lekko spłaszczone, a od góry wypukłe. Poznać ją stosunkowo łatwo, gdyż jest żółtawego koloru i na pokrywach ma 10 czarnych podłużnych pasków, a na przedpleczu ciemne plamki układające się w charakterystyczny deseń.

Larwy stonki są grube o barwie żółtopomarańczowej ulegającej zmianie w zależności od wieku. Z czasem pomarańczowy kolor larwy przechodzi coraz bardziej w szaro-żółty i blednie. Głowa i tarcza pierwszego pierścienia tułowia są czarne, a po bokach znajdują się również czarne brodawki ułożone równoległymi rzędami na bocznych dolnych częściach segmentów odwłoka.

Stonka żeruje nie tylko na ziemniakach, ale i na roślinach innych z rodziny psiankowatych, np. na wilczej jagodzie, czarnym ulku itp.

Ażeby móc skutecznie walczyć z tym groźnym szkodnikiem, który w niektórych rejonach w krajach zachodnich nie pozwala na rozwój ziemniaków, należy możliwie dokładnie poznać jego cykl rozwojowy.

Wiosną po przezimowaniu, gdy temperatura zaczyna się wahać w granicach plus 10—15 stop. C., a więc tak jak u nas wypada to w maju, samice zaczynają składać jaja. Pierwsze masowe składanie jaj zbiega się u nas z kwitnięciem mleczu dmuchawca (mniszek lekarski). Samica składa od 12—80 sztuk jaj koloru żółto - pomarańczowego o podłużnym cylindrycznym kształcie. Po kilku zaledwie dniach, przy sprzyjających warunkach ciepłych wylęgają się młode larwy chrząszcza Kolorado, które przy temperaturze plus 18—24 stop. C. odznaczają się największą żarłocznością.

Po osiągnięciu odpowiedniej wielkości (12 mm) larwa przestaje żerować, opuszcza



Chrząszcz



Poczwarka



Larwa

roślinę, wchodzi w ziemię na głębokość 3—30 cm i tam przepoczwarcza się. Poczwarkę znaleźć można w ziemi lub na powierzchni ziemi, nigdy zaś na roślinie. Jest ona koloru czerwono - pomarańczowego. Okres poczwarki u chrząszcza Kolorado trwa zaledwie tydzień. Młode chrząszcze jeszcze przez parę dni siedzą w ziemi, a po tym wychodzą na powierzchnię i zaczynają żerować na ziemniakach. Cały okres od jaja do postaci dorosłej trwa zaledwie 6—7 tygodni. Obliczono, że samica w sprzyjających warunkach w ciągu 1 i pół roku jest w stanie dać około 8 miliardów osobników, a na wyżywienie takiej ilości potomstwa potrzeba aż 1456 ha ziemniaków.

Z tych też względów walka ze stonką ziemniaczaną sprowadza się do wyszukiwania ognisk tego szkodnika i bezwzględnego tępienia ich. Stąd też już w maju, w okresie kwitnięcia mleczu przeszukujemy dokładnie pola czy nie ma na nich stonki, następne poszukiwania robimy, gdy krze mają 10—15 cm, trzecie — podczas kwitnienia, czwarte — po okwitnieniu, piąte — przy późnych odmianach — jesienią przed wykopkami. W wypadku znalezienia chrząszcza czy poczwarki, należy bezzwłocznie zawiadomić Stację Ochrony Roślin lub urząd gminny, który winien natychmiast zameldować o tym odpowiednim władzom. Gdy ognisko zostanie ustalone, przystępujemy do bezpośredniego zwalczania szkodnika. Opryskujemy więc najpierw gruntownie pędy Azotoxem. Następnie nać kosimy a potem palimy. Ziemię na głębokość 60 cm zlewamy związkami benzolowymi, a opylanie pól sąsiednich przeprowadzamy kilkakrotnie.

Tak oto wygląda cykl rozwojowy stonki i walka z nią.

Tegoroczna akcja przeciwstonkowa w Polsce prowadzona będzie jednocześnie z poczynaniami w Czechosłowacji i w Radzieckiej strefie okupacyjnej Niemiec. Duże niebezpieczeństwo dla europejskich pól ziemniaczanych przedstawiają zachodnie Niemcy. Na tych terenach stwierdzono liczne i niebezpieczne ogniska stonki, zagrażające bezpośrednio Czechosłowacji, a pośrednio południowym województwom Polski. Już w roku ubiegłym stonka z tamtejszych terenów dokonywała niebezpiecznych „nalotów" m. in. na Czechosłowację.

W roku bieżącym stonka ziemniaczana, na skutek ciepłych dni kwietnia i maja, ukazała się wcześniej niż zwykle. Z tych też względów lustracje pól ziemniaczanych muszą być przeprowadzone sumiennie przy udziale jak najliczniejszych drużyn poszukiwaczy. Od wyniku pierwszej lustracji zależy w dużej mierze powodzenie całej akcji.

P-a.

Gruźlica bydła rogatego i jej zwalczanie

Gruźlica jest chorobą zakaźną o przebiegu zazwyczaj przewlekłym, występującą u ludzi, zwierząt domowych i ptactwa. Wśród zwierząt szerzy się najczęściej u bydła, przynosząc duże straty w hodowli. Występowanie gruźlicy związane jest z niehigienicznymi warunkami bytu zwierząt. Szerzenie się gruźlicy sprzyjają złe warunki odżywiania, brak ruchu, pastwiska i słońca, zbytnie zagęszczenie zwierząt w pomieszczeniach dusznych, nieprzewietrzanych, zimnych i brudnych.

Badania naukowe nad występowaniem gruźlicy u bydła w naszym kraju wykazały, że w niektórych oborach z większą ilością sztuk (obory zarodowe, wydojowe) ilość sztuk zakażonych dochodziła do 80%. Natomiast w gospodarstwach chłopskich w związku z małą ilością krów w pomieszczeniach oraz ze względu na mniejszą rasowość sztuk (jako więcej odporne) odsetek ten jest dużo niższy i waha się w granicach 18 — 20 proc.

W związku z tym, że bakterie gruźlicy są niebezpieczne i dla człowieka, problem zwalczania gruźlicy wśród bydła winien znaleźć zrozumienie wśród hodowców. Sztuki z otwartą gruźlicą (tj. takie, u których bakterie wydzielają się na zewnątrz organizmu z plwociną, mlekiem i kałem) są wysoce szkodliwe tak dla ludzi, jak i dla zwierząt. Dzieci przez picie mleka od krów z otwartą gruźlicą wymienia mogą i zwykle ulegają zakażeniu (tzw. skrofuły u dzieci są pochodzenia gruźliczego). To samo tyczy się i cieląt.

Gruźlica szerzyć się może przez bezpośrednią lub pośrednią styczność z bydłem zakażonym. Nastąpić ono może: a) na drodze wdychania powietrza w pobliżu krowy kaszlącej i chorej; b) w związku z przyjmowaniem paszy zakażonej przez sztuki chore; c) przez zakażenie drogą krycia, przez skóre i przez macicę (te wypadki występują rzadziej).

Na gruźlicę najwrażliwsze są zwierzęta młode. Sztuki stare są o wiele odporniejsze. Odporność ta może ulec zmniejszeniu przez nadmierną eksploatację, złe warunki żywienia i bytowania. Sztuki rasowe i wysokomleczne są obciążone dziedziczną wrażliwością na gruźlicę.

Gruźlica u bydła występuje w kilku postaciach. Omówię tylko najważniejsze jej formy, które z reguły są nieuleczalne. W miejscu zakażenia tworzy się gruzełek gruźliczy wielkości ziarnka prosa. Może on ulec zwapnieniu, wtedy proces chorobowy zostaje powstrzymany. W wypadku, kiedy gruzełek taki wykazuje tendencję do rozmiękczenia i rozpadu, może nastąpić roszerzenie się choroby przez obieg krwi na inne organy wewnętrzne. Ulubionymi miejscami usadawiania się gruźlicy są płuca, wymię, macica i jelita.

G r u ź l i c a p ł u c objawia się kaszlem z początku słabym, głuchym, wreszcie coraz bardziej męczącym i suchym. Kaszel ten daje się zauważyć zwłaszcza rano przy wstawaniu krów, przy otwieraniu drzwi i wypędzeniu na zewnątrz. Zwierzęta zaczynają chudnąć, mimo dobrego odżywiania, sierść staje się matowa, bez połysku, nastroszona. Skóra staje się mniej elastyczna (fałdy powstałe przy ujmowaniu ręką wygładzają się z trudem). Potem następują zaburzenia w trawieniu (brak apetytu, zanika mleczność), kaszel jest coraz częstszy i silniejszy. Zwierzę smutnieje, oddech staje się utrudniony, wreszcie następuje śmierć.

G r u ź l i c a w y m i e n i a jest bardzo niebezpieczną i groźną postacią gruźlicy, bowiem wydzielane prątki gruźlicze w mleku mogą zakażać ludzi i przychówek. Objawia się tym, że najpierw w jednej ćwiartce (zwykle w tylnej), a potem w pozostałych powstają guzy twarde, niebolesne, zimne w dotyku, gładkie, a potem chropowate, dochodzące wielkości głowy dziecka. Z reguły występuje też stwardnienie i guzowate obrzmienie gruczołów chłonnych nadwymieniowych (wyczuwać głęboko w kącie między wymieniem i wewnętrzną stroną uda). Mleko z początku nie ulega zmianom, ani też nie zmniejsza się jego ilość. Po kilku tygodniach staje się wodniste, nabiera odcienia żółtawo-szarego, ubożeje w tłuszcz i często zawiera pływające białe kłaczki.

(Dokończenie na str. 10-ej)

(Dokończenie ze str. 9-ej)

G r u ź l i c a m a c i c y objawia się zwiększonym popędem płciowym oraz śluzowo-ropnym wypływem z pochwy. Sztuki takie trudno zapłodnić, a cielne często ronią.

G r u ź l i c a j e l i t występuje najczęściej u cieląt w związku z zakażeniem mlekiem krów gruźliczych. U chorej sztuki zauważyć można objawy kolkowe, np. ból, niepokój, wzdęcia. Często występuje zatwardzenie, po pewnym czasie przechodzące w biegunkę lub na odwrót. Kał zawiera często domieszki śluzu i ropy, a niekiedy skrzepy krwi. Towarzyszy tym objawom ogólne wycieńczenie.

Inne rodzaje gruźlicy są mniej częste i trudne do rozpoznania. Zaliczamy tu np. gruźlicę błon surowiczych, tak zw. perlicę, gruźlicę skóry, nerek, jąder itp. W wypadku stwierdzenia takich objawów należy wezwać lekarza weterynaryjnego celem przeprowadzenia dokładnych badań.

W leczeniu gruźlicy wszelkie zabiegi lecznicze i uodparniające (szczepionka B. C. G.) nie dały dotychczas pożądanych wyników. Walkę więc z gruźlica oprzeć należy na: a) usuwaniu z hodowli (rzeź) sztuk z gruźlicą otwartą; b) odosabnianie zwierząt zakażonych; c) corocznym przeprowadzeniu przez lekarza weterynaryjnego badania na gruźlicę całego pogłowia (każdorazowo sztuki zakażone odosabniać); d) wychowie cielat na mleku od krów zdrowych i przez stosowanie dla nich osobnych pomieszczeń; e) utrzymaniu czystości w pomieszczeniach, częstych dezynfekcjach, przewietrzaniu, dopuszczaniu dużej ilości światła; f) trzymaniu zwierząt jak najdłużej na wybiegach i pastwiskach; g) odpowiednie rozplanowanie stanowisk w oborach w celu zabezpieczenia przed kontaktowaniem się zwierząt, zwłaszcza głową.

Ścisłe przestrzeganie tego rodzaju walki z gruźlicą pozwoli, jak wykazały doświadczenia, na całkowite wyeliminowanie gruźlicy z pogłowa bydlęcego. By walka ta zapewniła wyniki, musi być prowadzona systematycznie i konsekwentnie.

Fitko Remigiusz

Wiadomości gospodarcze

ZWALCZANIE PCHEŁKI ZIEMNEJ

Na terenie kilku gmin pow. Dzierżoniów pojawiła się pchełka ziemna, która doszczętnie zniszczyła rzepak wiosenny, kapustę, kalafiory a ostatnio zaatakowała plantacje lnu. Proszę o radę jak zwalczać tego szkodnika?

Fr. Pabian, Niemcza

O ile pchełka ziemna pojawiła się masowo na terenie kilku gmin, należy bezwłocznie powiadomić powiatowego referenta ochrony roślin, przesyłając równocześnie kilka okazów szkodnika. Referent powiatowy wyda polecenie zwalczania jej na całym terenie, gdyż tylko wtedy walka z pchełką może być skuteczna jak również zorganizuje dostawę środków owadobójczych. Radykalnie można pchełkę zwalczyć opryskując opanowaną plantację arsenianem wapnia lub zielenią paryską, również skuteczne jest opylanie „Gesarolem" lub „Azotoxem" (DDT). W braku specjalnego opylacza można opylać w ten sposób, że proszek sypie się do woreczków z rzadkiego płótna i zawiesza na drążku. Idąc wzdłuż rządków należy stopniowo stukać w drążek, proszek wysypuje się i dość równomiernie opada na rośliny.

Można również stosować wyłapywanie na deski posmarowane lepem (smarówka), podobnie jak przy zwalczaniu słodyszka rzepakowego. Zabiegi takie jak posypywanie popiołem, polewanie i zacienianie roślin odstraszając szkodnika nie tępiąc go jednak.

Jako środek zapobiegawczy zaleca się późny siew roślin napastowanych przez pchełkę oraz niszczenie chwastów z rodziny krzyżowych (ognicha, gorczyca), na których one żerują wczesną wiosną, zanim przeniosą się na rośliny uprawne. **M. Z.**

WYPASANIE KRÓW W LASACH

(W odpowiedzi sołtysowi wsi Dybki, gm. PORĘBA)

Podanie Wasze do Ministerswa Leśnictwa o pozwolenie pasienia w lasach państwowych zostało przesłane do załatwienia do Dyrekcji Lasów Państw. w Siedlcach. Należy zwrócić się więc do Nadleśnictwa w Wiśniewie czy otrzymało decyzję z Dyrekcji L. P. w Siedlcach i o ile nie ma jej jeszcze — to bezpośrednio do Dyrekcji.

Wypasy w lasach ze względu na drzewostan zostały poważnie ograniczone a za kilka lat, po zagospodarowaniu polan i halizn, zostaną zniesione zupełnie. O ile pozwala na to stan lasu (starodrzew, polany), to Dyrekcja L. P. udziela zezwoleń na pasienie w porozumieniu ze Związkiem Sam. Chł. Dyrekcja ustala ilość sztuk bydła jaka może być pasiona w danym lesie, a Zw. Sam. Chł. rozdziela ten kontyngent między poszczególnych gospodarzy. Zezwoleń dla całych gromad, bez określenia ilości inwentarza — nie udziela się.

Licząc się z całkowitą likwidacją pasienia w lasach, jako jedyne wyjście pozostaje przestawienie gospodarki przez rozszerzenie uprawy roślin pastewnych, zakładanie łąk itp., a dla gospodarstw karłowatych i o lichej glebie — przesiedlenie się na Ziemie Odzyskane. **M. Z.**

CHOROBA KROWY

Mam krowę w wieku około 5 lat, która przez 3/4 roku miała upławy. Gdy się więcej nie pokazały — pokryłem ją. Od pokrycia upłynęło 2 miesiące, znów się pokazały upławy nawet ropne a krowa zaczęła się gonić. Proszę o radę, czy ją pokryć, czy leczyć i jak?

P. Sieja, p-ta Brzezinka

Z podanych objawów wynika, że krowa choruje na chroniczny katar dróg rodnych (macicy lub pochwy). Jeżeli proces zapalny w drogach rodnych nie jest posunięty daleko, to krowę można wyleczyć. W przeciwnym razie krowa może zostać bezpłodna lub co gorzej — paść na skutek ogólnego zakażenia organizmu. Przyczyny tej choroby mogą być różne, najczęściej zakażenie poporodowe w związku z niehigienicznym obchodzeniem się przy porodzie, niecałkowite wyczyszczenie się krowy po porodzie, poronienie na tle zakaźnym (Bang), gruźlica macicy itp. Dokładne ustalenie przyczyny choroby należy polecić lekarzowi weterynaryjnemu.

Krowy ze stanem zapalnym dróg rodnych kryć nie należy, bo zwykle nie dojdzie do zapłodnienia, a gdyby nawet nastąpiło to ciąża niedotrwa do końca, bowiem płód w chorej macicy nie może się rozwijać, następuje jego obumarcie i poronienie. Krowę należy wpierw leczyć. Leczenia nie należy przeprowadzać samemu, gdyż przy nieostrożnym postępowaniu można stan pogorszyć. Samo leczenie jest dość trudne i uciążliwe i winien je przeprowadzać lekarz weterynaryjny. Leczenie może się opłacać, gdy stan choroby nie jest daleko zaawansowany a stan ogólny krowy jest dobry. W wypadku dużej ilości wypływu ropnego i cuchnącego oraz ogólnego wyniszczenia krowy mimo dobrego żywienia, leczenie się nie opłaca i krowę taką należy oddać na rzeź.

Remigiusz Fitko

Maść ogrodnicza domowym sposobem

Maść ogrodnicza konieczna jest w sadzie nie tylko do szczepienia. Potrzebna jest też do zasmarowywania ran i uszkodzeń. Przez zasmarowanie maścią odcinamy rany od wpływów zewnętrznych, co ułatwia tworzenie się nowych tkanek.

Dobra maść ogrodnicza musi posiadać następujące zalety: musi być półpłynna, nie powinna szybko wysychać, pękać i odpadać, ani też spływać po rozgrzaniu się od promieni słonecznych. Aby oszczędzić często dość dużego wydatku pieniędzy na kupno, można maść ogrodnicza zrobić samemu przy niewielkim nakładzie pieniężnym.

Oto jeden z wielu przepisów: 50 dkg kalafonii, 25 dkg żywicy sosnowej, 10 dkg łoju bydlęcego, 20 dkg spirytusu i 10 dkg ochry.

Do dużego metalowego naczynia wkładamy pierwsze 3 składniki i topimy na wolnym ogniu, ciągle mieszajac, aby się nie przypaliły. Gdy wytworzy się jednolity płyn, dla nadania maści koloru odstraszającego szkodniki, dodajemy 10 dkg ochry (brunatna farba). Podczas dosypywania ochry należy szczególnie silnie mieszać aby nie potworzyły się grudki, przy których istnieniu maść posiada małą wartość. Po dobrym wymieszaniu odstawiamy maść z płyty, aby nieco ostygła, a potem dolewamy jeszcze, również silnie mieszając 20 dkg spirytusu skażonego. Spirytus nadaje maści stan półpłynny. Gdybyśmy wlali spirytus do gorącej maści, wówczas by wyparował, a maść po ostygnieciu zaraz stwardniała.

Maść zlewać do małych naczyń zamykanych. Mogą to być pudełka z pasty od butów lub podłogi.

CO MÓWI PRAWO

Jak starać się o zwolnienie od kosztów sądowych i przyznanie adwokata

Często Czytelnicy nasi piszą w listach, że nie mogą upomnieć się o swoje prawa na drodze sądowej, bo nie mają pieniędzy na koszta sądowe lub adwokackie. Wynika to z nieznajomości ustawy (Kodeksu Postępowania Cywilnego) i instytucji prawa ubogich. Ustawa przewiduje bowiem, że każdy kto nie jest w stanie bez uszczerbku utrzymania koniecznego dla siebie i rodziny ponieść kosztów procesu, może otrzymać prawo ubogich. Ustawa nie wymaga, by ten, kto stara się o prawo ubogich, był całkowicie ubogi, wystarczy, że nie może bez uszczerbku dla siebie i rodziny ponieść kosztów procesu. Z prawa ubogich może więc korzystać i chłop małorolny, jeśli jego dochody nie wystarczają na pokrycie kosztów procesu. Oczywiście, dużo zależeć będzie od tego, jak duże są koszta procesu. Sąd może zwolnić nie tylko od płacenia kosztów procesu, ale także na wniosek strony ustanowić adwokata celem *bezpłatnego* prowadzenia procesu. Strona ma prawo żądać, by sąd ustanowił dla niej adwokata w sprawach z obowiązkowym zastępstwem adwokackim oraz w sprawach zawikłanych, lub gdy strona mieszka poza siedzibą sądu. Adwokatowi ustanowionemu przez sąd na prawie ubogich nie wolno żądać od strony żadnego wynagrodzenia, musi on sprawę prowadzić bezpłatnie.

Jak należy się starać o przyznanie prawa ubogich?

Przede wszystkim należy zwrócić się — na wsi — do Zarządu Gminnego, w mieście — do Zarządu Miejskiego o wystawienie zaświadczenia o stanie majątkowym w celu przyznania prawa ubogich w postępowaniu sądowym. Zarządy Gminne i Miejskie posiadają odpowiednie formularze, które, po sprawdzeniu, wypełniają, poświadczając stan majątkowy petenta. Otrzymanie zaświadczenie o stanie majątkowym należy załączyć do wniosku o przyznanie prawa ubogich i razem wysłać (listem poleconym), wzgl. oddać w tym sądzie, w którym sprawa ma być wytoczona. We wniosku należy powołać się na wykazany stan majątkowy (stan rodzinny, dochody) oraz krótko określić sprawę, którą chce się wytoczyć. Podajemy niżej wzór pozwu wraz z wnioskiem o przyznanie prawa ubogich w sprawie o zapłatę oraz wzór wniosku o przyznanie prawa ubogich i przydzielenie adwokata w sprawie o alimenty.

Gęborzewo, dnia 16 maja 1949 r.

Do
Sądu Grodzkiego w Krośnie

W n i o s e k:

Katarzyny N., zam. w Gęborzewie, pow. Krosno, o przyznanie prawa ubogich i przydzielenie adwokata.

Załączając zaświadczenie Zarządu Gminnego w Jasienicy z dnia 7 maja 1949 roku, z którego to zaświadczenia wynika, że nie mam środków do pokrycia kosztów sądowych i adwokata, proszę o przyznanie mi prawa ubogich i przydzielenie adwokata w procesie, który mam zamiar wytoczyć przeciwko Stanisławowi K. o pokrycie kosztów połogu i alimenta dla nieletniej Małgorzaty N., której Stanisław K. jest ojcem. Przydzielenie adwokata jest konieczne, gdyż sprawa jest skomplikowana, a nadto mieszkam bardzo daleko od siedziby Sądu.

(Podpis: Katarzyna N.).

Gęborzewo, dnia 18 maja 1949 r.

Do Sądu Grodzkiego
w Krośnie

P o z e w:

Jana M. bezrolnego chłopa, zam. w Gęborzewie, pow. Krosno — powoda—przeciwko Marcinowi P. rolnikowi, zam. w Gęborzewie, pow. Krosno, — pozwanemu o zapłatę 20 000 zł.

Załączając zaświadczenie Zarządu Gminnego w Jasienicy z dnia 5 maja 1949 r., z którego to zaświadczenie wynika, że nie posiadając majątku ani dochodów, nie mogę ponieść kosztów procesu proszę o przyznanie mi w tej sprawie prawa ubogich.

Wnoszę dalej o zasądzenie pozwanego na zapłacenie kwoty 20.000 zł. z ustawowymi odsetkami od dnia 1 stycznia 1949 r.

Uzasadnienie

Z końcem sierpnia 1948 r. umówiłem się w obecności Stanisława B. z pozwanym Marcinem P., że będę mu od 1 września do 30 grudnia 1948 r. pomagał w gospodarstwie w zamian za co pozwany zobowiązał się zapłacić mi z końcem grudnia 1948 r. kwotę 20.000 zł.

D o w ó d: świadek Stanisław B.. Gęborzewo

Mimo umowy i upomnień pozwany Marcin P. do dziś dnia nie zapłacił mi dłużnej sumy, skarga więc jest konieczna i uzasadniona.

(podpis: Jan M.)

Jak widać z tych wzorów, każdy z łatwością może sobie taki pozew czy wniosek sam napisać, a gdyby miał z napisaniem jakieś trudności, może go zgłosić do protokółu ustnie w najbliższym Sądzie Grodzkim, który sprawę prześle bez zwłoki do właściwego sądu. Każdy więc, choćby całkowicie niezamożny, może dochodzić swoich praw na drodze sądowej bezpłatnie, po uzyskaniu prawa ubogich. **(js)**

Czy notariusz może żądać wyższego wynagrodzenia

Otrzymaliśmy ostatnio list od Czytelnika J. D., rolnika z powiatu Lipno, w którym żali się, że notariusz pobrał od niego wyższe opłaty niż wymienione w akcie notarialnym i dopiero na skutek jego próśb oddał mu 4.200 zł., po które musiał chodzić trzy razy przeszło 20 kilometrów!

Jeśli treść odpowiada prawdzie, to mamy tu do czynienia z nadużyciem, które jeszcze dokładnie postaramy się zbadać. Chłop bowiem nie jest dojną krową, lecz pełnoprawnym człowiekiem pracy i czas jego należy cenić, a nie narażać go na spacery po 20 km. po własne ciężko zapracowane pieniądze, niesłusznie pobrane. Notariusz jest obecnie urzędnikiem państwowym i ma prawo żądać od strony tylko ustawą przewidziane wynagrodzenie.

Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dnia 15 listopada 1935 r., zmienione rozporządzeniem z dnia 21 maja 1946 r., szczegółowo ustala wysokość wynagrodzenia stosunkowego notariuszy, które zależne jest od wartości przedmiotu i wynosi przy wartości przedmiotu:

1) do 20.000 zł włącznie — 4,5%,

2) ponad 20.000 zł do 100.000 zł włącznie: od pierwszych 20.000 zł — 900 zł a od reszty — 3%,

3) ponad 100.000 zł — 400.000 zł włącznie: od pierwszych 100.000 zł—3.300 zł a od reszty—2,4%,

4) ponad 400.000 zł — 1.000.000 zł włącznie: od pierwszych 100.000 zł—10.500 zł a od reszty—1,8%,

5) ponad 1.000.000 zł do 3.000.000 zł włącznie: od pierwszych 1.000.000 zł — 21.300 zł a od reszty — 1,2%,

6) ponad 3.000.000 zł do 6.000.000 zł włącznie: od pierwszych 3.000.000 zł — 45.300 zł a od reszty — 0,9%,

7) ponad 6.000.000 zł do 10.000.000 zł włącznie: od pierwszych 6.000.000 zł — 72.300 zł a od reszty — 0,6%,

8) ponad 10.000.000 zł od pierwszych 10.000.000 zł — 96.300 zł a od reszty — 0,2%.

Każde rozpoczęte 100 zł wartości przedmiotu, a w przypadku, gdy wartość przedmiotu przewyższa 10.000 zł, każdy rozpoczęty 1.000 zł liczy się za pełne.

W każdym razie na każdą wpłatę winien notariusz wydać stronie pokwitowanie i nie wolno mu pobierać żadnego dodatkowego wynagrodzenia bez pokwitowania. Już sam fakt, że notariusz pobrał wynagrodzenie bez pokwitowania i na prośbę zwrócił 4.200 zł. nasuwa sam przez się uzasadnione podejrzenie. **(js)**

UWAGA, POW. RADOMSKO

Podajemy do wiadomości, że sekretariat Zarządu Pow. P.S.L. w Radomsku, ul. Reymonta 11, drugie piętro, jest czynny w czwartki każdego tygodnia w godz. od 8 — 16 i w tym dniu przyjmuje zamówienia oraz wpłaty za prenumeratę „Chłopi i Państwo" i „Gazety Ludowej". Czytelnicy, którzy dotychczas nie uregulowali należności za prenumeratę proszeni są o dokonanie wpłat w naszym sekretariacie.

ŻYCIE ŚWIATA

Z obrad Wielkiej Czwórki w Paryżu

Jak już podawaliśmy w poprzednim numerze naszego pisma, w dniu 28 maja r. b. przedstawiciele mocarstw zachodnich przedłożyli uzgodnione propozycje w sprawie Niemiec. Z treści tych propozycji wynika, że mocarstwa zachodnie zerwały całkowicie z zasadami, ustalonymi w Poczdamie i weszły na drogę dyktatu. Propozycje mocarstw zachodnich zmierzają wyraźnie do podporządkowania całych Niemiec wpływom Anglo-Amerykanów.

Nic więc dziwnego, że na tego rodzaju propozycje rząd radziecki zgodzić się nie może. Minister Wyszyński, wyjaśniając stanowisko rządu radzieckiego odnośnie prozpozycji mocarstw zachodnich stwierdził, że w propozycjach tych nie ma mowy o przygotowaniu konstytucji niemieckiej w sposób demokratyczny, lecz zmierzają one do rozszerzenia konstytucji z Bonn na całe Niemcy. Jest to próba narzucenia Niemcom wschodnim postanowień, powziętych bez udziału narodu niemieckiego i bez udziału Związku Radzieckiego, który ponosi współodpowiedzialność za uregulowanie problemu niemieckiego. „Konstytucja z Bonn — oświadczył min. Wyszyński — przyjmuje zasady federalizmu, a federalizm nie jest programem zjednoczenia Niemiec, lecz programem rozczłonkowania Niemiec". Ponadto propozycja trzech mocarstw zawiera postanowienia, wprowadzające w życie tak zw. statut okupacyjny, opracowany w Waszyngtonie, co oznacza odmowę zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami i przedłużenie reżimu okupacyjnego na czas nieokreślony.

Minister Wyszyński określił propozycje trzech mocarstw jako dyktat, który w stosunku do Związku Radzieckiego nie może mieć powodzenia. „Związek Radziecki — oświadczył min. Wyszyński — odrzuca te propozycje, jako sprzeczne z układami, zawartymi w Jałcie i Poczdamie".

W dalszym ciągu debaty nad sprawą jedności Niemiec min. Wyszyński oświadczył, że jeśliby delegacje trzech państw zachodnich zgodziły się przyjąć za podstawę dyskusji propozycje, przedłożone przez Związek Radziecki dawniej w Moskwie i Londynie, to delegacja radziecka gotowa byłaby wziąć udział w dyskusji nad sprawą utworzenia rządu ogólno-niemieckiego. Natomiast propozycje mocarstw zachodnich nie mogą stanowić podstawy do dyskusji.

Rada Ministrów spraw zagranicznych przystąpiła w dniu 1 czerwca do dyskusji nad sprawą Berlina i waluty niemieckiej.

Acheson, Bevin i Schuman, którzy przemawiali kolejno, wypowiedzieli się za przywróceniem kontroli 4-ch mocarstw w Berlinie, jednak starali się oddzielić sprawę Berlina od całokształtu problemu niemieckiego i wypowiadali się za porzuceniem zasady jednomyślności w międzysojuszniczej komendanturze Berlina.

Odpowiadając im, minister Wyszyński wykazał, że porzucanie zasady jednomyślności w międzysojuszniczej komendanturze Berlina nie da dobrych wyników. Przyjęcie zasady większości oznaczałoby próbę dyktowania jednemu partnerowi decyzji innych partnerów. W takich warunkach nie można osiągnąć porozumienia. Min. Wyszyński w imieniu delegacji radzieckiej wypowiedział się za utrzymaniem zasady jednomyślności w międzysojuszniczej komendanturze Berlina.

Większość społeczeństwa niemieckiego za jednością Niemiec

W dniach 29 i 30 maja br. obradował w Berlinie III niemiecki Kongres Ludowy. Na kongres przybyło 2016 delegatów, w tym 1400 ze strefy radzieckiej i 616 ze stref zachodnich.

Kongres uchwalił manifest do narodu niemieckiego, w którym wypowiada się za utrzymaniem w stosunku do Niemiec zasad ustalonych w Jałcie i Poczdamie i wzywa wszystkich Niemców, aby zjednoczyli się we wspólnym froncie narodowym do walki o zjednoczone i pokojowe Niemcy, o zawarcie traktatu pokojowego i wycofanie wojsk okupacyjnych z kraju.

W czasie obrad wybrano 22-osobową delegację, która ma się udać do Paryża, aby obradującym ministrom spraw zagranicznych 4 mocarstw przedstawić stanowisko narodu niemieckiego. Dokonano również wyboru członków niemieckiej Rady Ludowej w liczbie 320 osób.

Przed zakończeniem obrad uchwalono projekt konstytucji demokratycznej republiki niemieckiej. W przeciwieństwie do konstytucji uchwalonej w Bonn, projekt ten przewiduje zjednoczenie Niemiec i oparcie ich ustroju o zasady demokratyczne.

Należy dodać, że konstytucja uchwalona w Bonn nie cieszy się popularnością w społeczeństwie niemieckim stref zachodnich. Najwymowniejszym dowodem tego jest odrzucenie tej konstytucji przez parlament bawarski przygniatającą większością głosów. Większość bowiem społeczeństwa niemieckiego we wszystkich strefach pragnie jedności Niemiec.

IX Zjazd Komunistycznej Partii Czechosłowacji

W dniach 25 — 29 maja odbył się w Pradze IX Zjazd Partii Komunistycznej Czechosłowacji. W Zjeździe tym brali udział przedstawiciele 29 zagranicznych partii komunistycznych i robotniczych, między innymi przedstawiciele Wszechzwiązkowej Partii Komunistycznej (bolszewików) Malenkow, Susłow i Fudin oraz delegacja Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej z wicemarszałkiem Zambrowskim na czele.

W dniu otwarcia obrad wiecemarszałek Zambrowski wygłosił przemówienie powitalne, w którym zaznaczył między innymi, że bardzo bliska i zacieśniająca się współpraca na odcinku politycznym, gospodarczym i kulturalnym stała się możliwa dzięki temu, że oba kraje weszły na drogę socjalizmu i znalazły się w obronie pokoju demokracji i postępu, któremu przewodzi Związek Radziecki.

Prezydent Republiki Czechosłowackiej Gottwald przemawiając naZjeździe, omówił zadania partii, podkreślając konieczność odbudowy Czechosłowacji w duchu socjalizmu, oraz zacieśnienia i pogłębienia współpracy ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej w polityce zagranicznej.

Premier Zapotocky wygłosił referat o zadaniach partii w związku z realizacją planu 5-letniego.

W trzecim dniu Zjazdu po zakończeniu obrad odbyło się na rynku Starego Miasta w Pradze wielkie zgromadzenie, na którym kilkudziesięciotysięczne rzesze pracujących manifestowały na cześć IX Zjazdu K. P. Cz. i jej przywódców.

W ostatnim dniu Zjazdu dokonano wyboru władz partyjnych. Do Komitetu Centralnego powołano 97 osób. Przewodniczącym partii wybrany został prezydent Klement Gottwald a sekretarzem generalnym poseł Rudolf Slausky.

Zwycięski pochód wojsk ludowych
w Chinach trwa

Po zdobyciu Szanghaju chińskie wojska ludowe prowadzą w dalszym ciągu ofensywę na terenie środkowych Chin. W ciągu ubiegłego tygodnia zajęły one szereg dalszych miejscowości.

Agencja Nowych Chin podała do wiadomości, że w bitwie o Szanghaj zostało zabitych lub wziętych do niewoli około 100 tysięcy żołnierzy i oficerów armii Kuomintangu.

Wedle doniesienia agencji Reutera, dwie kolumny wojsk ludowych o łącznej sile 700 tysięcy ludzi, posuwające się wzdłuż linii kolejowej, prowadzącej do Kantonu, nowej, tymczasowej siedziby rządu kuomintangowskiego, dotarły w pobliże węzła kolejowego Czang-Sza, oddalonego o 550 kilometrów od Kantonu.

Równocześnie źródła brytyjskie podały wiadomość, że dotychczasowy rząd kuomintangowski, który sprawował władzę przez ostatnie 3 miesiące podał się do dymisji. Pełniący obowiązki prezydenta Chin kuomintangowskich Li-Tsung-Jeng powierzył misję utworzenia nowego gabinetu generałowi Czu-Czen, byłemu przewodniczącemu zgromadzenia ustawodawczego. Korespondent agencji Reutera donosi, że Czang-Kai-Szek ma wkrótce powrócić do życia politycznego i stanąć na czele partii kuomintangowskiej.

Korespondenci amerykańscy w Chinach donoszą, że stosunki pomiędzy władzami ludowymi a ludnością Szanghaju ułożyły się jak najlepiej. Władze te, w przeciągu krótkiego czasu zaprowadziły w mieście ład i przywróciły normalne życie. Podjęta została również komunikacja kolejowa na linii Szanghaj-Nankin.

Warunki kapitału U.S.A
dla krajów marshallowskich

Niedawno temu bawił w Londynie bankier amerykański Aldrich, który złożył oświadczenie na temat inwestycji amerykańskich w krajach marshallowskich.

Stwierdził on, że kraje Europy Zachodniej po zakończeniu planu Marshalla będą niewątpliwie potrzebowały dalszego dopływu dolarów. Dolary te będą mogły uzyskać pod następującymi warunkami:

1) Pakt atlantycki musi być ratyfikowany i wprowadzony w życie przez wszystkie kraje Europy Zachodniej to znaczy, że program zbrojeń musi być zrealizowany.

2) Kraje Europy Zachodniej muszą osiągnąć „stabilizację polityczną" to znaczy ich rządy muszą „wyeliminować niebezpieczeństwo komunizmu".

3) Kraje te muszą dostosować swoją walutę do realnej wartości dolara.

4) Rządy krajów marshallowskich muszą z góry wykazać „dobrą wolę i przyjaźń dla kapitalistów amerykańskich".

Oświadczenie Aldricha wywołało duże niezadowolenie i zakłopotanie w brytyjskich kołach rządowych i gospodarczych. Dziennik londyński „Times" zamieścił artykuł, w którym stwierdza, że warunki Aldricha są niemożliwe do przyjęcia.

Islandia w kręgu amerykańskiego imperializmu

Od czasu ostatniej wojny Islandia dość często wymieniana jest na łamach prasy. Położona w północnej części Atlantyku, na północny wschód od W. Brytanii i w niezbyt wielkiej odległości od północnych wybrzeży Norwegii w latach wojny odegrała ona poważną rolę jako anglo - amerykańska baza lotnicza.

Islandia obejmuje obszar wynoszący 103 tysiące kilometrów kwadratowych. Z tego jednak zaledwie 28 tysięcy kilometrów kwadratowych jest zamieszkałych a 7 tysięcy uprawianych. Reszta kraju to teren górzysty i skalisty. Zarówno skalisty teren jak i surowy zimny klimat nie sprzyjają kolonizacji wyspy przez człowieka. Stąd też ludność wyspy wynosi w chwili obecnej zaledwie 130 tysięcy.

Osobliwością wyspy są gorące źródła tzw. gejzery. Obecnie gorąca woda tych źródeł została wykorzystana dla ogrzewania domów.

Islandia nie posiada poważniejszych bogactw naturalnych. Nie ma również na tej wyspie żadnych lasów. Stąd też obok niewielkiej liczby rolników większość ludności to rybacy lub robotnicy zatrudnieni w przemyśle rybackim. Na skutek tego gospodarka Islandii posiada charakter wybitnie jednostronny.

Od 14 stulecia do czasów ostatniej wojny światowej Islandia była politycznie zależna od Danii. W roku 1944 zerwała z Danią i od tej pory istnieje jako samodzielna republika, posiadająca własnego prezydenta, własny rząd i parlament. Rząd składa się z sześciu ministrów a w parlamencie zasiada 52 posłów, reprezentujących cztery ugrupowania polityczne a mianowicie: partię niezależności, partię postępową, partię socjaldemokratyczną i partię socjalistyczną. Trzy pierwsze ugrupowania tworzą obecnie koalicję rządową.

Stolicą Islandii jest Reykyavik, miasto liczące 50 tysięcy mieszkańców. Ośrodkiem przemysłu rybackiego jest miasto Siglufjord położone na północnej części wyspy. Znajduje się tam 86 chłodni, które dziennie potrafią zamrozić 1000 ton ryb. Ponadto w Siglufjord produkuje się rocznie do 20 do 25 tysięcy ton tłuszczu rybnego i prawie tyle samo mączki rybnej.

Niezawisłość Islandii jest tylko pozorna. W istocie panami wyspy są Amerykanie. Rząd Islandii oddał im do dyspozycji największe lotnisko w kraju, Keflavik. Mieszkowość tę rozbudowują obecnie Amerykanie na potężną bazę lotniczą. Amerykański personel tej bazy, wynoszący obecnie ponad tysiąc osób korzysta z wyjątkowych uprawnień i przywilejów. Korzystają oni z eksterytorialności, nie płacą ceł ani podatków. Nie będąc kontrolowani przez nikogo, Amerykanie sprowadzają do Kalfavik najrozmaitsze towary, które następnie są szmuglowane do innych miejscowości. Keflavik stało się dzięki temu rajem dla wszelkiego rodzaju spekulantów. Pomimo, że gospodarka kraju na tym wysoce cierpi, obecny rząd Islandii biernie toleruje to i inne wybryki Amerykanów. Usadowili się oni na wyspie na dobre i nie prędko zamierzają ją opuścić.

Położenie ludności pracującej Islandii jest bardzo ciężkie. Na skutek spadku wywozu i rabunkowej gospodarki Amerykanów i miejscowych kapitalistów kraj popada w coraz większe trudności gospodarcze. W stosunku do lat przedwojennych ceny artykułów pierwszej potrzeby wzrosły cztero- lub pięciokrotnie, natomiast płace wzrosły minimalnie. Popadający w coraz większą nędzę rybacy i robotnicy coraz mocniej przeciwstawiają się burżuazyjnemu rządowi, który wydał kraj na pastwę Amerykanów. Coraz więcej zwolenników, w społeczeństwie, zwłaszcza wśród robotników i rybaków zyskuje zjednoczona partia socjalistyczna, która walczy o poprawę bytu mas pracujących i przeciw kolonizacji amerykańskiej. Pomimo, że koła, które obecnie sprawują rządy w Islandii, wszelkimi sposobami przeciwstawiają się ruchom postępowym i demokratycznym, ruchy te przybierają z każdym dniem na sile, ponieważ masy ludowe Islandii nie chcą, aby kraj ich służył jako baza i pomost imperialistom amerykańskim.

ŚWIAT w CIĄGU TYGODNIA

WOJNA DOMOWA W BOLIWII. W Boliwii (Aemeryka Płd.) wybuchł strajk w jednej z tamtejszych kopalń cyny na znak protestu przeciwko prześladowaniu działaczy robotniczych i wyzyskowi robotników przez właścicieli kopalń. Przeciw strajkującym rząd wysłał wojsko. W wyniku starcia pomiędzy wojskiem a górnikami zostało zabitych 100 górników i 50 żołnierzy a ponadto wiele osób zostało rannych. Na wieść o tej masakrze wybuchły strajki w innych kopalniach cyny. Zastrajkowali również kolejarze. Rząd Boliwii ogłosił stan wyjątkowy w całym kraju i przeprowadza masowe aresztowania.

GENERAŁ CLAY WYSTĄPIŁ Z WOJSKA. Wedle doniesień z Nowego Jorku były amerykański gubernator wojskowy w Niemczech gen. Lucius Clay opuścił w dniu 31 maja b. r. czynną służbę wojskową.

PORAŻKA RZĄDU FRANCUSKIEGO W RADZIE REPUBLIKI. Wedle doniesień z Paryża Rada Republiki wypowiedziała się 178 głosami przeciw 133 za wprowadzeniem wolnej sprzedaży benzyny od 1 października b. r., odrzucając tym samym projekt rządowy w sprawie podwojenia cen na benzynę przyjęty w pierwszym czytaniu przez większość Zgromadzenia Narodowego.

NOWY SUKCES GRECKIEJ ARMII DEMOKRATYCZNEJ. W dniu 30 maja oddziały greckiej armii demokratycznej Monarcho - faszyści stracili 900 ludzi. Całe ich uzbrojenie wpadło w ręce armii demokratycznej.

CO SŁYCHAĆ W KRAJU

Kongres Związków Zawodowych

W dniach od 1 do 5 bm. w Warszawie w salach Politechniki obradował drugi po odzyskaniu niepodległości Kongres Związków Zawodowych. Na Kongres przybyło ponad 2.000 delegatów z całej Polski oraz liczne delegacje zagraniczne.

W obradach Kongresu wzięli udział: Prezydent RP Bolesław Bierut, Marszałek Sejmu Kowalski, członkowie Rady Państwa — Niecko, Szwalbe, Zambrowski, Barcikowski, Kołodziejski, Jóźwiak-Witold, członkowie Rządu z Premierem Cyrankiewiczem, wicepremierami Zawadzkim i Korzyckim oraz z Marszałkiem Polski Żymierskim na czele, przedstawiciele KC PZPR, władz naczelnych PSL, SL, SD, SP, ZSCh, ZMP, Ligi Kobiet oraz innych organizacji społecznych.

Spośród delegacji zagranicznych w obradach wzięły udział następujące: 6 osobowa delegacja radziecka z sekretarzem WC SPS I. Goroszkinem na czele, delegacje: Argentyny, Austrii, Bułgarii, Chile, Czechosłowacji, Finlandii, Francji Grecji, Hiszpanii, Izraela, Libanu, Niemiec, Rumunii, Szwecji, Transjordanii, Węgier i Włoch. Obradom Kongresu przewodniczył Aleksander Burski.

W pierwszym dniu obrad, po powitaniu przybyłych gości i delegatów powołano prezydium zjazdu w składzie 134 osób. W skład prezydium weszli wybitni działacze Związkowi, członkowie prezydium KC ZZ, wybitni przodownicy pracy oraz przedstawiciele świata naukowego i kulturalnego.

Na wniosek przewodniczącego Zw. Zawodowych Górników — Czerwińskiego dokonano wyboru sekretariatu Kongresu w składzie: kierownik Komitetu Organizacyjnego Kongresu — Zygmunt Kratko, sekretarze KC ZZ — Jędrzejewski, Piwowarska i Walaszczyk oraz członkowie KC ZZ — Kowalski Marek i Ociepko.

Po ustaleniu porządku i regulaminu obrad wybrano komisje Kongresu. Po wyborze komisji zostały ogłoszone przemówienia powitalne. Pierwszy przemawiał Prezydent RP Bolesław Bierut. Wyjątki z przemówienia Prezydenta podajemy na innym miejscu. Jako następni mówcy przemawiali: Premier Cyrankiewicz, wiceprzewodniczący Zarządu Głównego ZSCh ob. Domański, sekretarz generalny Światowej Federacji Związków Zawodowych Louis Saillant, sekretarz Wszechzwiązkowej Centralnej Rady Zw. Zawodowych ZSRR Goroszkin, przedstawiciel Chin Ludowych prof. Chun-Sina oraz inni przedstawiciele zagranicznych związków zawodowych.

Po przemówieniach przedstawicieli zagranicznych przewodniczący udzielił głosu sekretarzowi KC PZPR Aleksandrowi Zawadzkiemu, który wygłosił referat na temat roli Związków Zawodowych w Polsce.

W drugim dniu obrad złożył sprawozdanie Komisji Centralnej Zw. Zawodowych sekretarz generalny Tadeusz Ćwik, referat zaś p.t. „Światowy ruch zawodowy w walce o pokój" — wygłosił sekretarz KC ZZ, Bolesław Gebert. Ponadto delegaci wysłuchali sprawozdania Komisji Rewizyjnej.

Sprawozdanie z dalszych obrad podamy w następnym numerze naszego pisma.

Powstają bary mleczne

Do niedawna w miastach znano tylko bary (restauracje), zaopatrzone jedynie w różne napoje alkoholowe. Oczywiście, że bary takie nie przez wszystkich były chętnie widziane. Wiele osób, zwłaszcza w okresie letnim zamiast wina czy wódki wolało by się napić mleka.

Uwzględniając potrzeby świata pracy, Centrala Spółdzielni Mleczarsko - Jajczarskich przystąpiła do organizowania we wszystkich miastach Polski barów mlecznych.

W dniu 4 kwietnia br. taki bar mleczny uruchomiła Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska w Kielcach, który cieszy się coraz większą popularnością. Zarówno niskie ceny (szklanka gorącego mleka i bułka z masłem 27 zł), jak i różnorodność dań ściąga już ponad 1000 osób dziennie, utarg dzienny sięga 100.000 zł. A jest co wybierać: mleko gorące, kwaśne, roztrzepaniec, kefir, śmietana, chłodnik, krem, kisiel, jajka pod różnymi postaciami, suto okraszone ziemniaki, bułki z masłem, serem oraz sałatki i kanapki nęcą niską ceną i smakowitością. A w projekcie są jeszcze lody i owoce jagodowe ze śmietaną. Młodzież szkolna, inteligencja pracująca i robotnicy stołujący się w barze mlecznym odżywiają się zdrowo, pożywnie i tanio.

Załoga samochodu — sklepu

ukarana obozem pracy

Centrala Tekstylna w Łodzi zorganizowała z początku b. roku akcję pod nazwą „Specjalna obsługa wsi". Akcja polegała na bezpośredniej sprzedaży towarów najbardziej potrzebnych chłopom, członkom Związku Samopomocy Chłopskiej oraz biednej ludności wiejskiej, z samochodów-sklepów, docierających do placówek Związku Sam. Chł.

Załogę jednego z takich samochodów-sklepów stanowili: Zdzisław Jan Głogowski jako kierownik, Jerzy Hadrysiak jako ekspedient oraz 2 kierowcy samochodowi — Wacław Ruciński i Edward Kołodziejski.

Wszyscy wymienieni dopuścili się przestępstwa polegającego na tym, iż ostatnio podczas pobytu w Bolesławicach koło Wieluna z towaru przeznaczonego dla wsi zatrzymali w celu przywłaszczenia pewną ilość materiałów tekstylnych.

Komplet orzekający Komisji Specjalnej ukarał występnego kierownika i ekspedienta obozem pracy na przeciąg 15 względnie 12 miesięcy. Wraz z nimi powędrowali do obozu pracy kierowcy samochodowi Ruciński i Kołodziejski, współuczestnicy przestępstw Głogowskiego i Hadrysiaka.

Różne wiadomości

401 KG TUCZNIKA WYHODOWAŁ ROLNIK BRANIECKI

Rolnik B. Braniecki z Pelplina wyhodował i dostarczył w ramach akcji „H" świnię rekordowej wagi — 401 kg, o 50 kg cięższą od świni, wyhodowanej przez rolnika Biaszczyka z Dolnego Śląska.

Za sztukę tę spółdzielnia „Samopomoc Chłopska" w Pelplinie zapłaciła 100 tysięcy zł.

14 TYS. NOWYCH ZAGRÓD OTRZYMAŁO ŚWIATŁO ELEKTRYCZNE.

Zjednoczenie Energetyczne Okręgu Dolnośląskiego zelektryfikowało już w rb. 67 wsi, przyłączając do sieci około 14 tys. zagród wiejskich.

Do końca bieżącego roku przewidziana jest elektryfikacja dalszych 280 gromad.

Dotychczas w woj. wrocławskim zostały zelektryfikowane całkowicie następujące powiaty: jaworski, kamieniogórski, kłodzki, ząbkowicki i jeleniogórski.

Na szczególną uwagę zasługuje również elektryfikacja wsi Kowalewko w powiecie obornickim. Gromada ta została zelektryfikowana w przeciągu 7 dni. Do zakończenia w tak szybkim czasie prac przyczynili się sami mieszkańcy Kowalewka, którzy razem z elektromonterami stanęli do pracy.

SKÓRY SUROWE I WEŁNĘ SPRZEDAJEMY W GMINNYCH SPÓŁDZIELNIACH.

Skupem skór surowych reglamentowanych (tj. krów, jałówek, cielaków, wołów, koni i źrebaków) oraz niereglamentowanych (świń, baranów, kóz, koźląt i jagniąt, psów, kotów oraz drobnych zwierząt futerkowych), zajmuje się w całym kraju Centrala Rolnicza Spółdzielni „Samopomoc Chłopska", za pośrednictwem terenowych spółdzielni. Za dostawione skóry spółdzielnie będą płacić według urzędowego cennika.

Ostatnio spółdzielczości rolniczej został powierzony również skup wełny, którym zajmą się dotychczasowe punkty skupu lnu i konopi.

Należność za dostarczoną wełnę może być wypłacana w gotówce lub na żądanie dostawcy może on otrzymać materiały wełniane i wyroby konfekcyjne, których wzory i próbki będą się znajdować we wszystkich punktach skupu.

LUBELSKA CZYSZCZALNIA NASION DAJE KONICZYNĘ BEZ KANIANKI

W Lublinie znajduje się jedna z największych czyszczalni nasion w kraju, wyposażona w zestawy maszyn przystosowane do oczyszczania nasion zbóż strączkowych, roślin oleistych oraz koniczyny.

Specjalnie ciekawie zbudowana jest maszyna do oczyszczania nasion koniczyny z pasożyta roślinnego kanianki. Maszyna ta wyposażona jest w elektromagnesy, wyciągające porowate nasiona kanianki.

Wydajność czyszczalni zwiększa się stale. W ubiegłym roku w Zakładach oczyszczono 1.000 ton różnych nasion, w bieżącym roku do połowy maja — 2.500 ton. Nasiona oczyszczone w Lublinie w dużej mierze przeznaczone są na eksport m. in. do Bułgarii i Czechosłowacji.

PREMIE ZA ZŁOWIENIE ZNAKOWANYCH RYB

W końcu marca br. Zakład Rybactwa przy Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego rozpoczął przy poparciu min. Rolnictwa i R.R. znakowanie ryb w rzece Wiśle i w niektórych jej dopływach. Praca ta podjęta została w celu stwierdzenia w jakim stopniu projektowana budowa urządzeń regulacyjnych na Wiśle może wpłynąć na wędrówkę ryb. Po stwierdzeniu w jakim kierunku wędrują ryby na żerowiska lub na miejsca rozrodu, w urządzeniach regulacyjnych zbudowane będą odpowiednie przeloty w celu ułatwienia rybom swobodnych przepływów.

Ryby znakowane są metalowymi znaczkami, przypiętymi do płetw grzbietowych. W razie złowienia znakowanej ryby, należy zdjąć z niej znaczek i wraz z kilkoma łuskami przesłać do Związku Organizacji Rybackich w Warszawie na ul. Zajączkowskiego 9. Na osobnej pocztówce należy ponadto podać miejsce złowienia, datę, nazwę ryby i adres osoby, która złowiła znakowaną rybę. Za przesłanie tych wszystkich danych znalazca otrzyma tytułem premii 500 zł.

ZDZICZAŁE PSY GESTAPOWSKIE W LASACH

W leśnictwie Solice, pow. Ostromeckiego, pojawiły się wilki, które czyniły znaczne spustoszenia w inwentarzu żywym okolicznych mieszkańców. Jak zdołano zaobserwować, w okolicy tej kręciły się dwa tylko drapieżniki, odznaczały się jednak niezwykłą wielkością, krwiożerczością i zuchwalstwem. Zdarzyło się nawet, że jeden z wilków zaatakował o zmroku człowieka. Był to wypadek zgoła niespotykany, nie zdarza się bowiem nigdy, żeby wilk atakował człowieka pojedyńczo i to nie podczas surowej zimy.

Zorganizowano polowanie i oba drapieżniki padły od kul myśliwych. Teraz dopiero wyszła na jaw rewelacja. Wilki nie były wilkami. Były to zdziczałe owczarki alzackie, podobne z wyglądu do wilków. Jeden z nich miał nawet na szyi obrożę z niemieckim znaczkiem gestapowskim. Były to zdziczałe służbowe psy gestapo, używane do polowań na ludzi. Być może trzymano je przy obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu.

Według opinii myśliwych, takich wypadków jest w Polsce więcej. Prawdopodobnie „wilki", które grasują w woj. olsztyńskim są również zdziczałymi psami niemieckiej S. S. i gestapo. Są one bardziej niebezpieczne od wilków prawdziwych, które odczuwają instynktowny strach przed człowiekiem, podczas kiedy psy gestapowskie były specjalnie tresowane do atakowania ludzi.

Odpowiedzi Redakcji

Autor artykułu p. t. „W trosce o człowieka": Znamy Was jako dobrego pisarza, dlatego tym bardziej musimy uznać artykuł jako słaby i nieprzemyślany. „Kręcicie" się ostatnio po terenie województwa, macie okazję słyszeć i widzieć sporo nowych rzeczy. Właśnie to chwytajcie na papier i przysyłajcie!

Ob. R. Nowak we Wrocławiu: Piszecie, że drukowana powieść o Pasteurze jest bardzo ciekawa i wśród znajomych każdy nowy odcinek jest oczekiwany z niecierpliwością. Chcielibyście, żeby w numerze dawać odcinek przynajmniej przez trzy stronnice. Niestety, tego życzenia spełnić nie możemy — musimy mieć miejsce na artykuły aktualne. Przy okazji rzucamy pytanie do innych naszych Czytelników: Jak Wam się podoba drukowana powieść?

Ob. J. Mądrajka w Brynicy: Obiecaliście artykuł o Waszej nowej szkole. Myślimy, że słowa dotrzymacie — czekamy! Przy okazji pozdrowienia dla Bryniczaków.

Ob. Z. Z.: Nie posiadamy lekarza współpracującego z redakcją, ale postaramy się zasięgnąć porady i udzielić odpowiedzi na tym miejscu.

Ob. Z. R. w pow. łowickim: Z listu Waszego wynika, że droga, którą pragniecie jeździć, została skasowana w planie gromadzkim w czasie przeprowadzonej komasacji. Z tego powodu droga została przez gospodarzy zaorana. Do działki Waszej jest jednak dojazd szosą. Uważamy, że przywrócenie dawnej drogi gruntowej nie jest możliwe.

Ob. Cz. Wiciński w Rudawie, pow. Lipno i **ob. W. Ciechanowiecki** w Kazimierzy Wielkiej: Sprawy Wasze przedstawiliśmy w Biurze Głównego Pełnomocnika dla Spraw Podatku Gruntowego. Odpowiemy listownie.

Ob. A. Rychlicki w pow. pułtuskim. Porady udzieli Wam nasz Wydział Prawny. Kartkę przesłaliśmy do administracji owej gazety, żeby wysyłkę wstrzymali.

Ob. J. Orzechowski w pow. opoczyńskim: Dziękujemy za nadesłane materiały — wykorzystamy. Co się tam dzieje w Gminnej Spółdzielni Sam. Chłop. w Rusinowie? Już drugi list otrzymujemy w sprawie gospodarki w tej Spółdzielni! Adresy przekazaliśmy Administracji naszego pisma.

Ob. ob. A. Ocetek, S. Chojnacki, St. Gdański, K. Księżniak, Ad. Wasilewski, J. Górniak, J. Kowal: Odpowiedź przesłaliśmy listownie.

Ob. S. Krupa, w woj. rzeszowskim: Na terenie pow. rzeszowskiego obowiązują przymusowe ubezpieczenia budynków od ognia, którym podlegają budynki wszystkich gospodarstw. Od 1.I.1949 r. zostały objęte ubezpieczeniem ruchomości rolne od ognia oraz 4 główne zboża, to jest: żyto, pszenica, jęczmień i owies od gradobicia. Składka za te ubezpieczenia w razie jej niewpłacenia w terminie ściągana jest w drodze egzekucji.

ZGUBIONO kartę rejestracyjną wydaną przez RKU Kielce na nazwisko Chaba Wacław syn Michała, zam. w Hucie Nowej gm. Cisów.

ADRES REDAKCJI TYGODNIKA: WARSZAWA, ULICA MAZOWIECKA Nr 9

ADMINISTRACJA: WARSZAWA, AL. JEROZOLIMSKIE 83.

Redaguje Kolegium Redakcyjne.

Prenumerata miesięczna wynosi 20 zł. Cena pojedyńczego numeru 5 zł. Opłatę za prenumeratę należy wpłacać w Zarządach Powiatowych P.S.L. — na poczcie na konto P.K.O. Nr I-7477, listonoszom pocztowym, lub na adres administracji.

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała str. w tekście zł 400.000, cała str. za tekstem zł 300.000. Reklamowe w tekście za 1 mm szer. 1 szpalty zł 200.—, reklamowe za tekstem za 1 mm szer. 1 szpalty zł 150.— Drobne zł 30 za wyraz. Poszukiwanie pracy zł 20.— za wyraz. Bilanse i skład tabelaryczny o 100% drożej. Za zastrzeżone miejsce 50% drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Redakcja i Administracja nie odpowiada.

Składano i drukowano w Spółdzielni Wydawniczej „Chłopski Świat", Al. Jerozolimskie 83. Tel. 8-09-18.